



JESZCZE POLSKA

NIE ZGINEŁA!



Pieśni patryotyczne i narodowe

zebrał

Fr. Barański

LWÓW

Nadaniem Księgarni Polskiej
B. Potonieckiego



JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA
PIEŚNI PATRJOTYCZNE I NARODOWE

WYSTAWA POLSKA W PARYŻU
WYSTAWA POLSKA W PARYŻU

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA

PIEŚNI PATRJOTYCZNE I NARODOWE

ZEBRAŁ

FRANCISZEK BARAŃSKI

CZĘŚĆ I. MUZYKA

LWÓW I WARSZAWA

NAKLAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI POLSKIEJ BERNARDA POŁONIECKIEGO



106/1

Nr.	Str.	Nr.	Str.	Nr.	Str.
29 b Trzeci Maj nowy (27)	35	chóru weselnego z opery „Łucja z Lamermoor“ (43)	48	56 Warszawianka (Warszawa 1831) (56)	56
29 c Pieśń obozowa (27)	36	44 Cześć młodzieży polskiej (Nuta: „Wanda leży w naszej ziemi“ (44)	49	57 Pieśń czwartego piętra (58)	57
30 Śpiew Ułanów 2-go pułku (28)	36	45 Marsz obozowy (45)	49	58 Rocznica powstania (60)	58
31 Mewa (29)	37	46 Pieśń żołnierza (46)	49	58 a Pieśń ślązaków (58)	59
32 Hymn wojen. Marsylczyków (30)	37	46 a Marsz żołnierzy Langiewicza (46)	50	59 Pieśń ludu z r. 1794 (62)	59
32 a Do broni hej! (Hymn francuski narodowy) (30)	38	46 b Marsz ułański (46)	50	60 Pieśń starców (Napisana w pierwszych dniach marca 1831 roku. Na nutę: „Czegoś oczki zapłakała“) (63)	59
33 Pieśń Rykowa (32)	38	46 c Piosnka wojenna (46)	50	61 Marsz Żuawów (66)	60
34 Rozłączenie (32)	39	47 Śpiew włościan krakowskich z roku 1794 (47)	51	62 Pieśń uczniów na Litwie (67)	61
34 a Za Niemen (32)	39	48 Dziewczyna i Krakus (Na nutę: „Chałupeczka niska“) (48)	51	63 Straż nad Wisłą (68)	61
35 Muszka (Pieśń więźnia (34)	40	49 Marsz zuchów z obozu Czachowskiego (49)	51	63 a Straż nad Wisłą (68)	61
36 Krakowiak (35)	40	49 a Śpiew więźniów z cytadeli warszawskiej z r. 1863 (49)	52	63 b Straż nad Wartą (68)	62
36 a Kosyniery (35)	41	50 Naprzód Warszawo! (50)	53	64 Marsz Sokołów (70)	62
36 a Śpiew chłopów polskich z roku 1863 (35)	42	51 Marsz Legji litewsko-wołyńskiej. (Na nutę: Nad strumykiem przy krzewinie) (51)	53	64 a Marsz Sokołów (70)	63
37 Pije Kuba (36)	43	52 Więzień sybirski (52)	54	65 Biedny kraj (72)	63
37 a Pieśń legionistów litewsko-wołyńskich (36)	43	53 Ułan na widecie (52)	54	66 Marsz wolnych strzelców sandomierskich Małachowskiego Arja z opery: „Wolny strzelec“ (73)	64
37 b Pieśń wojenna (36)	44	53 a Wędrownka (52)	55	66 b Pieśń strzelca (73)	65
37 c Ej, pił Kuba do Jakóba (36)	44	54 Pieśń akademików warszawskich. (Arja z opery: „Lukrecja Borgia“) (54)	55	67 Cztery wiwaty. Mazurek (Na nutę: „żyli ludzie przed Krakusem“) (74)	65
38 Na Wołyń (37)	44	55 Kosynier i Skowronek (55)	56	68 Gdzie dom jest mój (75)	66
38 a Na Wschód (37)	44			68 a Gdzie domek mój (75)	66
39 Hej! nadzieja jeszcze z nami (38)	45			69 Do orla (Pieśń narodowa) (76)	67
40 Śpiew Krakusów (39)	45			70 Śpiew Wołyniaków (77)	67
40 a Kosynier Krakus (Pieśń wojenna) (39)	46			71 Wspomnienie o Polsce (78)	68
41 Marsz po 1831 roku. (40)	46				
42 Bywaj dziewczę zdrowe (42)	47				
43 Marsz Mierosławskiego (na nutę	47				

Nr.	Str.	Nr.	Str.	Nr.	Str.
72	68	93 a	81	113	90
73	68	Z tej tu strony Wisły (Krakow- wiak) (107)	81	Toasty (W więzieniu w r. 1826) (129)	90
74	69	94	81	114	91
75	69	Orzeł biały (108)	82	Mazur wolnych strzelców (130)	91
76	70	95	82	115	91
77	71	Jam Polak znany z niedoli (109)	83	Piosnka ułana (132)	91
78	71	96	83	116	92
79	72	Ojczyzna nasz Polaka (110)	83	Staś (133)	92
80	72	97	83	117	92
81	73	Białe orle (111)	83	Śpiew towarzyszków (135)	92
82	74	98	83	118	92
83	74	Ułan (112)	84	119	92
84	75	99	84	Pieśń ułanów po zwycięstwie pod Wawrem (138)	93
85	76	Mazur z r. 1831 (114)	84	120	94
86	76	100	84	Polka (138)	94
87	76	Pocieszenie (116)	84	121	94
88	77	101	85	Tułacz (139)	94
89	77	Pobudka (Arja z opery „Fra Dia- vollo“) (117)	85	122	95
90	77	102	85	Do ataku (Pieśń z r. 1831) (140)	95
91	77	Pieśń swobody (Na nutę „Mio- tły, miotełki“) (118)	85	123	95
92	77	103	85	Piosnka ułańska (141)	95
93	77	Piosnka z wygnania (Na nutę „Sama jedna“ z „Precjozy“) (119)	85	123 a	96
94	77	104	85	Piosnka ułańska (141)	96
95	77	105	85	124	96
96	77	Litwinka (120)	85	Marsz Czachowskiego (143)	96
97	77	106	85	125	96
98	77	Pieśń z r. 1863 (123)	85	Pieśń konfederacka (1768—1773) (144)	96
99	77	107	86	126	97
100	77	Krzyż za lud (Na nutę ilirską: „Nek se hrusti szaka mala“) (124)	86	Hej Mazury hejże ha! (145)	97
101	77	108	86	127	98
102	77	Pieśń z r. 1863 (124)	86	Dziś w Warszawie (147)	98
103	77	109	87	128	98
104	77	Pożegnanie (125)	87	Ostatni Mazur (148)	98
105	77	110	87	129	98
106	77	Pieśń kowala (126)	87	Dawne czasy (Polonez) (149)	98
107	77	111	87	130	99
108	77	Pieśń młodej wiary (Na nutę: „Pieśń Żyrodystów“) (127)	87	Śpiew burszów polskich (1830) (150)	99
109	77	112	87	131	99
110	77	Pożegnanie W. Ks. Konstantego (Arja z opery „Cyrulik Sewil- ski“) (128)	87	Jechał kozak zaporozki (151)	99
111	77	113	87	132	100
112	77	114	87	Marsz za Bug (152)	100
113	77	115	88	133	100
114	77	116	88	Do Polski (155)	100
115	77	117	88	134	101
116	77	118	88	Chorągiewka (156)	101
117	77	119	89	135	102
118	77	120	89	Opuszczenie Ojczyzny (156)	102
119	77	121	89	136	102
120	77	122	89	Wy do boju pośpieszajcie (157)	102
121	77	123	89	137	103
122	77	124	89	Pieśń więźnia (158)	103
123	77	125	89	138	103
124	77	126	89	Marsz polski (159)	103

MAGAZYN NUT B. POŁONIECKIEGO

WE LWOWIE, UL. KLEMENTYNY TAŃSKIEJ Nr 1

P O L E C A:

- CZTERDZIEŚCI DZIEWIĘĆ PIEŚNI i ARYJ z oper, na fortepian z podłożonym tekstem. Układ St. Barańskiego zł 6.—
- CZTERDZIEŚCI DZIEWIĘĆ PIEŚNI i ARYJ z oper, na skrzypce i fortepian z podłożonym tekstem. Ułożył H. Richter zł 6.—
- PIĘĆDZIESIĄT PIEŚNI NA FORTEPIAN z podłożonym tekstem. Zebrał Edmund Walter zł 5:40
- TRZYDZIEŚCI PIEŚNI NA MANDOLINĘ i GITARĘ z podłożonym tekstem. Układ Alf. Plohna zł 4.—
- ALBUM NA SKRZYPCE SAME. 50 pieśni i aryj z oper i piosenek legjonowych, z podłożonym tekstem. Zebrał St. Barański zł —.—
- BARAŃSKI FRANCISZEK: W dzień Bożego Narodzenia. 70 kolend zł 6.—
- CZUBSKI JAN: Szkoła na skrzypce zł 4.—
- STUDJUM RADOSNE. Album dla młodych pianistów. Ułożyła N. Szczycińska. Zeszyt I. (na 3 rok nauki) zł 4.—



Poważnie, wolno.

Nr. 1.

Jeszcze Pol ska nie zgi - nę - ła pó - ki my ży - je - my Co nam ob - ca
przemoc wzię - ła mo - cą od - bie - rze - my. Marsz, marsz Dą - bro - wski
z zie - mi wło - skiej do Pol - ski Za two - im prze - wo - dem złą - czym się z na -
ro - dem Za two - im prze - wo - dem złą - czym się z na - ro - dem.



Maestoso.

Nr. 2.

Bo - że Oj - cze Two - je dzie ci pła - czą ze - brzą lep - szej do - li

Rok po ro - ku mar - nie le - ci my w nie - wo - li my w nie - wo - li.

Largo.

Nr. 3.

Bo że coś Pol - skę przez tak długie wie - ki o - taczał bla - skiem po - tę - gi i

chwa - ty Coś ją za - sła - niał tarczą Twoją o - pie - ki od nieszczęść któ - re przy - gnę - bię ją

chciały Przed Twoje ol - ta - rze za nosim bla - ga nie Oj czyznę wol - ność racz nam wró - cię

Pa - nie Przed Twoje ol - ta - rze za nosim bla - ga nie Oj czyznę wol - ność racz nam wrócić Pa nie

Largo.

Nr. 4.

Z dy - mem po - za - rów z kurzem krwi bratniej do Cie - bie Pa - nie bi - je ten głos

Straszna to skar - ga jęk to o - sta - ni Od ta - kich mo - dłów bie - le - je włos

My już bez skar-gi nie zna-my śpie-wu Wie-niec cier-nio - wy wrósł wna-szą skroń

Wiecznie jak pom-nik Two-je-go gnie-wu Ster-czy ku To-bie bła-gal-ną dłoń.

Adagio.

Nr. 5.

Nie o-pusz-czaj nas Nie o-pusz-czaj nas

Mat-ko nie o-pusz-czaj nas Mat-ko nie o-pusz-czaj nas

Mat ko po ciesz, bo płą cze my Mat ko pro wadź bo zgi nie my

Ucz nas ko chać choć w cierpie niu Ucz nas cier pieć lecz w mil cze niu

Da Capo al Fine.

Grave.

Nr. 6.

Świą ty Bo że Świą ty mo cny O

świę ty a nie śmier tel ny Zmiłuj się nad na mi

Larghetto.

Nr. 7.

Cześć polskiej ziemi cześć Ojczyźnie naszej cześć Cześć Polsce cześć! Kto się jej
 symonizmie W kim polska dusza wre Niech stanie w grodzie Pieśń chwały wzniesie

Tempo di Polacca.

Nr. 8.

Patrz Kościuszko na nas zniebą Jak w krwi wrogów będziem brodzie
 Twego miecza nam potrzeba by Ojczyznę oswobodzić

Wol ność dro gu w bia lej sza cie zło tem skrzy dłem w gó rę le ci

Na jej czo le patrzaj bra cie Jak swo bo dy gwiaz da swie ci

O to jest wol no ści spiew, spiew, spiew My za nią prze le jem krew, krew, krew

O to jest wol no ści spiew, spiew, spiew My za nią prze le jem krew, krew, krew

Andantino.

Nr. 9.

Wa - lecznych ty - siąc o - puszcza War - sza - - wę przy się - ga

kle - - cząc świadkiem na - szym Bóg Z bagne - tem wrę - ku pójdziem w świę - tą

spra - wę Śmierć hastem na - szem niechaj za - drży wróg I doboysz

za grzmiał już sojusz za - war - ty Z panew ką próż - ną i dzie w bój pułk czwarty. 1. 2. czwarty. czwarty.

<http://rcin.org.pl>

Maestoso.

Nr. 10.

Jesz cze Pol - ska nie zgi - nę - ła - Pó - ki my zy - je - my

Co nam ob - ca prze - moc wzię - ła - Mo - cą od - bie - rze - my

Co wszcę - ła roz - pacz to do - ko - - na ię - ztwo

Marsz - marsz Po la - ey Bóg nam da zwy - cię - ztwo

B. P. 1.

Maestoso.

Nr. 11.

Nie tak in il - lo tem-po-re by-wa - lo Pa - nie Cześni - ku dawny mój sąsiedzie

By - lo dość zło - ta a wy datków ma - ło Pi - li-śmy wła-sny miodek przy o - bie - dzie

Tempo krakowiaka.

Nr. 12

Bar - to - szu Bar - to - szu Oj nie trać - wa na - dzie i

Oj nie trać - wa na - dzie i Bóg po - blo - go - sła - w! Oj - czy - znę

nam zba - - wi Bóg po - blo - go - sła - - wi Oj - czy - znę nam zba - wi

Tempo krakowiaka.

Nr. 13.

Na Wa-wel, na Wa-wel Kra - kowia - ku zwa - wy

Kra - kowia - ku zwa - wy Po - du - maj, po - tę - sknij nad pom - ni - kiem

sła - wy Po - du - maj, po - tę - sknij nad pom - ni - kiem sła - wy

Andante.

Nr. 14.

Le - ci li - ście z drze - wa Co wy - ro - sło wol - - ne Nad mo - gi - łą

spie - - wa Ja - kieś pta - szę pol - - ne Nie by - ło nie by - - ło

Pol - sko do - bra To - - bie Wszyst - ko się prze - śni - - ło A twa dziatwa

w gro - - bie Wszyst - ko się prze - śni - - ło A twe dzie - ci w gro - - bie

Allegro risoluto.

Nr. 15.

Grzmią pod Stocz-kiem ar - ma - ty Błyszczą bia - łą ra - ba - ty

A Dwer-ni - cki na prze - dzie Na mo - ska - ła sam je - - dzie

Hej za lan - ce chło - pa - - cy Cze - go bę - dziem tu sta - li

Tam się bi - ją ro - da - cy A my bę - dziem 1. słu - cha - li 2. słu - cha - li

B. P. 1.

Allegro con spirito.

Nr. 16.

La - zia niegdyś pol - ska skó - ra Darł ją rus - ki pa - zur

Je - dnak po-lak ciał - ma-zu - ra Hej nie-masz jak ma - zur ma - zur

Moderato.

Nr. 17.

Stań - my bra - cia wraz I - lu jest tu nas Stań - my bra - cia

wraz I - lu jest tu nas Zrób - my przy - ja - ciel - skie ko - ło

B. P. 1.

I za - nuć - my pieśń we - so - lo Pó ki ma - my czas Pó - ki ma - my czas

Nr. 18. *Andante.*

Gdy - by or - lem być Lot so - ko - li mieć

Skrzydłem or - lem lub so - ko - lem U - no - sić się nad Po - do - lem

Tam - tem ży - ciem żyć Tam - tem ży - ciem żyć.

Andantino.

Nr. 19.

Po - moc daj - cie mi ro - da - cy Gdyż za - wi - stny los mię nę - ka

Ze - brać mu - szę bo do pra - cy Je - - dna mi zo - sta - ła rę - ka

Bie - dny zio mek bo - gacz w bli - zny Głos bła - gal - ny do was wzno - si

Żoł - nierz wier - ny dla Oj - czy - zny jał - muž - nę

1. ziomków pro - si

2. ziomków pro - si

B. P. 1.

Allegretto.

Nr. 20.

Po - lak nie słu - ga nie zna co to pa - ny

Nie da się o - kuć prze - mo - cą w kaj da - ny

Wol - no - ścią ży - je do wol - no - ści wzdy - cha

Bez niej jak kwia - tek bez ro - sy u - sy - cha

B. P. 1.

Allegretto.

Nr. 21

Precz precz od nas smu - tek wszel - ki Za - pal faj - ki
 staw bu - tel - ki Niech we - so - ło z przy - ja - cio - ły
 Szyb - ko mi - ja czas Niech we - so - ło
 z przy - ja - cio - ły Szyb - ko mi - ja czas.

Tempo Mazura.

Nr. 22.

Hej ko-le-dzy precz fra-su-nek Niech nas rzeż-wi do-bry tru-nek

Niech przy szklance Na hu-lan-ce Słod-ko sply-wa czas — czas

1. 2.

Nr. 23.

Sie-dzi krakus pod drzew cie-niem Przy nim ko-sa le-ży

Z czo-la sply wa pot strumie-niera i krew na-o-dzie-ży dzie-ży

1. 2.

B. P. 1.

Allegro.

Nr. 24.

Nasz Chłó - pic - ki wo - jak dziel - ny, śmia - ły

Po - wie - dzie na - szych zu - chów w po - le zwy - ciężtw chwa - ły

Po - wie - dzie na - szych zu - chów w po - le zwy - ciężtw chwa - ły

Huk - ar - mat szczęk pa - ła - szy Za - bor - ców o de - stra - szy

Hej bra - - cia wi - mię Bo - - że Bóg nam do - po - - mo - - że

Hej bra - - cia wi - mię Bo - - że Bóg nam do - po - - mo - - że.

Andante.

Nr. 25.

Pó - j - dę za - mąż pój - dę mo - że A - le broń mię wiel - ki Bo - że

Mieć mo - ska - - la al - bo niem - ca Lub in - ne - go cu - dzo - ziem - ca

Jam w ko - leb - - ce jesz cze by - ła Gdy mnie mat - ka mo - ja mi - ła

O tej Wan - dzie pieśń nu - ci - - ła Co nie chcia - ła cu - dzo - ziem - ca

A więc precz mi precz z obcy - mi Nie - chcę nie bios ścia - gać ka - - - ry

We - - - zmeę mę - - - za lecz z mej zie - - - mi

Pol - skiej du - szy, pol - skiej wia - - - ry We - - - zmeę mę - - - za

Lecz z mej zie - - - mi Pol - skiej du - szy, pol - skiej wia - ry.

Allegretto.

Nr. 26.

Niedbam ja - - ka spadnie ka - ra Mi-na sy - - bir czy kaj da - ny

Za - - wsze ja wier - ny pod-da - ny pra - - co-wać bę - dę na ca - ra

Za - - wsze ja wier - ny pod-da - ny pra - - co-wać bę - dę na ca - ra.

B. P. 1.

Allegretto.

Nr. 27

W krwawem po - lu srebrne pta - szę Po-szły w bo - - je chłop - cy na - sze



Hu! ha! Krew grał Duch grał Hu! ha!

Nie - chaj Pol - ska zna Ja - kich sy - - nów ma

B. P. 1



Andante.

Nr. 28.

O gwiazdeczko coś błyszcza - la Gdym ja uj - rzał świat Czemuż to tak

gwiazdko ma - la Twój pro-my - czek zbladł Cze - muż mi już tak nie pło - niesz

jak w dziecinnych dniach Gdym na mat - ki i - grał to - nie W ma - lo - wa - nych snach

B. P. 1.

Tempo Mazura.

Nr. 29.

Witaj ma - jo - wa jutrzeń ko Świeć naszej pol - skiej kra-i - nie Ucz - ci - my cie-

bie pio-sen - ką Przy hu-lan - ce i przy wi - nie Wi - taj Maj! pię - kny Maj!

U Po-la - ków bło-gi raj — Wi-taj Maj! piękny Maj! U Po-la - ków bło-gi raj!

B. P. 1.

Nr. 30. *Andante.*

Jak wspania - ła nasza postać Kie - dy w słoń - cu błyszezy stal Koń na miej - scu

Allegretto.

niechce do stać Pójdiesz ko - niu, pójdiesz w dal Ta - ki los wypadł nam

rallentando

Dzisiaj tu a ju - tro tam! Ta - ki los wypadł nam Dzisiaj tu a ju - tro tam

Nr. 31. **Moderato.**

Po - nad fa - lą me - wa le - ci Le - ci w dal we - so - la,

The first system of the musical score consists of two staves. The upper staff is in treble clef with a 3/4 time signature and a key signature of two flats (B-flat and E-flat). It contains a vocal line with lyrics. The lower staff is in bass clef and contains a piano accompaniment consisting of chords and single notes.

Le - ci w dal we - so - la Bo wiosen - ne słoń - ce świe - ci Lepszy świat ją

The second system continues the musical score. It features the same two-staff structure as the first system, with a vocal line in the upper staff and piano accompaniment in the lower staff. The lyrics continue across the measures.

wo - la Bo wiosen - ne słoń - ce świe - ci Lepszy świat ją wo - la.

The third system concludes the musical score. It maintains the two-staff format with a vocal line and piano accompaniment. The lyrics end with 'wo - la.' in the final measure.

B. P. 1.

Tempo di Marcia.

Nr. 32.

ff

Do bro - ni hej! Oj - czy - zny dzie - ci, Czas wieńcem chwa - ty u - brać

P

skroń Patrzcie jak krwią ten sztan - dar świe - ci Któ - ry ty - ra - nów trzy - ma

cresc

ff

dłoń Któ - ry ty - ranów trzy - ma dłoń Sły - szy - cie jak żoł - da - ków

hor - dy w nie - ludz - kich wrzasków wy - ją ton Nie

szczę - dząc waszych cór ni żon Wo - bli czu wa - szem sie - ją

mor - dy Do wal - - ki lu - du stań Mąż z mę - żem z bronią

broń! Na bój! na bój Nie - czy sta

krew Niech wsią - - knie w wa - szą broń

Allegro.

Nr. 33.

Co to za gwar? We-so-ly car Bo mu margraf po-dal pro-jekt

rit.

jak u-ga-sić żar! Da-lej ca-rze ru-szaj w ta-ny Bo no-we brzę-

czą kaj-da-ny No-we świszczą ba-ty, knu-ty Świe-ża pły-nie krew.

Andantino.

Nr. 34.

Za — Niemen tam precz Już go-tów koń zbro-ja dziew-czy-no tyś no-ja

U - ściś - nij daj miecz. Za Nie - - men, za Nie - - mem I

po - cóż za Nie - men Nie przyl - gniesz tam ser - cem Cóż wa - bi za

Nie - - men? Czy kraj tam pię - kniej - - szy Kwie - ci - - stsza tam

boń — Czy mil - sze dzie - wo - - je Że tak spie - szysz doń —

B. P. 1.

Andante.

Nr. 35.

Musko mo - ja czyś po - ślan - ką Ja - ką ja - ką niesiesz wieść O ma
 tu - ba ma ko - chan - ko pieść się z wię - zniem pieść się pieść Tu na ser - ou bli - żej
 bli - - żej Ah! tu cię . . . - ży wiel - ki żal Jam sa - mo - tny w mem wię -
 zie - niu Cze - muž 1. cze - - muž le - cisz w dal 2. cze - - muž le - cisz w dal

B. P. 1.

Vivace.

Nr. 36.

Wej ta - tu - lu co to zna - cy Co to i - da za ju - na - cy
 Nio - są pi - ki wy - to - czo - ne I ze - la - zem na - sa - dzo - ne
 I spi - ca - ste I koń - ca - ste I świe - ca - ce I błę - sca - ce
 Wsę - dzie wraz po cte - ry Wsę - dzie wraz po cte - ry

B. P. 1.

Nr. 37.

Hej Wo-łyń - ce U - kra - iń - ce Da - lej na koń wszy - sey Żwa - wo, ży - wo,

nie le - ni - wo Bra - cia na - si bliz - cy Kto wle - ni - stwie ży - - je

Te - go we dwa ki - - je Łu - pu, cu - pu, cu - pu lu - pu Te - go we dwa ki - je

B. P. 1.

Allegretto.

Nr. 38.

Na Wschód patrząc mym zwyczajem, Cięcha łąka policupynie

Ach ja płacę za swym krajem A tym krajem jest Wołyń

Ach ja płacę za swym krajem A tym krajem jest Wołyń

B. R. 1.

Tempo Mazurka.

Nr. 39.

Hej ko-le - dzy dalej w ko - ło Jak kto mo - że niech się mie-ści Precz ztąd od nas

żał nie-wie - ści Razem bra - cia a we-so - ło Raż-no skrzeszmy podków - ka - mi

Aż sybir - ski za - grzmi kraniec Gdy u-sły-szy polski ta - niec Hej! uadzieja jeszcze z na - mi

B. P. 1.

Tempo krakowiaka.

Nr. 40.

Da - lej bra - cia — bierzwa — ko - sy Wykrzyknij - my ra - zem Pol - sko świetne —

Two - je - lo - sy Tem wró - cim że - la - zem Da - naz mo - ja da - - - na

Oj - ey - zno ko - cha - na Da - naz mo - ja da - - na Oj - ey - zno ko - cha - na .

B. P. 1.

Tempo marziale.

Nr. 41.

Gdy na - ród do bo - ju wy - sta - pił zo - rę - żem Pa no - wie o

czyn - szach ra dzi - - - li Gdy na - ród za - wo - łał um rzem lub zwy -

cię - żym Pa - - no - wie w sto - - li - cach ba - - wi - - - li O

B. P. 1.

cześć wam pa - no - wie ma - gna - - ci Za na - szą nie wo - łą kaj -

da - - - ny O cześć wam ksią że - ta, hra bio - wie, pra - ła - ci Za

kraj nasz krwią bra - tnią zbrzy - zga - - - ny O zga - - - ny

Lento.

Nr. 42.

By - waj dzie - wcę zdro - - we Oj - czy - zna mnie wo - - - ła

I - dę za kraj wal - - - czyć wśród ro - da - . . - ków

ko - . . - ła I ohoć przyj - dzie ści - . . - gać jak naj - da - - lej

wro - ga Ni - gdy nie za - . po - - mnę jak mi by - . - łaś dro - ga

B. P. 1.

Tempo marziale.

Nr. 43.

Do bro - ni lu - dy powstańmy wraz I bratnią so - bie po - daj - my dłoń

Ze - trzeć ty - ra - nów już nadszedł czas Wieńcem wol - no - ści o - zdob - my skroń

Ha - słem do bo - ju wol - ność i lud Do bro - ni! do bro - ni! powstań - my wraz

Zwalczyć ty - ra - nów wszak to nie cud Do bro - ni! do bro - ni już nadszedł czas

Animato.

Nr. 44.

Pol - ska mło - dzież niech nam ży - je Nikt jej nie prze - sa - - dzi

Bo jej rę - ka - - do - brze bi - je Gło - wa do - brze ra - - dzi

ritenuto
Po - gnę - bie - ni za - po - mnie - ni Od ca - le - go świa - a

Wła - snych ba - li - śmy się cie - ni Brat u - ni - kał bra - ta

Nr. 45.

Risoluto.

Bra - cia do bi - twy nadszedł czas Tra - ba do bo - ju wzy - wa nas Do
 bo - ju, do bo - ju Po - śpie - szaj - my wraz!
 Zdrad - ny są - siad myśl na - tę - żył Jak - by znisz - czyć pol - skie ple - mię
 Wziął wo - pie - kę, u - cie - mię - żył Rwał na cze - ści na - szą zie - mię

W mści - wą dłoń Chwyć - my broń Zni - knie moc ty - ra - na

Bij, śpie - waj o wol - no - ści A przy nas wy - gra - na

Tempo marziale.

Nr. 46.

Jak to na wo - jen - ce ła - dnie Jak to na wo - jen - ce ła - dnie

Kie - dy u - łań z ko - nia spa - dnie Kie - dy u - łań z ko - nia spa - dnie

Tempo krakowiaka.

Nr. 47.

Da - lej bra - cia da - lej ży - - wo O - twie - ra się dla nas żni - - wo

Rzuć - wa plu - gi, rzuć - wa ra - - dło Trza wo - jo - - wać kaj tak pa - dło

Nie - chaj ba - ba go - spo - da - - rzy Niech pil - nu - ją ro - li sta - - rzy

My pa - rob - cy, za - gro - dni - - ki Rzuć - wa plu - gi bierz - wa pi - - ki .

B. P. 1.

Allegro.

Nr. 48.

Tar - ga swój wia - - ne - - czek Wrzewnych łzach dziew - czy - - na

Ze jej ko - cha - - ne - - - czek I - dzie do Lu - bli - - - na

Bo w Lu - bli - nie są Kra - ku - sy Żwa - we chłop - cy i wia - ru - sy

B. P. 1.

Vivace.

Nr. 49.

Wro - ny ko - nik w lot bie - ga w lot bie - ga w lot bie - ga Głos się wo - dza

roz - le - ga roz - le - ga w las Wro - ny ko - nik w lot bie -

ga w lot bie - ga w lot bie - - ga w lot bie - ga w lot bie - - ga w lot bie - ga Głos się

wo - dza roz - le ga, roz - le - ga roz - le - ga, roz - le - ga w las

B. P. 1.

Allegro.

Nr. 50.

Śmia - ło pod nie - śmy sztandar nasz w gó - rą Choć bu - rza wro - gich ży - wio - łów wy - je

Choć nas dziś gnę - bia si - ły po - nu - re Cho - ciał nie - pe - wne ju - tro ni - czy - je.

O bo to sztandar ca - łej ludzko - ści To ha - sło świę - te pieśń Zmartwychwstania

To try - umf pra - cy spra - wie - dli - wo - ści To zo - rza wszystkich lu - dów zbra - ta - nia

B. P. 1.

Na - przód Warsza - wo na wal - kę krwa - wą Świę - tą a pra - - wą Marsz, marsz War-sza - wo!

Vivace.

Nr. 51.

Da-lej bra - cia wszyscy ra - zem Słoń - ce świe - cić nam za - czy - na Dzielną dło - nią

i że - la - zem Roz - pędzi - my - moskwi - cy na Zwło - ka, zwło - ka rzecz to sta - ra,

Da-lej na koń za mną wia - ra Zwło - ka, zwło - ka rzecz to sta - ra Da - lej na koń za mną wia - ra

Moderato.

Nr. 52.

Wiatr szumny wio - nął po pustym ste - pie I śnież - ną za - mieć w o - bło - ki wzbił

Tam bia - ly tu - - man rwie się i trze - pie Jak hu - ra - ga - - nu rzę - si - sty pył

Allegro.

Nr. 53.

Tam na bło - ni bliższy kwiecie A tam u - łań na wi - de - cie Tuż dziewczy - na

B. P. 1.

Jak ma-li - - na Nie - sie ko - szyk róż Tuż dziew - czy - na Jak ma-li - - na

Nie - sie ko - szyk róż Stój pocze - kaj piękna róż - ko Zkąd drobniu - chną

strzyżesz nóż - ką Jam z tej chat - ki Rwałam kwiat - ki I powra - cam już.

Adagio.

Nr. 54.

Zga - sły dla nas na - dzie - ji pro - mie - - - nie Za - nim zo - rza za -

świe - ci nam bla - - - da Wstań - my ja - - ko u - pio - - rów gro -

ma - - - da We krwi wro - gów na - sy - émy pra - gnie - - - nie

B. P. 1.

Allegretto.

Nr. 55.

Już— spie - wasz sko - wronecz - ku Ja na cza - - tach sto - ję

To - bie mi - - - le spie - - wa - - nie Mnie wo - jen - - ne zno - je

Bóg po - - móż sko - wronecz - - ku na - szej wspól - - nej grzę - dzie

Da - Bóg że na - ród pol - - ski wkrót - ce wol - - nym bę dzie

Risoluto.

Nr. 56.

O - to dziś dzień krwi i chwa - -ły O - by dniem wol no - - ści

był W tę - cze Fran - ków o - rzeł bia - ły Pa - trząc lot swój w nie - bo

wzbłił Stoń - cem lip - ca pod - nie - ca - ny Wo - ła na nas z gór - nych

B. P. 1.

stron Powstań Pol - sko skrusz kaj - da - ny Dziś twój try - umf al - - bo

zgon Hej kto Po - lak na ba - gne - ty Żyj swo - - do Pol - - sko

żyj! Ta - kiem ha - ślem enej pod - - nie - ty Tra - bo

na - sza wro - gom grzmij Tra - bo na - sza wro - gom grzmij

Marziale.

Nr. 57.

Gó - rą czwar - ta - - - ki o - - to bra - , - cia szeze - re na - sze

ha - sło Wszak - że nie z py - - chy my to ha - słem zwiem Lecz niech by

za . . - raz te - - go sto pio - ru - nów ja - snych trza - sło Co - by za -

B. P. 1

po - - mnieć miał o ha - śle tem I czwar - ta - ka - - - mi

ten pułk na - ży wa - no Co pił za ezte - rech za o śmiu się

bił Nam się w po - ło - - wie dzi - siał bra - cia to na - le - ży

mia - no Choć się nie bi - - jem pi - jem cza - sem by się bój choć śnił

Marziale.

Nr. 58.

Bra - oia ro - czni - - - ca więc dla zwy - oza - - - ju

Niech każ - dy to - - ast swój spła - - - - ci

Pierw - szy ten pu - - - har wznie - śmy dla kra - - - - ju

B. P. 1.

Dru - - gi za le - - glych wspól - bra - . . . - ci

Pierw - szy ten pu - . . . - har wznie - śmy dla kra - . . . - ju

Dru - - gi za le - - glych wspól - bra - - ci

Marziale.

Nr. 59.

Nasz Koś - ciusz - ko - do - bry - był Bo Mo - ska - - li

do - - brze był Już Ko - - ściu - szki - nie ma - - my

Ra - - dy so - - bie 1. nie da - - my 2. nie da - - my

B. P. 1.

Con anima.

Nr. 60.

Już ku zie - mi wiek nas tło - czy Wzrok już wro - - ga nie do - ści - gnie

No - ga zwa - wo nie podsko - czy Dłoń o - rę - - za nie u - dźwi - gnie

Lecz choć słoń - ce nam za - cho - dzi Ser - ce bi - - je w nas go - rą - ce

Dziś je - ste - śmy wszy - scy mło - dzi Ży - jem tyl - ko dwa mie - sią - ce

Tempo marziale.

Nr. 49.

Nie - masz to wia - ry jak - w na - szym zna - ku Na bakier fe - zy

do gó - ry wą - sy Śmiech i ma - nie - rek brzęk na bi - wa - ku

W mar - szu się i - dzie jak gdy - by w płą - sy Lecz gdy bój za - wrze

B P. 1.

to — nie na żar - ty Znak i ka - ra - bin do - . rę - ki bie - rzem

A Po - lak w bo - - ju kie - - dy u - . par - - ty Sta - nie od -

ra - - zu — sta - rym żoł - nie rzem. Marsz marsz Żua - - wy

na bój, na krwa - wy Świę - ty a pra - wy! — Marsz Żua - wy marsz

Tempo marziale.

Nr 61^a

Niemasz to wia - ry jak w naszym zna - ku Na bakier fe - zy - do gó - ry wą - sy

Śmiech i manie - rek szczęk na bi - wa - ku Wmar - szu się i - dzie ja - ko - by w płą - sy

Lecz gdy bój za - wrze to nie na zar - ty - Znak i ka - ra - bin - do rę - ki bie - rzem

A Po - lak w bo - ju kie - dy u - par - ty Sta - nie od - ra - zu - sta - rym żołnie rzem

Marsz, marsz, Zua - wy na bój na krwa - wy Świę - ty a pra - wy Marsz Zua - wy marsz

Allegro.

Nr 62.

Ze - gar u - derzył, dziewią - ta wy - bi - ła Sia - da za sto - lik na środek wy - ry - wa

Aj — ju - chy, ju - chy, Mo - ska - le psia - ju - chy Nig - dy nie zgnębi - cie, bo Po - ła - cy zu - chy

Maestoso.

H. Jarecki.

Nr 63.

O świę - ty kra - ju nasz — Nie da - my cię na łup — Nad

Wi - sła czu - wa straż — Zwy cię - stwo al - bo grób —

Świe - cie wszak mę - ki łzy — I pol skie bo - je znasz — Choć

tak po - tęż - nys Ty Nad Wi - sła - czu - wa straż O

Bo - . . ze ztro - nu gwiazd Dzień wol - ny dać nam każ Wo - .

bro - nie na - szych gniazd Nad Wi - sła - czu - wa straż

Andante.

Nr. 65.

Tam gdzie Wi - śła swe - mi wo - dy Piasz - czy - ste brze - gi ob - le - wa

Tam nie - zna - ne są swo - bo - dy Tam kra - i - na nie - szczę - śli - wa

Bie - dny kraj — Bie - dny kraj — Twój za - bój - ca — Mi - ko - łaj Mi - ko - łaj

Tempo marziale.

Nr 66.

Na od - głos na ro - du I wo - dza i bra - ta Na bu - rzę z za -

cho - du Już do - bądź bu - ła - ta Na ko - niu co w cwa - le So -

ko - li ma lot I zbro - nią co wstrza - le Hu - czniej - sza nad grzmot

U - derzmy, wy - bij - my wro - gów, wro - gów, wro - gów, wro - gów, U - derzmy, wy - bij - my

wro - gów, wro - gów, wro - gów, wro - gów, U - derz - my, wy - bij - my wro - gów

Nr 67. *Allegro.*

Hej Po - la - cy, hej ro - da - cy Wtak szczęśli - wej do - bie

Stan - my w ko - ło I we - so - ło Za - spiewaj - my so - bie so - bie

Nr 68. *Moderato*

Gdzie dom jest mój? Gdzie strona ma? Tam gdzie Go - pla jasne

rit. *a tempo*

wo - dy Gdzie nad Wi - słą sta - re gro - dy Gdzie na krwa - wem rozpiął

tle Bia - ły O - - rzeł skrzydła swe Tam to o - - na Le - cha

cresc.

stro - na Zie - mia Pol - ska tam dom mój - Ziemia Pol - ska tam dom mój

Allegretto.

Nr 69.

Wstań bia - - ty or - - le wstań

Czar - ne pió ra z sie - bie zrzuc - Nie - daj twe - go gniaz - da

psuć - - Lecz się zems - - cij zań.

Comodo.

Nr 70.

O to już po - - ra dla nas po - la - ków Dać dzielną po - - moc

dla swych ro - da - ków Sia - ki ta - ki na ko - ni - ka By - le sza bla

to - por pi - ka Da - lej na koń da - lej na koń Da - lej na koń.

Andante.

Nr 71.

Gdy na wy - brze - żach two - jej oj - czy - zny O - ba czysz kie - dy

o - kręt strza - ska - ny Co przez ster - ni - ków nie przez bał wa - ny

Zgi - nął wpę - dzo - ny zdradne mie li - zny Poświęć mu po - święć łez - kę choć

je - dną On to - bie Pol - skę przy - po - mni bie - dną Po - święć mu po - święć

tez - kę choć je - - dną On to - bie Pol - - skę przy - po - mni bie - dną

Adagio.

Nr 72.

Oj - cze ja wzy - wam cię Wko - ło mnie warczą pio run - ne dział grzmoty

Ra - żą mię bły - sków sza - ło - ne prze - ło - ty Bo - jów za - rząd - co

ja wzy - wam cię Oj - cze - ty pro - wadź - mię.

Adagio.

Nr 73.

Wszech mo - cny Bo - że Oj - ców na - szych Pa - nie W To - bie — na

dzie - ja na - sza i od - wa - ga O wsparcie Two - je O swe zmarłych

wsta - nie Twój lud cię - bła - - - ga Twój - lud cię bła - ga

Andante.

Nr 74.

Drę - czy lud bie - dny mo - skal o - kru - tny Po - ciesz o

po - ciesz na - ród Twój smu - tny, W Two - ją o - pie - kę weź nas na

no - wo Pol.ska kró - lo - wo, Pol.ska kró - lo - wo.

*Con fuoco.*N^o 75.

Cel - ne o - ko pe - wna dłoń — Męż - ne pol - skie ser - ce masz

Rzuć za - gro - dę bierz za broń — Chodź do strzel - ców bra - cie nasz

Musz - trę poj - miesz a - byś chciał Tyl - ko twoje wspomnie - nia zbierz

p Ja - keś w trop za zwierzem gnał Wróg twój dzi - siaj tak - że zwierz *f* Cel

Vivace.
pal cel pal co strze - lisz ko - le - go ah zwa - - że zwał

Zbó - ja choć je - dne - go je - - dne - - go

Tempo marziale.

Nr 76.

Hej strzelcy wraz nad nami o-rzeł bia-ły A przeciw nam śmier-

tel - ny sto - i wróg Wnet z naszych strzelb pio - run - ne zagrzmia strza - ly

A lo - tem kul kie - ru - je Zbawca Bóg Więc go - tuj bron i ku - le bij głę - bo - ko

O oj - ców grób ba - gne - tów po_ostrz stal Na od - głos trąb twój

sztu_ciec bierz na o - ko Hej bacz ność cel i wleb lub ser - ce pal,

ff
Hej trąb, hej trąb strze_lecka trąb ko wdal A kłój, a rąb i wleb lub ser.ce pal!

Presto.

Nr 77.

Pieśń ma by - ła już wgro - bie, już chło - - - dna; Krew po -

ozu - ła: z pod zie - mi wy - głą - - - da, I jak u - pior powsta je - krwi

gło - - - dna, I krwi żą - da, krwi żą - da, krwi żą - - - da Tak!

Zems - ta! Zems - ta! Zems - ta na wro - ga Z Bo - giem i choć - by

mi - mo Bo - ga Tak Zems - ta! Zems - ta! Zems - ta na wro - ga

Z Bo - . giem i choć - . by mi - . . mo Bo - . ga!

Nr 78. *Maestoso.*

Do pra - cy! ra - zem do pra - - cy! Wci - szy, zgo - dzie dło - nią w dłoń

My bez bron - ni! więc ro - da - - cy Pra - ca dziś to na sza broń!

Kie - dy krwi już u nas ma - - - ło By zwro - ga - mi iść na

bój Si - - - - - łę w wą - - - - - tle Mat - - - - - ki cia - - - - - ło

Wle - - - - - je tru - - - - - dów na - - - - - szych znój Si - - - - - łę w wą - - - - - tle Mat - - - - - ki

cia - - - - - ło Wle - - - - - je tru - - - - - dów na - - - - - szych znój.

Tempo di Marcia.

Nr 79.

Za oj - ców, bra - ci koś - ci bie - le ja - ce W Sy - bi - ru

śnie - gach wśród Kau - ka - zu skał — Sióstr, żon i ma - tek na - szych ły go -

ra - ce Co wróg im hań - bę w ży - we o - czy piwał — Za ple - mion

ca - łych zmar - no - wa - ne la - ta Co im wze - psu - ciu tru - to myśl i

cześć — Za nie - cne jarz - - mo coś - my wo - bec świa - ta Ję - cząc i

drze - miąc mo - gli do - tą znieść — Na bój Po - la - - cy na świę - ty

bój — Wol.no - ści duch — To Bo - ga miecz, — Na bój na

bój — nik - cze - mny zbój — jak zwierz spło - szo - ny pierzch - nie precz —

Andantino.

Nr 80.

Oj - czy - zna dłu - go gnę - bio - - na Z za - lo - - by o - trzą - sa skroń Tu -

li swe dzie - ci do - - - - - na I wdziel - - - - - ją je zbro - i broń Któż -

by się wa - hał w tej - chwili Już czas - - - - - już czas - - - - - Na

wro - gów Co - nas gnę - bi - li U - derz - my wraz U - derz - my wraz

Cześć i zwy - cię - ztwo O - cze - ku - je nas - - nas - -

Cześć i zwy - cię - ztwo O - - cze - ku - - je nas.

Andante.

Nr 81.

Da-lej bra - cia na - si mi - li Czegóż się bę - dziem smuci - li Błysną gro - my

przyjdą bu - rze Stawim czo - ło groźnej chmurze, Stawim czo - ło groźnej chmurze.

Wró-ci kraj! wol-ny kraj! Będziem mie - li w Polsce raj! Nie - będzie łez

w naszej zie - mi Gdy wszyscy bę - dziem wol - ny - mi 1. 2. dziem wol - ny - mi

Allegretto.

Nr 82.

Pol - ski prze - myśl niech nam ży - je Prze-my sło - wi cześć!

Bo - wnim dą - - żeń dziś się kry - je Na - ro - do - wych treść!

Brak prze.my - słu daw - niej dwo - . il Na - ro - do - wy trud

On po.mo - - stem, któ - ry spo - il Zszlachtą pol - ski lud

Allegro con spirito.

Nr 83.

Mys-my cza - sa - - mi i po - hu - la - li To - pi - li na - sza

bie - dę wgo - rza - le Lecz nie mi - zdrzy - li się do Mo - ska - li

Nie szwedra - li się do nich na ba - le Mo - wa i rę - ka dość u nas twar - dą

rall. I człek wy - głą - da czę - sto jak ga - pa *a tempo* Lecz niech no Mo - skal

spojrzał z po - gar - - da Na czle - ka grzmo - tło się wryj - ka - ca - pa Wgo -

Vivace.

spo - dzie przy pra - - cy Czy w mo - dłach do Bo - ga Wciąż po - mną bie -

Tempo I.

da - - cy O krzyw - dzie od wro - - ga Wgo - - spo - dzie przy pra - - cy Czy

w mo - dłach do Bo - ga Wciąż po - mną bie - da - - cy O zemście na wro - ga

Tempo di marcia.

Nr 84.

Krew nam pol - ska w ży - łach kra - ży O - gnia w ser - cu nikt nie zga si

A - ka - de - mik, pod - cho - rą - ży O - to są wy - baw - cy na - si

Energico.

Przed ar - se - na - lem I pod niec - nym Bel - we - de - rem

Nieś - li - ście ży - cie z za - pa - lem Każ - dy z was był bo - ha - te - rem

Nieś - li - ście ży - cie z za - pa - łem Każ - dy z was był bo - ha - te - rem

Vivace.

Nr 85.

Żołnierz i - dzie od Kra - ko - wa A dro - ga przed nim go - to - wa

Hej! ha! ha - ło - dno Żołnierz ży - je swo - bo - dno.

Grazioso.

Nr 86.

Warszawian - ka dla kochan - ka Szy - ła bia - łą cho - ra - giewkę To płaka - ła,

to - wzdycha - ła Śląc modły do Bo - ga War - sza - wia - czek rzu - cil fra - czek

Prze - ciw ca - ra jest cza - ma - ra Kul - ka w rurkę proch w panew - kę I da - lej na

wro - ga Kul - ka w rurkę proch w panew - kę I da - lej na wro - ga.

<http://rcin.org.pl>
B. P. 1.

Andante.

Nr 87.

U - żyj my dziś ży - wo - ta Wszak ży - jem tyl - ko raz Nie - chaj ta cza - ra

zło - - ta Nie pró - zno wa - bi nas Hej że do niej we - so - ło Nie -

chaj o bie - ga wko - ło Chwy taj i do dna chyl - - - - - Zwia - stun - kę bło - gich

chwil Chwy taj i do dna chyl - - - - - Zwia - stun - kę bło - gich chwil.

Vivace.

Nr 88.

Szyn-ka - re - - czko, Sza - fa - re - - czko Bój się Bo - ga stój!

1. Tam się śmie - jesz, A tu le - jesz Miód na kaf - tan mój

2. Miód na kaf - tan mój!

Moderato.

Nr 89.

Idź - my bra - cia Bóg jest z na - mi Krew nie - win - na - zems - ty cze - ka -

Przed wol - ny - mi - po - la - ka - mi Dum - ny nie - wol - nik u - cie - ka

Do bro - ni bra - cia do bro - ni Pod bia - le - go - Or - la zna - kiem

Kto pier - sia - mi - kraj za - sto - ni Słusznie się naz - wie po - la - kiem.

Animato.

Nr 90.

Chociaż bie - da to hoc,hoc, Biedzie się nie daj - my Wszyszy ra - zem

dzień i noc Nad krajem czu - waj - my Wi - mię Pol - ski wi - mię Bo - ga Bez spoczynku

dzień i noc Grzmoćmy bij - my - pędźmy wro - ga Wyśpie:wu - jąc hoc,hoc,hoc.

Allegretto.

Nr 91.

O Ojczyźnie i o sła.wie Nu.ci młodzież poWarszawie A pod Kownem gwar

A pod Kownem gwar Wpochód, w pochód nuż ra - bia - ta Na, pod.bi - cie

resz - ty świata Śle was Bóg i car Śle was Bóg i car! Śle was Bóg i car.

Allegretto.

Nr 92.

Pię - kna na - sza Pol - ska ca - ła Pię - kna ży - zna i nie ma - ła

Wie - . le kra - in wie - le lu - dów Wie - le sto - lic wie - le cu - dów

Lecz naj mil - sze i naj z drowsze Prze - cie człe - ku jest Ma - zo - wsze. 1. jest Ma - zo - wsze. 2. jest Ma - zo - wsze.

Allegretto.

Nr 93.

Pły - - nie Wi - sła pły - nie Po polskiej kra - i - nie

Po polskiej kra - i - nie A do - pó - ki pły - - nie Pol - ska nie za -

gi - nie A do - pó - ki pły - - nie Pol - ska nie za - gi - nie

Andante maestoso.

Nr 94.

Ciężko ran - ny w bo - ju chwa - ły I zbro - czo - ny własną krwią W pętach

le - ży o - rzel bia - ły Ję - czy nad nie do - łą - swą Cie - mne bo - ry gęsty

las Szu - miąc powtarza - ją wraz: Or - le! powstań z więzów, ran, Or - le

wzleć nad Polski ń! Or - le! powstań z więzów ran, Or - le! wzleć nad Polski ń!

Alla polacca.

Nr 95.

Jam Po-lak zna-ny z nie - do - li, Z gro - bu wy-zie-wam we - stchnie-nia

Po - ku - tu - ję z Stwór - cy wo - li Zamyh przodków prze - wi - nie - nia

Bo - że nasz! Bo - że nasz, Wszak nie do - - lę na - szą znasz!

Bo - że nasz Bo - że nasz! Wszak nie do - - lę na - szą znasz!

Nr 96. *Andante.*

Oj-cze nasz, Ty któ-ry w nie-bie- Sa- dzisz spra-wy zie-mi

p

Patrz dzie-ci bla- - ga - ja Cie - - bie Zli - - tuj się nad nie - mi

mf *ff*

Patrz bla - ga - ja dzie-ci Cie - bie Zli - - tuj się nad nie - mi

Affettuoso.

Nr 97.

Mnóstwo lu - dzi przed gospo - da Tań - czy mło - dzież rżnie mu - zy - ka

By - waj zdro - wa mi ja - go - do Ju - tro się - . dziem na ko - ni - ka

By - waj zdro - wa mi ja - go - do Ju - tro się - . dziem na ko - ni - ka

Tempo mazurka.

Nr 98.

Rzy ko - ni - czek mój bu - ła - ny Puść - cie czas już czas

Mat - ko, oj - cze moj ko - cha - ny Że - gnam, że - gnam was!

Mat - ko, oj - cze mój ko - cha - ny Że - gnam, że - gnam was!

Zda - la sły - szę trąb ba - la - sy Do - bosz w bę - ben grzmi

Rzu - cam, rzu - cam słod - kie w cza - sy Bło - go - sław - cie - mi,

rallentando

Rzu - cam, rzu - cam słod - kie w cza - sy Bło - go - sław - cie - mi!

Allegro comodo.

Nr 99.

O wymło - dzi - wo - jo - wni - cy - Ko - rzy - staj - cie - pó - ki czas

Spieszcie lo - - tem bły - ska - wi - - cy - Tam - gdzie sła - wa wzy - wa was

Spieszcie lo - - tem bły - ska - wi - - cy - Tam gdzie sła - - wa - wzy - wa was

Wam nie trze - ba du - cha mę - stwa Chwyc - cie tyl - ko sza - błę w dłoń

A wznak sła - wy i zwy cię - stwa U - wień - czy - cie - wa - szą skroń

A wznak sła - wy i zwy cię - stwa U - wień - czy - cie - wa - szą skroń.

Andantino.

N^o 100.

Roz - - we - sel li - - ca cu - dzo - ziem - cze mło - - dy

Po - - prze - stan tę - - sknić za ro - dzin - nym kra - - jem

Nie - bo stal - sze - - mi świe - ci tu po - go - - dy Bo - gatszym zie - - mia

kwitnie u - ro dza - - jem Bo - gatszym zie - - mia kwitnie u - ro - dza - jem.

Allegretto.

Nr 101.

Czy wi - dzisz na tej bło - ni sze - ro - kie sto - sy le - głych ciał

Z ko - ści tru - pich bia - ły wał Prawie co każ - dy krok To

wzgub - nej lo - sów to - ni wa - le - czni le - gli tam - mę - że

Kto - rzy do - by - li o - rę - że By zniszczyć jarz ma tłok

Drzyj - cie coś - cie im gro - by o - twar - li Bo

o - ni zdrada po mar - li Bia - da wam! Bia - da wam! Bia - da wam!

Allegretto.

Nr. 102.

Swo - bo - dy przyszedł czas, Każ - dy dziś wol - ny z nas; Lecz zawiesz - ny szpieg, Co

zdradza ca - ty wiek. Lecz zawiesz - ny szpieg, Co

zdradza ca . ly wiek. Hej lo . try to wasz brat, Wzniósł się po szczeblach zrad On

u . padł je . den raz I wy . z nim wszy . scy wraz Szpie . gi! Od . rod . ki!

Andante.

Nr 103.

O ty Pol . sko nie szczę . śli . wa! Gdzie teraz two . je o . bróń . ce Kiedyż two . ja

zy . zna ni . wa Swo . bo . dy zo . ba . czy słoń . ce Swo . bo . dy zo . bacz słoń . ce.

Tempo mazurka.

Nr 104.

Jedzie u - lan la . sem Spie - wa so - bie cza . sem A piechur na bo - ku

pil - nu jąc - sto - mo - ku Hop! ha! tram . da ra . da ra . da tramda ra - da

tramda ra . da ra . da hop! . la! tramda ra . da ra . da ra - da ra - da da

Andante con espress.

Nr 105.

Wio nał wiatr bło - gi na Lechi - tów zie - mię I Li - twa cze - ka przy.

I straż im wy. drzesz świę - te - go po - mni ka

Vivace.

Hop! hop! Ko. ni - ku. do Li - twy Pod. kóweczka tę. go ku - ta

Jest i sza. bli - ca do bi - twy Szabli - ca ja - ko Kiejstu - ta Jedź - my po - wi - tać

li - tewskie do - li - ny Gdzie nas cze - ka - ją gdzie zyszczem wa - wrzy - ny

Nr 106.

Andante.

Od zi - my, od Wincen - te - go Bi - li - się na - si - tę - go

Więc i dzi - siał nie prze - sta - ła Bić Moska - la Pol - ska ca - ła -

L'istesso tempo.

Da - lej strzel - cy, ty - ra - li - e - ry Hej u - ła - ni, Ko - sy - nie - ry

Po - mo - skiewskich łbach! Cia - chu, cia - chu, ciach!

Allegretto.

Nr 107.

Da - lej bra - cia to - pór wdło - nie Ciąg w przemo - cy har - de czo - ło

Lud nasz bie - dny wną - dzy to - nie Płacz i ję - ki sły - chać wko - ło

Da - lej bra - cia dźwigać lud Wiel - ki bie - dny Pol - ski lud, Pol - ski lud.

Andantino.

Nr 108.

Chce - cie bym wam za - śpie - wał Nu - tą ser - ce rozgrze - wał Pil - no na to

zważaj - cie Co wam powiem słu.chaj - cie Idź.my bij.ny Mo.ska - li Świat nas za to

pochwa - li Walczmy za swą kra.i - .nę Pędź . my li - cho za Dźwi - nę za Dźwi - nę.

Allegro non troppo.

Nr 109.

Pan.na mło.da Jak ja.go.da Sto.i wdzwiachi płacze, Kiedyż ja cię Wmojej chacie

Tu zno.wu zo - ba.czę Kie.dyż ja cię Wmo.jej cha.cie Tu zno.wu zo - ba.czę.

Allegretto.

Nr 110.

Rzeź_ko żwa_wo stu_ku pu_ku Tak do pra_cy dzie_ci wzy_wa I przygrzmiącym

mło_tów hu ku Sta_ _ ry ko_wal pieśn tak śpie_wa Sta_ _ ry ko_wal pieśn tak śpie_wa:

Kie_ruj_cie się jak mo_że_cie A_ _ le pa_mię_taj_cie o_tem, Że kaźden czoło

wiek na świecie Jest_ ko_wadłem al_bo mło_tem Jest_ ko_wadłem al_bo mło_tem.

Tempo marsza.

Nr 111.

Wgó-re ser - - ca! świat się pa - - li, Sa - dy bo - że glo - si dzwon Pru - dno

zbro - - dni wgruz się wa - - li, Wgruz prze - mo - cy le - ci tron. *f* Dość już kaj - - dan, też i

kłam - stwa dróg! Wpier - siach lu - - dów zmar - twych wsta - - je Bóg. Ca - ry zbi - ry, z dro - gi, precz! Zna - ro -

da - mi Bóg i miecz Bóg nad na - mi Z pio - ru - - ni Ca - ry zbi - ry z dro - gi precz. _____

Allegretto.

Nr 112.

Mo - ska - lu wy - gna - ny, Zgry - zo - ta ne - ka - ny Daj fol - gę kto - po - tom

Rom tom tom tom tom tom tom tom tom tom tom tom tom

Rom tom tom tom tom Rom tom tom tom tom Rom tom tom tom.

B. P. 1.

Allegro risoluto.

N^o 113.

We - sel - my się wraz ko - le - dzy Do - pó - ki - śmy wko - zie,

We - sel - my się wraz ko - le - dzy Do - pó - ki - śmy wko - zie.

Tu nam czas ply - nie bez - piecz - nie A na świe - cie bo - jaźń wiecz - nie

Jak na złym prze - wo - zie Jak na złym prze - wo - zie.

N^o 114.

Da-lej Strzel - cze chwyć za broń, Za Mo - ska - lem wtro - py goń

Jak do - go - nisz pal mu w łeb, A jak chy - bisz bę-dziesz kiep Mo-skał do - brze

prze - plo - szo - ny, nie po - wró - ci wna - sze stro - ny A - ni chle - ba nie sko - sztu - je,

Co mu dzi - - siaj tak sma - ku - je Plo - tą dla nas wian - - - ki

Na - do - bne ko - - chan - ki Lau - rem wien - ce prze - pla - ta - - ja,

We - so - lo cię po - wi - ta - - ja Gdy wró - cisz do chat.

Żywo.

N^o 115.

Je - stem so - bie u - łan zwa - wy Mam o - gni - stą broń Za - wsze go - tów

do wy - pra - wy Mój pa - ła sz i koń. Hop! hop! hop! ko niu!

Wga - ło p, w ga - ło p bia ło - no - gi Nie trać mi - ny Do dziew - czy - ny Na bok z no - sem,

na bok zdro - gi Nie trać mi - ny Do dziew - czy - ny Hej na bok zdro - gi.

B. P. 1.

Mazur.

Nr 116.

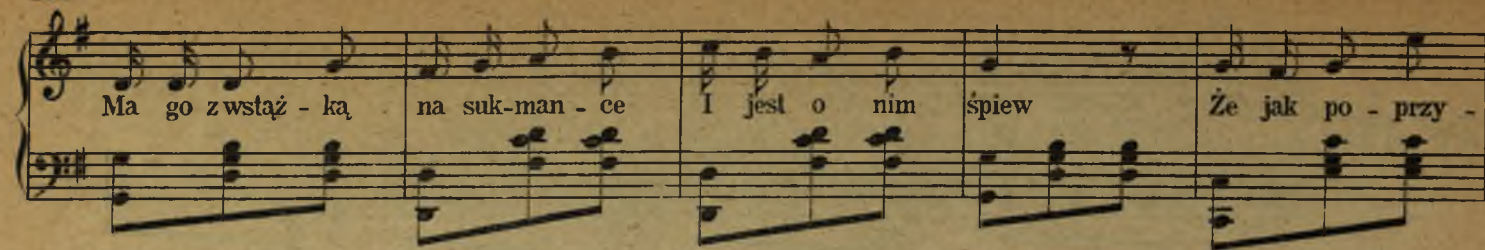
Pię-kna Ba - siu do - bra Ba - siu Rą - czek swych nie lam

Bo o Sta - siu lu - bym Sta - siu Do - bra wieść ci dam

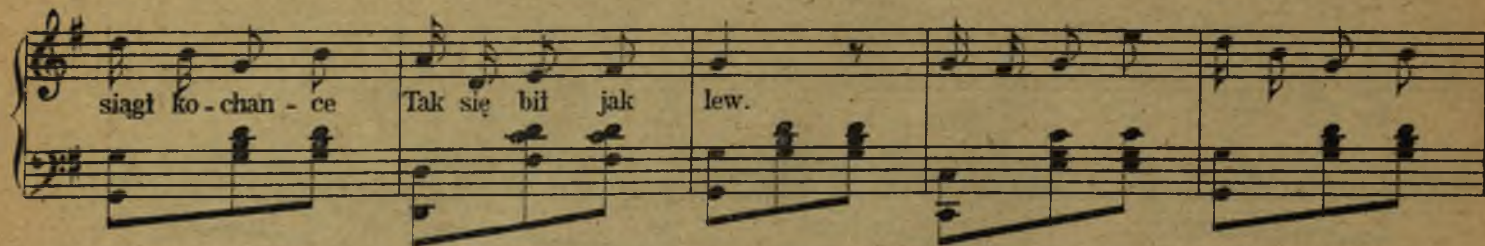
Po - szli na - - si do Skalb - mie - rza, Sprze - dać co Bóg dał

I sły - sze - li od żo - łe - rza, Że już Staś krzyż miał

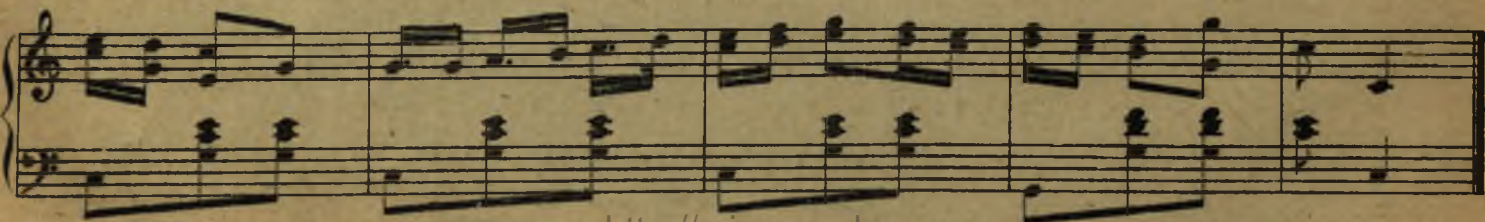
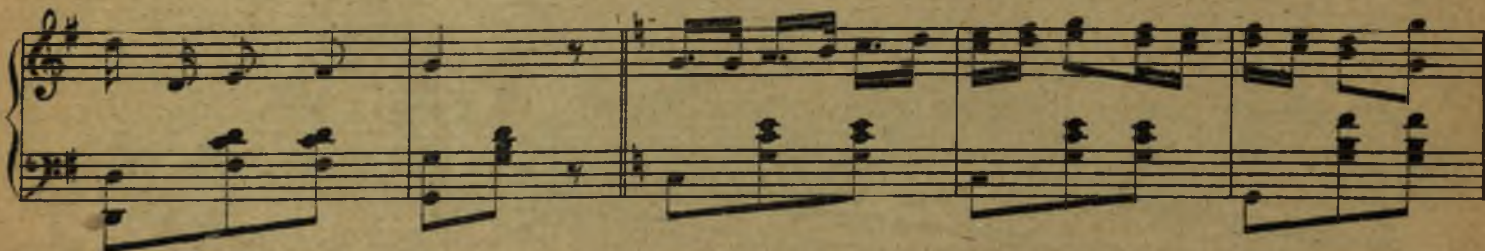
B. P. 1.



Ma go z wstaż - ką, na suk-man - ce I jest o nim śpiew Że jak po - przy -



siągł ko - chan - ce Tak się bił jak lew.



Moderato.

Nr 117.

Na - sze ski - - by na - sze la - - ny Ta - kie buj - ne szczo - dre

szą Choć ich każ - - dy proch o - bla - - ny

Cie - płą przod - ków na - szych krwią. Rdza - we sza - - ble

bla - de ko - - ści Dzień wdzień wie - mi tra - ca pług.

To są na - szych krzywd świę - to - - ści I od - we - tu świę - t - szy dług.

Jak sze - ro - - ka zie - mia na - sza Na niej je - den tyl - ko grób

Da - lej bra - cia w gó - rę cza - sza Przy - szłość to nasz wiel - ki ślub,

Da - lej bra - cia w gó - rę cza - sza Przy - szłość to nasz wiel - ki ślub.

N^r 118.

Vivace.

Do - bry ka - ra - bin ba - gne - ty Sztu - ce - ry pa - la - - - sze

By zaś Mo - skwie spra - wić we - - - ty I - no ko - - - sy na - - - sze

Kol Soł - da - - ta Siecz psu - bra - - ta Tę nie - ro - - ga - ci - - - znę

Słu - czem, zda - - wim I wi - ba - - wim Na - szą krwią Oj - czy - - - znę.

B. P. 1.

Mazurek.

N^o 119.

Nie-masz Pa-na Nad U - ła-na A nad lan-cę- nie-masz bro-ni Gdzie u-de-rzy Mo-skal le-ży

Al - bo wil-kiem wste-py go - ni Od tej dło - ni, Od tej bro - ni Mo-skal wil-kiem wste-py go - ni.

Mazurek.

N^o 120.

Przes-tań prze - de-mną, łyzy ro - nić Idź kra ju two je go bro - nić Nie przyj

mę mi ło - ści two - jej Pó - ki nie uj - rzę Cię wzbro - i.

N^o 121.

Na tem twar - dem szczy - dle mo - jem O - be - sze - dłem Ka - wał

zie - mi Pła - cząc nad nie szczę - ściem swo - jem Tro - ski

ze - mna, a ja z nie - mi Tro - ski ze - mna, a ja z nie - - - mi.

N^r 122.

Już się tra - by o - de - zwa - ły Do a - ta - ku do - bosz bi - - - je

Dzi - siaj bra - cia po - le chwa - ły Licz - nym się tru - pem o - kry - - - je

Da - lej, da - lej na - przód śmia - ło Jak na wol - ny lud przy - sta - ło

Przy dział grzmo - cie mie - czów szczę - ku U - derz - my zba - gne - tem wrę - - - ku.

Nr 123.

Marziale.

141

Gdzie przy - jem - niej tra - wić chwi - le Jak w gro - nie włas - nych

da - ków Zni - mi żyć, u - mie - rać mi - le wśród na - ro - do - wych or -

sza - ków Da - lej bra - cia idź - my - śmia - ło na - ha - sło Na - po - le -

o - na Czy - je w po - lu le - gnie cia - ło Ten prze - zna - czeń swych do - ko - na.

N^o 124.

Je - dzie u - tan la - sem Spie - wa so - bie cza - sem

A pie - chur na bo - ku pil nu - je tto mo - ku.

Hop! ha! tram da ra da ra da tram ta ra da ram da ra da ra da

Hop ha! tram da ra da ra da ra da ra da da!

Marziale.

Nr 125.

Już was że - gnam ni - skie strze - chy Oj - ców na - szych cha - tki.
 Już was że - gnam bez po - wro - tu Oj - co - wie i mat - - - ki.
 Marsz marsz Po - lo - - - - njo! Marsz dziel - ny na - ro - - - - dzie
 Od - po - cznie - my po swej pra - cy Woj - czy - stej za - gro - - dzie.

Nr 126.

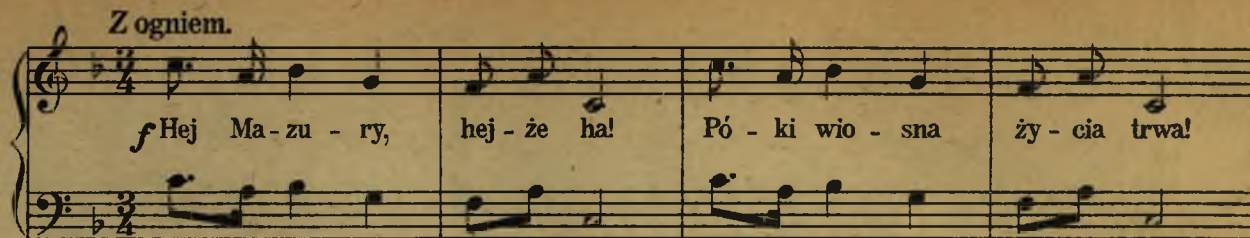
Sta - wam na pla - cu z Bo - ga or - dy - nan - su Ran - gę po -

rzu - cam dla nie - ba wa - kan - su. Dla wol - no - ści gi - ę

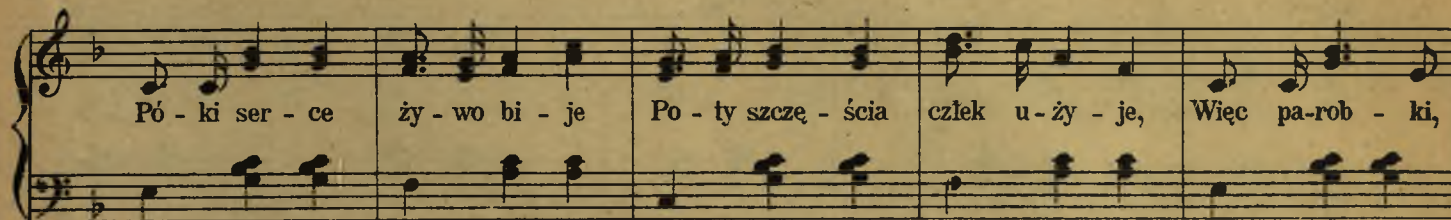
Wia - ry swej nie mi - ę Ten jest mój a - zard Ten — jest mój a - zard.

Nr 127.

Z ogniem.

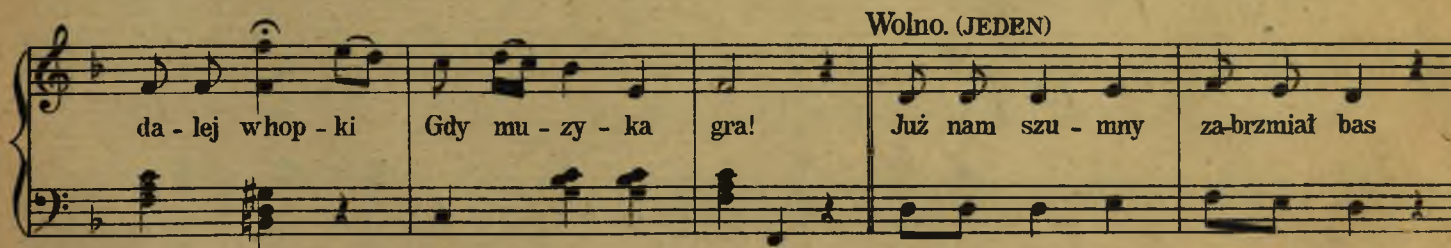


f Hej Ma - zu - ry, hej - że ha! Pó - ki wio - sna ży - cia trwa!



Pó - ki ser - ce ży - wo bi - je Po - ty szczę - ścia człek u - ży - je, Więc pa-rob - ki,

Wolno. (JEDEN)



da - lej whop - ki Gdy mu - zy - ka gra! Już nam szu - mny za-brzmiał bas

R. P. 1.

(KILKU) (JEDEN)

Da - lej bra - - cia da - lej wraz Al - - boś - my nie w chło - pa chłop

(KILKU) (WSZYSCY)

Bra - cia, w pod - kó - wecz - ki hop Da - - lej, da - lej, da - lej, Pa - trzcie jak się

Ma - zur wa - li; Bo Ma - zu - - ry *rall.* krze - szą z gó - ry - - Aż pa - trzcie nie żal.

Maestoso.

Nr 128.

pp Dziś w War-sza - wie gdy - by wgro - bie Lud stra - pio - ny lud wza - ło - bie

f Czer - kies po u - - li - cach *rit.* go - ni I za - bi - ja lud bez bro - ni

p Żoł - nierz pol - ski tu zdra - dzo - ny, Roz - biegł się na wszy - stkie stro - ny

ff Tu - ła się wob - - cej *rit.* kra - i - nie Jesz - cze Pol - ska nie za - gi - nie.

B. P. 1.

Wolne tempo mazurka.

Nr 129.

Jesz - cze je - den ma - zur dzi - siał Choć po - ra - nek świ - ta Czy po - zwo - li

pan - na Krzy - sia mło - dy u - fan py - ta I tak dłu - go bła - ga pro - si Boć to wpols - kiej

zie - mi Wpierw - szał pa - rę ja u - no - si A sto par za nie - mi. 1. 2. nie - mi.

B. P. 1.

N^r 130.

Tempo poloneza.

Cie-szmysię bra - cia na-dzie - ja Ze nam wró-ć da-wne cza - sy

mf

Ze nam jesz - - cze za - ja - śnie - ja Ka - - - ra - be - le, słuc - kie pa - sy.

Più mosso.

Kon - tu-sze, koł - pa - ki ry - - sie I o - we zwy - cza - - - je da - wne

f

Na - de-wszy-stko o - wo sła - wne Sta - - - ro - pol - skie: „Ko - chaj - my - sie!”

p

Zwolna.

Nr 131.

Da - lej bra - cia gło - śmy pie nia Na wol-no - - ści zło - tej cześć

Niech się nam to w krew za - mie - nia Co ma głos nasz w ser - ca nieść

kto dla bra - - ci um - rzeć go - tów Czy - - je ser - - ce bez o - bro - tów

Niech sto - kro - tny wi - wał ma Niech sto - kro - tny wi - wał, wi - wał ma.

Nr 132.

Mazurek.

Je - chał ko - zak za - po-ro - zki Przez Le-chi - tów bło - nie

The first system of the musical score consists of two staves. The upper staff is in treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a 3/4 time signature. The lower staff is in bass clef with the same key signature and time signature. The melody is written in the upper staff, and the accompaniment is in the lower staff. The lyrics are written below the notes.

Szła dzie - we - czka z bli - skiej wio - ski On prze - mó - wił do niej

The second system of the musical score continues the melody and accompaniment from the first system. It consists of two staves with the same key signature and time signature. The lyrics are written below the notes.

Szła dzie - we - czka z bli - skiej wio - ski On prze - mó - wił do — niej.

The third system of the musical score concludes the piece. It consists of two staves with the same key signature and time signature. The lyrics are written below the notes, ending with a long dash before the final word 'niej'.

Nr 133.

Tempo di marcia.

f U - derz - cie w bę - bny! Za - graj - cie nam w ro - gi: Za Bug! za

Bug! za Bug! za Bug! Niech lot - ne ser - ce nie wy - prze - dza no - gi. U -

derz - cie w bę - bny za - graj - cie nam w ro - gi. Dla na - - szych serc dla

na - - szych nóg Za Bug! za Bug! za Bug! za Bug! za Bug! za Bug! Dla Bug!

1. 2.

p Już tam nie je - den - z za - bu - żań - skich bra - ci U - chem przy zie - mi -

każ - dy ten - tent i - ma Ty - siąc go ra - zy - i schwy - ta i stra - ci *f* nas jak

nie - ma tak nie - - - ma. *p* A - po - sio - dła - ne, po - kieł - za - ne ko - nie

Strzy - ga u - sza - mi rzą do na - szych ko - ni *f* o - stre sza - ble i na - bi - te

bro - nie Brzę - cza, nu - ta, na - szej bro - ni *f*U - - - derz - cie w bę - bny! Za -

graj - cie nam wro - gi. Za Bug! za Bug! za Bug! za Bug! *p* Niech lot - ne ser - ce

nie wy - prze - dza no - gi. U - derz - cie w bę - bny za - graj - cie nam wro - gi. Dla na - - szych

serc dla na - - szych nóg Za Bug! za Bug! za Bug! za Bug! za Bug!

Nr 134.

Cze-go pla - ciesz Pol-sko dro - -ga? Cze - - go we łzach two-je sy - ny-

że za - ja - - dła - chci - wość wro - - ga Po - chło - nę - - ła two dzie - dzi - ny? -

O! spędź ból z po - chmur - nej twa - rzy Patrz o - zie - ble na wy - dzier - cę Bo czy pier - wszy

1. raz Ta - la - rzy Pla - dro - wa - li two - je ser - ce. 2. Pla - dro - wa - li two - je ser - ce.

Moderato.

Nr 135.

Wi-dzisz dzie - wczę cho - ra - giew - kę - Co przy mo - jej - lan - cy drży

Za śpie - wam ci - o niej śpiew - kę - O - na pię - kna tak jak ty.

Allegro.

Nr 136.

Już strzał dzia - to - wy nas nie do - sta - nie Ju - żeś - my wo - pie - ce wo - - dy

Na wscho - dzie błę - sło - świe - tne za - ra - nie Da - lej na mor - skie przy go - - dy. go - - dy.

Tempo mazura.

N^o 137.

Wy do bo - - ju po - spie-szaj - cie Wa - le - czni mło - dzień - ce

Wa - le - czni mło - dzień - ce My po pra - cy dla was wcha - cie Be-dziem sple - tać

wień - ce My po pra - cy dla was wcha - cie Be-dziem sple - tać wień - ce.

B. P. 1.

Nr 138.

Za mu-ra - - mi, za kra-ta - - mi Mło-dy wię - - zień przez dnie ca - le

West-chnie - nia - - mi wspo-mnie-nia - - mi Kar-mił pier - - si prze - bo - la - le

Kie - dy ser - - ce w za - lu to - - nie To tak mi - - ło my - śli swo - - je

Bu - rze du - - szy, nie - po - ko - - je Na przy - ja - - znem zło - żyć ko - nie.

Powolne tempo mazura.

Nr 139.

Wgó-rę ser - ca i czo - ła Noc się cie - mna roz - sła - nia Z bo-żej dło - ni,

co wskrze - sza I - dą bla - - ski za - ra - nia I ta świę - ła, o któ - ra,

Moc sza-łań - ska się star - ła Drgnę-ła wgro - bie i wo - ła: Spa-łam tyl - ko nie zmar-ła.

B. P. 1.

ŻYWIEJ

Ra - zem! ra - zem! od wal - my gro - bne gła - zów o - sta - tki Precz! precz!

ach, wi - - dne już o - bli - cze tej ma - tki! Ra - zem! ra - zem! od - rzuć - my

grob-nych gła - zów o - sta - tki Precz! precz! ach, wi - dne już o - bli - cze tej ma - tki!

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka

ul. Nowy Świat 76
00-350 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

B. P. I.

<http://rcin.org.pl>



JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA

PIEŚNI PATRJOTYCZNE I NARODOWE

WYSTAWA POLSKA WIE ZWIĘZA

WYSTAWA POLSKA WIE ZWIĘZA

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA

PIEŚNI PATRJO TYCZNE I NARODOWE

ZEBRAŁ

FRANCISZEK BARAŃSKI

CZEŚĆ II. SŁOWA

INSTYTUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN

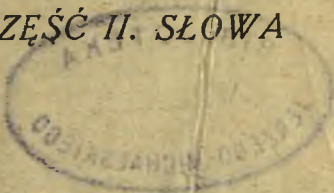
Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-350 Warszawa

Tel. 26-58-63, 26-52-31 w. 42 LWÓW I WARSZAWA

NAKLAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI POLSKIEJ BERNARDA POŁONIECKIEGO



ryśl. około 1890

1900



Nr. 1.

Jeszcze Polska nie zginęła!

(Mazurek Dąbrowskiego).

Jeszcze Polska nie zginęła,
 Kiedy my żyjemy;
 Co nam obca przemoc wzięła,
 Szablą odbierzemy.
 Marsz, marsz Dąbrowski,
 Z ziemi włoskiej do Polski;
 Za twoim przewodem
 Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
 Będziem Polakami;
 Dał nam przykład Bonaparte,
 Jak zwyciężać mamy.
 Marsz, marsz i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
 Po szwedzkim zaborze,
 Dla Ojczyzny ratowania,
 Wrócim się przez morze.
 Marsz, marsz i t. d.

Mówił ojciec do swej Basi,
 Cały zaplakany:
 Słuchaj jeno, pono nasi
 Biją w tarabany.
 Marsz, marsz Dąbrowski,
 Z ziemi włoskiej do Polski;
 Za twoim przewodem
 Złączym się z narodem.

Nr. 1 a.

**Pieśń Legionów Polskich
we Włoszech.**

Jeszcze Polska nie umarła,
 Kiedy my żyjemy;
 Co nam obca moc wydarła,
 Szablą odbijemy!
 Marsz, marsz Dąbrowski,
 Do Polski z ziemi włoskiej;
 Za twoim przewodem
 Złączym się z narodem.

Jak Czarniecki do Poznania,
 Wracał się przez morze;
 Dla Ojczyzny ratowania,
 Po szwedzkim rozbiorze.
 Marsz, marsz i t. d.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
 Będziem Polakami;
 Dał nam przykład Bonaparte,
 Jak zwyciężać mamy.
 Marsz, marsz i t. d.

Niemiec, Moskał nie osiędzie,
 Gdy jawszy pałasza,
 Hasłem wszystkich zgoda będzie
 I Ojczyzna nasza.
 Marsz, marsz i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
 Mówi zaplakany:
 Słuchaj jeno, pono nasi
 Biją w tarabany.
 Marsz, marsz i t. d.

Na to wszystkich jedne głosy:
 Dosyć tej niewoli —
 Mamy Raclawickie kosy,
 Kościuszkę, Bóg pozwoli.
 Marsz, marsz Dąbrowski,
 Do Polski z ziemi włoskiej;
 Za twoim przewodem
 Złączym się z narodem.
Józef Wybicki.

Nr. 1 b.

Pieśń Legionistów z r. 1798.

Jeszcze Polska nie zginęła,
 Kiedy my żyjemy;
 Co nam obca przemoc wzięła,
 Mocą odbierzemy.
 Marsz, marsz Dąbrowski,
 Z ziemi włoskiej do polskiej,
 Za twoim przewodem
 Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
 Będziem Polakami.
 Dał nam przykład Bonaparte,
 Jak zwyciężać mamy.
 Marsz, marsz i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
 Po szwedzkim zaborze,
 Dla Ojczyzny ratowania
 Wrócim się przez morze
 Marsz, marsz i t. d.

Moskal Polski nie posiadzie —
 Dobywszy pałasza,
 Hasłem wszystkich wolność będzie
 I Ojczyzna nasza.
 Marsz, marsz i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
 Mówi zapłakany:
 Słuchaj jeno — pono nasi
 Biją w tarabany.
 Marsz, marsz i t. d.

Już tu ziomek pilnie słucha,
 Czy armata ryczy;
 Walecznego pełny ducha
 Każdy moment liczy
 Marsz, marsz Dąbrowski,
 Z ziemi włoskiej do polskiej,
 Przyłączyć się rada
 Jęcząca gromada.

Czy Polacy, czy Sarmaci
 Będziem imię nosić,

Byle w gronie dawnych braci
 Miłą wolność głosić!
 Marsz, marsz Dąbrowski,
 Z ziemi włoskiej do polskiej,
 Naród na Cię czeka,
 Przyjdź z prawem człowieka.

Choć sąsiady nas zniszczyły,
 I broń nam zabrały,
 Sparty murem piersi były
 I te nam zostały.

Marsz, marsz Dąbrowski,
 Z ziemi włoskiej do polskiej,
 Każdy z nas chęć czuje,
 Wodza nie brakuje.

Dzielność wolnego oręża
 Starzec opowiada,
 Aby szukać tego męża
 Młody na kofi wsiada.

Marsz, marsz Dąbrowski,
 Z ziemi włoskiej do polskiej,
 Wolność, dawne hasło
 Jeszcze w nas nie zgaśło.

Nr. 2.

Modlitwa codzienna

(śpiewana po kościołach).

Boże Ojczy- Twoje dzieci
 Płaczą, żebrzą lepszej doli,
 Rok po roku marnie leci,
 My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
 „Każdy włos nasz policzony“,
 Boże! policz te mogiły,
 Te płaczące matki, żony.

My już tyle łez przelali,
 Że nią zmyte ojców grzechy,
 My już tyle łez splakali,
 Że nie stanie łez pociechy.

Boże! patrz, my na kolana
 Ścielem Ci się dziś w pokorze;
 Polska łzami, krwią zalana —
 Krwią i łzami — wskrzesz ją Boże!

X Antoniewicz.

Nr. 3.

D o B o g a.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
 Okrytą blaskiem potęgi i chwały,
 Nagle z pod swojej usunął opieki,
 I wzniósł te ludy, co jej służyć miały —
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
 Naszą Ojczyznę racz nam wrócić Panie!

Ty! coś ją potem tknięty jej upadkiem,
 Wspierał walczącą za najświętszą sprawę;
 I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem.
 Wśród naszych nieszczęść pomnożył jej sławę;
 Przed Twe ołtarze i t. d.

Niedawno wolność zabrał z Polskiej ziemi,
 A też krwi naszej popłynęły rzeki —
 Jakże to musi być okropnie z temi,
 Którym Ojczyznę odbierasz na wieki.
 Przed Twe ołtarze i t d.

Jedno Twe słowo, Wielki gromów Panie,
 W chwili nas z prochów wskrzesić zdolne;
 A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
 Obróć nas w prochy — ale w prochy wolne!...
 Przed Twe ołtarze i t d.

Alojzy Feliński.

Nr. 3 a

Boże coś Rosyę.

Bożeł coś Rosyę przez tak liczne wieki,
 Trzymał w ciemnościach na hańbę ludzkości,
 Coś jej odmawiał dotąd Twej opieki.
 Robiąc narzędziem tyraństwa i złości.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Lud nasz nieszczęśny racz oświecić Panie!

Ty, coś niedawno tknięty jej spodleniem,
 Zesłał nam mężów, co światła promienie
 Rzucili na kraj i wolności tchnieniem
 Przygotowali z kajdan uwolnienie.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Pestłów, Herceńów, daj nam więcej, Panie!

Daj naszej Rosji poczucie wolności,
 Niech w niej wytepią katowskie jaskinie,
 Daj jej poznanie o ludów godności,
 Niech z barbarzyństwem despotyzm zaginie.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyźnie naszej racz dać wolność, Panie!

Boże, którego ramię sprawiedliwe,
 Żelazne berła świata władców kruszy,

Zniszcz raz tyranów zamiary szkodliwe,
 Obudź nadzieje w biednej naszej duszy.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Z tyrańskiej władzy, racz wybawić, Panie!

Znów naród polski ze Izami boleści,
 Krwią męczenników kreśli dziejów kartę,
 Co ludom Rosji tyraństwa obwieści,
 I zrzuci piętno hańby niezatarte.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Od nowej hańby zbaw nasz naród, Panie!

Gdy cała Polska żałobą okryta,
 Modlitwą, Izami, o swą wolność prosi,
 Sotdat krzyż łamie, morduje i chwyta
 Lud śpiewający, do fortec unosi.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Tak strasznej zbrodni racz odpuścić, Panie!

O, Polsko! Poisko! za twoje cierpienia,
 Któremi dręczy rząd dzikiej śrogości,
 Lud Rosyi błaga Twego przebaczenia,

4
Boś Ty jest dźwignią i jego wolności.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
✓ Z podłych służalców oczyść Rosyę, Panie! 40

Nie walczyć z Polską, ale iść jej śladem,
Uczyć się od niej godności i zgody,
Nie grzeszyć dzikim, zbójcekim napadem
Na ziemię Polską i na jej swobody.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Takiem uczuciem racz nas natchnąć, Panie!

I myśmy ołtarz ponieśli już krocie,
Podobnej Polsce ulegamy dołi,
A żyjąc ciągle w hańbie i sromocie,
Dźwigamy jarzmo ohydnej niewoli.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Zbudź synów Rosyi, miłosierny Panie!

Boże wszechmocny! niech ta krew przelana,
Co ją broń nasza z Polski wytoczyła,

Nie na nas spadnie, ale na tyrana,
Którego ręce krew ta pobroczyła.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Krwawe morderstwa Rosyi, przebacz, Panie!

Lud nasz nie pragnie dla zdobyczy boju,
Nie chce już cudzej własności posiadać,
Pragnie swobody używać w spokoju,
Nie chce swych więzów innym ludom wkładać
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Z kajdan niewoli racz nas rozkuć, Panie!

Lud Rosyi przeklnie wyrodnego syna,
Co krwią Polaków splami swoje dłonie,
Matki i żony odepchną Kaina,
Który zeszepeci zbrodnią swoje dłonie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Wyrodných synów, nie daj więcej, Panie!
(Dziennik Literacki).

Nr. 3 b.

Serdeczna Matko.

Serdeczna Matko, opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi,
Do Ciebie dzieci wygnane wołamy,
Zmiłuj się zmiłuj, niech się nie tułamy.
Ciebie Maryo, błagamy ze łzami,
Królowo Polska, przyczyni się za nami!

Do kogoż wzdychać mamy nędzne dziatki,
Tylko do Ciebie ukochanej Matki,

U której serce otwarte każdemu
A osobliwie nędzą strapionemu.
Ciebie Maryo i t. d.

Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości,
By nas Bóg karał różgą surowości.
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.
Ciebie Maryo i t. d.

Ty masz po Sobie i Ojca i Syna,
 Za czem Go Twoja przejedna przyczyna,
 Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności,
 Latwo go skłoniśz Pani do litości.
 Ciebie Maryo i t. d.

Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni.
 Daruje plagi, choć człowiek przewini,
 Jak Cię cna Matko nie kochać serdecznie,
 Gdy się skryć mogę pod Twój płaszcz bezpiecznie.
 Ciebie Maryo i t. d.

Ratujże tedy, Matko ukochana,
 Zagniewanego, gdy obaczysz Pana,
 Mieczem przebite pokazuj mu serce,

Gdy Go do krzyża przybili mordercy,
 Ciebie Maryo i t. d.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,
 Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała,
 Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,
 Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.
 Ciebie Maryo i t. d.

A gdy ujdziemy jak gniewu, tak chłosty,
 Pokaż nam Matko tor do nieba prosty,
 Byśmy to serce, z którego opieki
 Dotąd żyjemy, kochali na wieki.
 Ciebie Maryo, błagamy ze łzami,
 Królowo Polska, przyczyni się za nami!

Nr. 3 c.

Śląsk moja Ojczyzna.

Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie:
 Gdzie marny kruszec w obcych rękach płynie,
 Gdzie ludek w sercu swój klejnot ukrywa,
 By poń nie sięgła żadna ręka chciwa,
 Tam, gdzie w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
 Tam ma Ojczyzna, tam mój Śląsk kochany!

Gdzie bystra Odra toczy swoje wody,
 Gdzie schludne domki, wesołe zagrody,
 Wśród ciemnych lasów i łąków złocistych,
 W dolinach i też po górach skalistych;
 Tam, gdzie w tej ziemi i t. d.

Gdzie w lasach dziki i łanie bujają,
 Gdzie się po polach pieśni rozlegają,
 W drogim po ojcu języku śpiewane,

Gdzie ryby w wodach, w lasach grzyby siane,
 Gdzie to w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
 Tam ma Ojczyzna, tam mój Śląsk kochany!

I gdzie z kominów niebotycznych chmury,
 A młoty w kruszec, jakby taran w mury,
 Z trzaskiem ogromnym stale uderzają,
 Dymy się wiją, płomienie buchają;
 I gdzie w tej ziemi i t. d.

Śląsku, Ojczyzno, kraju ulubiony,
 Od cudzoziemskiej chciwości wzgardzony,
 Wzgardę miłością niweczą Twe syny,
 Kochają Ciebie nad imię krainy;
 Boć tu w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
 Tu ma Ojczyzna, to mój Śląsk kochany!

Ks. Przynicznyński.

Nr. 3 d.

Śląski hymn narodowy.

Boże, co lud nasz przez tak długie wieki
Trzymasz pod jarzmem obcego narodu,
Zlituj się zlituj, udziel nam opieki,
By polskość nasza nie zginęła z młodu.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Z pod jarzma Niemców, wybawże nas Panie!

Ty, Panie, widzisz, jak nas prześladują,
Jak nami gardzą, nami tubylcami;
Błaganie, prośby, nic nam nie skutkują,
A więc Ty, Panie, miej litość nad nami.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud śląski z niemieckiej niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Z pod jarzma Niemców, wybawże nas Panie!

Boże, którego ramię sprawiedliwe
Żelazna berła władców świata kruszy,
Skarć srogich Niemców zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w śląskiej naszej duszy.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Niedawno wolność zabrał z Polskiej ziemi,
Więc miej choć litość nad śląską krainą.
Gdy już Polacy mają być zgnębieni,
Niechaj przynajmniej od Niemców nie zginą.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Z pod jarzma Niemców, wybawże nas Panie!

Nr. 4.

C h o r a ł.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.

bis { My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my ze świeżych nie zmocy ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!”

bis { I znów powstaję w ufności szczerzi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?”

I patrzym w niebo, czy też ze szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak?

Cicho i cicho pośród błękitu,

Jak dawniej buja swobodny ptak.

bis { Owoż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błudnią Ci usta, choć płacze serce;
Sądz nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.

Nr. 4 a.

Walcz, Śląski ludu!

Z piersi znękanych, Wszchemocny Panie,
Do Ciebie wnosim drżący skarg głos;
Straszne niedoli są te otchłanie,
Do których wrogi wpycha nas los,
Nieprawość ludzka skarb nam wydziera,
Przez naszych ojców, co nam jest dan,
Rodzinną mowę obca wypiera,
Srogi jest, Panie, srogi nasz stan!

Lecz to nie koniec naszej niedoli,
Która nas dręczy, Śląski Twój lud;
Na domiar smutku: na śląskiej roli
Szerzyć się zaczął niewiary brud!
Córy ciemności: rozkosz i chciwość,
Wyprawił szatan ujarzmić świat;
By zniszczyć wiarę, zniszczyć poctwość!
Wystął je teraz do śląskich chat.

Strasznych tych gońców niecne dążenia,
Wykradły cnoty z wielu już strzech;
Tam, gdzie nabożne dźwięczały pienia,
Gnieżdżą już kłatwy, bluźnierstwa grzech;
Już bluźnią głosy: „Precz z Bogiem, niebem,
Rozkosz światowa jedyny raj!”
Piekielnym lud nasz czart karmi chlebem,
Srogi los, Panie, gnębi nasz kraj.

Boże! Cóż z nami w przyszłości się stanie?
Podwójnej zguby zagraża czas.
Ratuj nas! ratuj, bo zginiem Panie!
Nie pozwól wrogom zatracić nas!

(Głos z nieba:)

„Walcz, Śląski ludu, za wiarę Twoją!
Walczących tylko wspiera ma dłoń.
Walcz, a zwycięstwem Twój żal ukoję,
Wawrzynem Twoją ozdobie skroń!

bis { Ależ o Panie, oni nie winni,
Choć nasza przyszłość cofnęła wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O, rękę karaj, nie ślepy miecz!

I z archaniołem Twoim na czele,
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!

bis { Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest,
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: „Bóg był i jest!”

Nr. 5.

Nie opuszczaj nas!

Nie opuszczaj nas,
Nie opuszczaj nas!
Matko pociesz, bo płaczymy,
Matko prowadź, bo zginiemy,
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu.
Nie opuszczaj nas i t. d.

Nie opuszczaj nas i t. d.
Cóż dziwnego, że lzy płyną,
Gdy to życie też dolina!
Dusza smutkiem zamroczona,
Pod ciężarem krzyża kona!
Nie opuszczaj nas i t. d.

Nie opuszczaj nas i t. d.
Wyjednało Twe wstawienie,
Nie jednemu już zbawienie!

Kto swą ufność w Tobie złożył,
Nowem łaski życiem ożył.

Nie opuszczaj nas i t. d.

Nie opuszczaj nas i t. d.

I dlatego Twoje Imię
W sercach naszych nie zdrzymiem!
Będziem wołać, błagać, prosić,
Wszędzie, zawsze cześć Twą głosić!

Nie opuszczaj nas i t. d.

Nie opuszczaj nas i t. d.

I w sieroctwie, opuszczeniu,
I w tęsknocie i w cierpieniu,
I w ubóstwie i w chorobie,
Zawsze będziemy ufać Tobie.

Nie opuszczaj nas i t. d.

Nie opuszczaj nas i t. d.

Pójdziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża;
Bo nas krzyż dziś nie przestrasza,
Bo nadzieja w krzyżu nasza!

Nie opuszczaj nas i t. d.

Nie opuszczaj nas i t. d.

Tak pod krzyżem będziemy stali,
Z Tobą krwawą łąz płakali,
Boś Ty Matką nam została,
Gdyś pod krzyża drzewem stała!

Nie opuszczaj nas i t. d.

Ks. Antoniewicz Karol.

Nr. 6.

Święty Boże.

Święty Boże, Święty mocny,
Święty a nieśmiertelny —
Zmiłuj się nad nami!

Od powietrza, głodu,
Ognia i wojny —
Wybaw nas Panie!

Od nagłej,
A niespodziewanej śmierci —
Zachowaj nas Panie!

My grzeszni,
Do Ciebie Boga wołamy:
Wysłuchaj nas Panie!

My grzeszni,
Ciebie Boga błagamy:
Przepuść nam Panie!

My grzeszni,
Ciebie Boga prosimy:
Zmiłuj się nad nami!

Nr. 6 a.

Suplikacye.

Święty Boże, Święty mocny,
Święty a nieśmiertelny —
Zmiłuj się nad nami!

I ogarnął postrach nocny,
Twój lud nigdyś dzielny —
Zmiłuj się nad nami!

Jako kłosa wstajem z bolem,
Zgłuszeni kąkołem —
Zmiłuj się nad nami!

Od powietrza, głodu,
Ognia i niewoli —
Wybaw nas Panie!

Od wrażego rodu,
Pastwy i swawoli —
Wybaw nas Panie!

Od bratniej niezgody,
Przy czerpaniu wody —
Wybaw nas Panie!

Od zgonu nagłego,
Bez skruchy pacierza —
Zachowaj nas Panie!

I od zelżywego
Z wrogami przymierza —
Zachowaj nas Panie!

Od pokusu do grzechu,
Błudniczego śmiechu —
Zachowaj nas Panie!

My grzeszni Ciebie
Boga błagamy —
Wysłuchaj nas Panie!

Przez Ojców w Niebie
Bez grzesznej plamy —
Wysłuchaj nas Panie!

Przez pełnię czaszy
Łez i krwi naszej —
Wysłuchaj nas Panie!

K. Ujejski.

Nr. 7.

Cześć polskiej ziemi, cześć!

Cześć polskiej ziemi, cześć —
Ojczyźnie naszej cześć,

Cześć Polsce, cześć,
Kto się jej synem zwie,
W kim polska dusza wre,
Niech stanie w grono te
Pieśń chwały wzniesić.

Nie zawsze jarzma srom
Uciskał Chrobrych dom —
Był lepszy wiek,

Nie zawsze lew ten spał,
Trzy berła w rękę miał,
Tysiączne klęski siał,
Nim w boju legł.

Nie zawsze obcy lud,
Bój z naszą hańbą wiódł
Wśród naszych ścian.
I Polak w Moskwie był,
I on był groźnym z sił,
I przed nim czołem bił,
Dzisiejszy pan.

Nie chełp się wrogu nasz,
Ze nas w swym rękę masz
Jak jeńców swych.
Do bram Zamościa bież,
Gostyńskich spytaj wieź,
Niech rzekną, jeśli chcesz:
Kto siedział w nich *).

Złyś carze obral dach,
Gdzie tron miał stary Lach,
Zły dom tu wasz —
Tu nigdy nie był Rus,
Lecz gdzie zwałony w stós,
Dominikański gruz,
Tam tron jest wasz *).

Dwugłowy Carów znak,
I nasz wolności ptak,
Żle z sobą współ —
Naszego noc ta ćmi,
Wasz zaś przed światłem drży,
Kto spoił związek zły,
Sam wpadnie w dół.

Chcesz Niemcze zniemczyć nas,
Chcesz, by z innemi wraz
Duch Polski zgasił
Wszakżeś to winien nam,
Że nie sturczałeś sam,
Że był wiedeńskich bram
Trwa dotychczas.

Urągasz się dziś nam,
Ze lud upadł sam,
Nędzniku stój!
Spojrzyj na Pole psie,
Tam nie urąga się,
Lecz kark przed nami gnie
Poprzednik Twój.

Zamojskiego; — w Gostyniu siedzieli Carowie Moskiewscy Szujscy — oprowadzani w tryumfie przez Stanisława Żółkiewskiego w murach Warszawy.

*) Kościół Dominikanów zwałony, gdzie dziś dom Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk; tu mieli grobowiec Carowie Szujscy.

Zebrany z naszych skib
Rozdajesz nam dziś chleb,
Mniej łaski, mniej!
Dzisiejsze dary weź,
A to nam raczej wskrześ,
Co padło w Pragską rzeź
Też z łaski twej.

Zły płodzie obcych zrad,
Cos pierwszy sklonił świat
Rozszarpać nas —
Nie długo będziesz rósł,
Wiesz jaki zdrajców los,
I w ciebie zemsty cios
Paść musi raz.

Nad nas się wznosisz dziś,
Chociaż powinienbyś
Hołd oddać nam:
Bezpiecznie sobie drwij;
Polak nie zajrzy ci
Niewielkiej chwały twej;
Ni twoich plan.

Wprzód Polski sługą był,
Z jej chleba nabrał sił,
A dziś ją lży:
Niech to w pamięci ma,
Że los dziwacznie trwa,
Gdy minie dola zła,
Niech nędzny drży.

Ojciec na własną krew,
Wrodzonym czuciom wbrew
Nie zbroj rąk.
Nie jesteś ojciec nasz,

*) W Zamościu siedział początkowo Arcyksiążę Maksymilian wzięty w bitwie pod Byczyną przez Jana

Złe głaszczę ręka taż,
Coś nią wprzód naród nasz
W kibitki wprzagli.

Uraga harda dzicz,
Że na swej zemsty bicz
Bóg wybrał ją,
Może przebaczy Bóg,
Tak jak i skarać mógł,
A wtenczas niech drży wróg
Za hardość swą.

Ślad dziejów zatrzeć chce,
Zaprzecza hardy Rus
Ohydy swe:
Zatrzyże ziemię tę,
Przez którą cary twe
Emilski ciągnąc wóz,
W kajdanach szły.

O zgrozo! ruski car
W polskie się berło wparł;
Precz z obcym, precz,
Dla Polski póki świat,
Nie będzie w obcym brat;
Kto przez miecz na tron siadł,
Zsiądzie przez miecz.

Uderzmy w trwogi dzwon,
Przez łaski te, nam zgon
Sposobi wróg!
Łaskami wiąże nas,
By duch zawiści zgasił,
By złagodzonych raz,
Wiek dzierżyć mógł.

Chcesz nas oswoić z tem,
Żeśmy lud bratni z nim;
Precz obcy! precz!
Dla Polski póki świat,
W najezdzy nie jest brat;
Kto przez miecz na tron siadł
Zsiądzie przez miecz!

Sieroty wpadły w błąd,
Macoszyn wielbią rząd,
W jarzmo się gną.
Zahuczał groźny grom
Z podziwem przodków dom
Zatrząsł się na ten srom
Szłać wróżbę zła

Odwróćmyż ciężki raz,
Cień Matki przeklinie nas,
Na zemsty miecz.
Przez ohydny z wrogiem ślub
Krzywdzim ojczyzny grób
Powstania wzniesmy ślup.
Precz z obcym! precz!

Dopókiż obcy lud,
Rej u nas będzie wiódł,
Na Polski srom?
O ziomku! wstyd mój znał,
Wszak to nie Moskwy kraj,
A pełen obcych zgrał,
Jak próżny dom.

Odzyskać trzeba cześć,
Kościuszki szablę wznieść
Na wrogów zgon.
Bracia, przysiężmy raz,

Że wolim zgiąć wraz,
Niż znosić w pośród nas
Ten obcy tron

Odzyskać trzeba cześć *),
Kościuszki szablę wznieść
Na wrogów zgon.
Wykonał bratni ślub,
Burszowski obrzęd zrób,
Tem wtrąć wroga w grób,
Ody zabrzmi dzwon.

Broń tę do ręki weź,
Wolności czapkę wznieś,
I przebij ją.
Burszu, przysięgni nam!
Wprzód życia zrzec się sam,
Niżbyś dopuścił plam.
Na wierność twą.

JEDEN:

Dla mego kraju żyć,
Niezlomnym burszem być,
Przysięgam wam:
Dotrzymać tego chcę,
Przebijam czapkę tę.
Gdy przeniewierzę się,
Niech przepaść mam

WSZYSCY:

Już nasze serca ma,
Niech bratnią rękę da,
Wypijmy z nim,

*) Zwrotki śpiewano podczas ślubowania burszów polskich w r 1831.

Weź bracie, weź i pił,
Dla dobra kraju żyj,
Trwaj w niezłomności tej,
Wraz z bratem twym.

Feliks Frankowski.

Nr. 7 a.

Śpiew bojowy.

Niech żyje Polski lud!
Piastów, Jagiellów lud!
I Chrobrych tron,

Bracia, już stał się cud!
Wróg zniszczyć chciał nasz ród,
I znalazł zgon.

Precz wrogu z Polski precz!
Bo nie służalców rzecz
Lud wolny zmódz;
Ziemię, coś wydrzeć chciał,
Kryją twych stosy ciał,
Bóg nam wybawcę dał,
Niech żyje wódz.

Pędź Orle, postrach nieć!
Za Bug, za Niemen leć,
Leć w Litwy gród!

Z pamięcią dawnych lat,
Uściśnie brata brat,
W zwycięzcach pozna świat
Polaków ród!

Niech nam to w duszy tkwi;
Ojczyzna woła krwi! —
Przelejny krew!
Kto Polak ramię zbrój!
Dziś z boju, znowu w bój!
Osładza krwawy znój
Wolności śpiew.

Stefan Witwicki.

Nr. 8.

Polonez Kościuszki.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziemy brodzić:
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić!
Wolność droga w białej szacie,
Złotem skrzydłem w górę leci;
Na jej czele, patrzaj bracie,
Jak swobody gwiazda świeci.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w leb wypale,
Przed kościołem Karmelitów.
Kto nie uczuł w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,

To jak zdrajcy wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi,
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym:
Bo wódz śmiały nam przewodził!
Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańców będziem wzorem.
Wszak dyktator przy narodzie!
Cały naród z dyktatorem!
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

Rajnold Suchodolski.

Nr. 9.

Pułk czwarty.

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem w rękę pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć naszym hasłem, niechaj zadrży wróg.
Już dobosz zabrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał!
Paszcz tysiąc sieje, rzeź się krwawa wszczyna,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał;
Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumno zrywa,
Otocza wolnych dzikiej hordy wał,
Śmierć albo życie, tu wyboru niema,
Z bagnetem w rękę, nie padł ani strzał!
I już dla naszych odwrót jest otwarty,
I któż to zdziałał? a był to pułk czwarty!

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,

Krew obmył w Wiśle już z przyschniętych ran;
Czerwono płynie w morzu prąd niestarty,
Krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona;
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn;
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!
W kawałki znowu kraj polski rozdarty,
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.
Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń!
Wam lepszy udział dostał się z wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty
Dziesięciu mężnych obłąkanym krokiem
Przechodzi chwiejno pod graniczny słupek;
Ciekawem zewsząd patrzy na nich okiem,
Z nich każdy idzie jak bez życia trup;
Kto idzie! stójcie! krzykną pruskie warty,
My to dziesięciu — cały to pułk czwarty.

J. N. Kamiński*

Nr. 9 a.

D o F r a n c u z ó w.****(Wiersz z okoliczności poezyi Kazimierza Delavigne: La Varsovienne).**

Gdy nam wydarto po ojcach spuściznę,
Kraj, wolność, imię... tułacz z swych błoni,
Myśmy do Francyi unieśli Ojczyznę,

W głębi serc naszych, w ostrzu naszej bronii!
Co ocalało wśród burzliwej fall,
Skarb nasz jedyny, nieśliśmy wam — życie;

*) Tłómaczenie z niemieckiego oryginału Juliusza Mozera.

**) Konstanty Gaszyński napisał tę pieśń w szaciu przedmostowym Pragi w pięć dni po bitwie pod Grochowem.

Francuzi! myśmy za was krew wylali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

Błędne sieroty, krwią zbroczonej matki
Myśmy do łona Francyi się tulili,
Białego Orła drogie nam ostatki
Przy waszym złotym Orle zawiesili, —
Zwodnym nadziejom długośmy ufali,
Bo nas nadzieją karmiono obficie;
Francuzi! myśmy za was krew wylali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

Gdy upadł rycerz, na którego czole
Kwitła tak długo korona wawrzynów,
A inni pnąc się przy fortuny kole,
Wprzęgli do zdrady nawet Francyi synów, —
Myśmy do końca wiernymi dotrwali
Temu, co wielkim był i w nieszcześć szczycie.
Francuzi! myśmy za was krew wylali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

Gdy w dniach lipcowych daliście dla świata
Wielką naukę o Ludów godności,

Za waszym wzorem ocknął się Sarmata.
Zerwał kajdany, — zapragnął wolności,
Zdrada nas zmogła, niech oręż ocali!
Myśmy wyrzekli, na was licząc skrycie.
Francuzi! myśmy i t. d.

Dziki despota wysłał swe szeregi,
By zamordować wolność Europy;
Dumny wzrok zwrócił na Sekwany brzegi
I nas chciał ciągnąć za swojemi stopy.
Myśmy przedmurze dla was usypali,
O krwawych walkach dawno już słyszyciel!
Francuzi! myśmy i t. d.

Przyszłość niepewna!... choć w szablę i Boga,
Kto szczerze ufa, nie łatwo upadnie...
Pozna wróg dziki, jak nam wolność droga. —
Ale któż tajnie przyszłości odgadnie?...
Francyo! pamiętaj, byśmy nie wołali,
Grzebiąc Ojczyznę w niewolniczej szacie:
Francuzi! myśmy i t. d.

K. Gaszyński.

Nr. 9 b.

Śpiew rotmistrza.

Czyli pamiętasz, mówił do żołnierza
Poważny Rotmistrz od znaku pancerza,
Czyli pamiętasz, jak z Kosynierami
Mężnie walczyłeś pod Raclawicami?
Czyli pamiętasz, jak wobec Kościuszki
Wpadł jeden Polak na moskiewskie puszki,
Przez jedno czapkę zapału przykrycie,
Ocalił wodza i rycerzy życie.

Czyli pamiętasz ów sztandar rolniczy,
Co go nazywać śmiano buntowniczy;
Snopek i kosa, nie herby korony,
Wszyte były na hasło obrony?
Przed nim pierzchały dumne Brandebury,
Czy pod Bydgoszczą, czyli w przejściu Bzury;
Czyli pamiętasz, żeśmy byli sami,
Cośmy walczyli z trzema mocarstwami?

Czyli pamiętasz, że nakoniec siła
Bytu Ojczyzny mężnych pozbawiła,
Czyli pamiętasz, żeśmy rozprószeni
Szukali siebie po świata przestrzeni?
Ojczyzny świętym szałem zachwycony
Polak formował włoskie legiony,
Nie dbał o stopień, żył w nędzy bez płacy,
Wsparciem Rodaków bili się Polacy!

Czyli pamiętasz, kiedyśmy z czarnemi
Bili się boso po spieczonej ziemi,
Skwar, głód, choroby i rozliczne blizny
Znosił cierpliwie Polak dla Ojczyzny?
Wspomnij, żeś widział piramidy szczyty,
Że twój jest napis wśród mężnych wyryty:
Że sława, głosząc Francuzów zwycięstwo,
Wszędzie Polaka umieściła męstwo.

Czyli pamiętasz, że jak błyskawice
Przebiegaliśmy niemieckie stolice;
Nakoniec Polska krzywd swoich mściciela
Ujrzała, a w nim bytu wskrzesiciela.

Wyrzek!: „Obaczę, czy jesteście godni,
Daję wam czasu do czterech tygodni,
Chcę od was wojska trzydzieści tysięcy“,
Miesiąc nie wyszedł, a stanęło więcej!

Czyli pamiętasz, kiedy pod Raszynem
Żołnierz nasz polski okrył się wawrzynem;
Zebrana siła Ferdynanda cała,
Garstki Polaków pobić nie zdołała?
We dwóch miesiącach, chciej przypomnieć sobie,
Oczyściliście Galicję obie,
Zapał powszechny był w każdym człowieku
Dla kraju i dla bohatera wieku!

Uległ nakoniec i oręż zwycięzki,
Po świetnych bitwach nastąpiły klęski,
Gdy sprzymierzeńcy i swoi zdrażali,
Polacy jedni wierni mu zostali!
Czyli pamiętasz?! — już nie masz pamiętki;
Wielkości dawnej zachowajmy szczątki:
A gdy nadziei w przyszłości nie robię,
Chciej też poświęcić kilka na mym grobie.

Nr. 9 c.

Z cpery „Stary Wódz“.

Tadeusz:

Pamiętasz o tem, dzielny mój Łagienko,
Jak wróg potężny począł walczyć z nami?
Gdyś na szesnaście z czterma tysiącami
Na waszem czele stanął pod Dubienką?
Jam się nie uląkł i wolności dobił,
I wstrzymał wrogów z znaczną dla nich stratą;
Los ciebie zbawcą życia mego zrobił;
Łagienko! powiedz, czyli pomnisz na to?

Łagienka:

Pamiętasz o tem, gdyśmy do Krakowa,
Porując drogę nieprzyjaciół klęską,
Garść mężów śmiała ponieść śmierć gotowa.
Za twym przewodem wniosła śmierć zwycięską?
Rolników bronią były cepy, kosy,
Z niemałą jednak wróg porażon strata;
Leżały trupów nieprzyjaznych stopy;
O, drogi wodzu, czyli pomnisz na to?

Tadeusz:

Pamiętasz o tem, jak pod Szczekociny
 Uległy mocy bitne kraju syny?
 Cośm wycierpieł przez przyjaciół zwađe,
 Przez niedostatek, przez przyjaciół zdradę?
 Swego niebaczny za Ojczyznę trudu,
 Nieraz nad nędzą zapłakałem ludu;
 On bronil Matki, chętnie, choć ze stratą;
 Lagienko! powiedz, czyli pomnisz na to?

Lagienka:

Pamiętasz wodzu, Maciejowskie błonie,
 Gdy nam nieszczęsna biła już godzina;
 Gdy pot śmiertelny okrył twoje skronie.
 A Polsce wzięto najdroższego syna?
 „Tu koniec Polski!”— rzekłeś nam w rozpacz;
 Nad twoją wszystkim kraj nasz płakał stratą;
 Twój los narodu smutny koniec znaczy;
 O! wielki wodzu! czyli pomnisz na to?
 (Przekład z Holleia).

Nr. 10

Jeszcze Polska nie zginęła.

(Dn. 4 grudnia 1830)

Jeszcze Polska nie zginęła —
 Kiedy my żyjemy.
 Co nam obca moc wydarła,
 Mocą odbierzemy.

Co wszczęła rozpacz,
 To dokona męstwo.
 Marsz, marsz Polacy,
 Da nam Bóg zwycięstwo!

Ojczyzna z grobu wstająca,
 Woła do swych dzieci:
 Kto mój syn, kto prawy Polak,
 Niech do boju lecł!

Co wszczęła rozpacz,
 To dokona męstwo,

O matko nasza!
 O Ojczyzno święta!
 My twoje dzieci.
 My skruszym twe pęta

Za wolność, za kraj rodzinny
 Spieszmy do oręża!
 Wszak bracia niewielka liczba,
 Lecz męstwo zwycięża.

Honor i chwała
 Są przy naszej stronie,
 Słodko jest zginąć
 W Ojczyzny obronie!

Marsz, marsz Polacy! —
 Da nam Bóg zwycięstwo!

O ziemi naszych pradziadów!
 Ziemi krwią ich złana!
 Jużes nasza, już obcego
 Mieć nie będziesz Pana.

Do broni, Bracia!
 Do broni! do broni!
 Pod świętym znakiem
 Orła i Pogoni!

Przy odwadze niebezpieczeństw
 Żadnych się nie straszym;
 Uinność w wodzu, Jedność, Zgoda,
 Będzie hasłem naszym!

Stefan Witwicki.

Nr. 10 a.

Śpiew rewolucyjny z r. 1830.

Dalej bracia do bułata,
Wszak nam tylko dzisiaj żyć;
Pokażemy, że Sarmata,
Jeszcze wolnym umie być.

Matkę straciwszy,
Żał nam właściwszy,
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Długo spała Polska święta,
Długo Orzeł biały spał;
Lecz się zbudził i pamięta.
Ze on niegdyś wolność miał.
Matkę straciwszy i t. d.

Smiałem skrzydłem on poleciał,
Przez szczyk mieczów i kul grad;
Za nim! za nim! Polskie dzieci,
Tylko w zgodzie za nim w ślad.
Matkę straciwszy i t. d.

Będziem rąbać, będziem siekać,
Jak nam miły Bóg i kraj;
Dalej bracia, a nie zwlekać.
Z naszej Polski zrobim raj!
Matkę straciwszy i t. d.

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg,
I Moskałom zaprzędany,
Ziemie gryzie zdrajca szpieg.
Matkę straciwszy i t. d.

W szlachetnej młodości żył
Staropolska płynie krew,
Ufność bracia, w naszej sile,
A wolności wzrośnie krzew.
Matkę straciwszy i t. d.

Wiwat gwardya narodowa.
Wojsko polskie tobie cześć,
Bądź gotowe, bądź gotowa,
Za Ojczyznę życie nieść.
Matkę straciwszy i t. d.

Dalej bracia do bułata.
Wszak nam dzisiaj tylko żyć:
Pokażemy, że Sarmata,
Jeszcze wolnym umie być.
Matkę straciwszy, j t. d.
Rajnold Suchodolski.

Nr. 10 b.

Mazur Pobudki.

Dalej bracia do oręza,
Kto Polak, kto żyje,
Odważny zawsze zwycięża,
Mężny zawsze bije.
Marsz, marsz z żelazem
W kim serce, w kim męstwo.
Przysięgnijmy wszyscy razem,
Śmierć albo zwycięstwo.

Lecha syny, jak Spartanie,
Wrogów swych nie licza,

Rota wolnych zbić jest w stanie,
Zgraję najezdniczą.
Marsz, marsz i t. d.

Walczyć chcą starzy i młodzi,
Drżą nieprzyjaciele,
Mąż waleczny nam dowodzi,
Dwernicki na czele.
Marsz, marsz i t. d.

Wznowimy w bojowym szyku
Granicę Sarmatów,
Brzeg Dniepru, Odry, Bałtyku
I szczyty Karpatów.
Marsz, marsz i t. d.

Litwę, Wołyń i Podole
Wyniszczą morderca,
Spieszmy znieść braci niewolę,
Złączyć pierś i serca.
Marsz, marsz i t. d.

Dalej żywo, dalej za broń
Gedymina syny,
Ostrzyć szable, siadać na koń.
Z nami po wawrzyny.
Marsz, marsz i t. d.

Niech Orzeł biały z Pogoni
Odnawia przymierze,
Polak z Litwinem, dłoń z dłonią,
Niech się łączy szczerze.
Marsz, marsz i t. d.

Nie pójdziemy na podboje
Cudzych państw i murów,

Ale spieszmy odbić swoje
Z drapieżnych pazurów.

Marsz, marsz i t. d.

Spieszmy znieść zaborów ślady,
Zniszczyć dziczy hordy,
Skarać podstępny i zdrady,
Pomścić krew i mordy.

Marsz, marsz i t. d.

Zwycięskie znaki odnowi
Szczerbiec Bolesława,
Król Polski Moskwie zapowie
Batorego prawa.

Marsz, marsz i t. d.

Bądźcie zdrowe, myślcie o nas,
Wy polskie Spartanki,
Z końcem walki wrócim do was
Po serca i wianki.

Marsz, marsz i t. d.

Nr. 10 c.

Pieśń młodzieży.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki młodzież żyje!
Nasza wolność nie minęła,
Gdy w niej serce bije.

Marsz, marsz młodzieży
Przodem jak należy;
Za twoim przewodem
Będziem znów narodem.

Młodzież polska, wiara lacka,
Ma serce z płomieni;
Dusza żyje w niej sarmacka
I twarz się rumieni.

Marsz, marsz i t. d.

Nikt goręcej nie pojmuje,
Czem Ojczyzna święta;
Młodzież jedna nam rozkuje
Niewolnicze pęta.

Marsz, marsz i t. d.

Starodawna ojców wiara
I obyczaj stary,
To nie pusta u nich mara,
Ale dogmat wiary.

Marsz, marsz i t. d.

A więc szumno, a więc dumno
Młode sokoleta,
Mężnie, krewko, a rozumno;
Niech was świat pamięta.

Marsz, marsz i t. d.

A. Borucki.

Nr. 10 d.

Piosnka Ślązaków.

Jeszcze nasza wiara słynie
Póki Ślązak żyje,
Prędzej woda w Odrze zginie,
Niż nas wróg zabije!

Hop! hop! zanuśmy,
Kłopoty porzucimy,
Wszak lepszej dozwoli
Bóg doczekać doli.

Hej Ślązacy, hej rodacy,
Nie traćmy otuchy,
Słynni przecież są Polacy
Jako dzielne zuchy.

Hop! hop! zanuśmy i t. d.

Ani wiary, ani mowy
Nigdy nie rzucimy,
Taki śpiew nasz narodowy
W śpiewie ślub czynimy.

Hop! hop! zanuśmy i t. d.

W starych księgach dziś szperają,
Czy Ślązak Polakiem.
Próżno o to się starają,
Boć Lach nam rodakiem.

Hop! hop! zanuśmy i t. d.

Póki hutnik młotem wali,
Górnik węglem strzela,
Pracą wieśniak Boga chwali,
Bóg nam łaskę udziela.

Hop! hop! zanuśmy i t. d.

Więc wesoło, więc ochoczo,
Bracia serca w górę,
Niech nas troski nie kłopotą,
Zaśpiewajmy chórem.

Hop! hop! zanuśmy i t. d.

Br. Koraszewski (Opole).

Nr. 10 e.

Pieśń Polaków w Ameryce.

Jeszcze Polska nie zginęła,
 Choć my za morzami,
 Choć aż z oczu nam zniknęła,
 Lecz ją w sercu mamy.
 Wraz, wraz, tylko wraz!
 Gdy wolności przyjdzie czas,
 Amerykę rzucim
 I do Polski wrócim!

Nr. 10 f.

1864.

Jeszcze Polska nie zginęła,
 Bo Warszawa żyje!
 I śmierć, czego nie poczęła,
 Grobem nie pokryje.
 Naprzód rodacy,
 Przyszedeł dzień rozprawy!
 A hasłem do pracy:
 Bóg i krew Warszawyl

Jeszcze walka nie skończona —
 Nie strwożeni klęską,
 Gdyby płomień z gruzów Iona,
 Błyśniemy zwycięsko!
 Póki Bóg i wiara,
 Póki szabla stara,
 Póki krwi nie braknie —
 Póty wrogom wara!

Póki stoją dumne Tatry,
 Póki Wisła płynie,
 Póki w stepie huczą wiatry
 Polska nie zaginie!
 Naprzód, rodacy i t. d.

Niechaj Moskal się wysiła,
 Niech się Prusak sroży —
 Złamać może nas zła chwila,
 Lecz przyjdzie sąd Boży!
 Póki Bóg i wiara i t. d.
 My szerokich ziem dziedzice,
 W dziejach — Polski prawa!
 Po dwa morza jej granice,
 A w gniazdach jej sława!
 Naprzód, rodacy i t. d.

Były grzechy — były skruchy
 I straszne cierpienia —
 Hejże bracia! w niebo duchy!
 Bóg nie jest z kamienia!
 Póki Bóg i wiara i t. d.

Nr. 10 g.

Marsz kaszubski.

Tam, gdzie Wisła od Krakowa
 W polskie morze płynie,
 Polsko wiara, polsko mowa
 Nigde nie zadzinie.
 Nigde do zgube
 Nie przyńdą Kaszube,
 Marsz, marsz za wrodiem;
 My trzymame z Bodziem.

Me z Mniemcami wlecie całe
 Krwawe wiedle wojne,
 Wolne pieśnie w jedno brzmiałe
 Bezgore i chojne.
 Nigde do zgube i t. d.

Przeszed Krzyżok w twardy blasze,
 Poleł vse i miasta,
 Za to cepe nasze
 Grzmocele lot dwa sta.
 Nigde do zgube i t. d.

Nos zawołał do swy rote
 Polsci krol Jadziello,
 Jeł w mniemnieccieh karkach gnote
 Trzeszczałe, jaż mniło.
 Nigde do zgube i t. d.

Gdze król Kazmierz gnoł Krzyżoka?
 Gnoł go pod Chonice!
 Be go zgnietle, jak robaka,
 Kaszubście kłonice.
 Nigde do zgube i t. d.

Ciej roz naju okrętami
 Szwede najechale,
 Me żesme jech kapuzami
 Z Pucka wynekale.
 Nigde do zgube i t. d.

Krzyżem świętym przeżegnanie
 Sec, seciera, kosa,
 Z tym Kaszuba w piekle stanie,
 Dyabłu utrże nosa.
 Nigde do zgube i t. d.

Nasz Stanisław Kostka święty,
Co się u nos rodził,
Ne dopuszczy, be zawzięty
Wrog nam długo szkodził.
Nigdzie do zguby i t. d

Płaczą matce nad senami,
Płaczą dzys dzewice,
Holo! Jesz je Bóg nad nami
Doł cepe, kłonicie.
Nigdzie do zguby i t. d.

Nr. 11.

Ś w i a t t e r a ż n i e j s z y .

(Dawniej a teraz).

Nie tak in illo tempore bywało
Mości Cześniku, zacny mój sąsiedzie,
Było dość złota, a wydatków mało,
Piło się własny miodek przy obiedzie.

Teraz choć w Gdańsku nie płaci pszenica,
Piją szampany i malagi sławne,
Ale też za to na dobrach szlachcica
Dyabelnie ciężą te listy zastawne.

Miło to było widzieć ojcu, matce,
Syna w kontuszu i w konfederatce,
Pas na nim lity, a przy boku szabla,
Wąs zawieszisty, czerstwa mina dyabla.

Teraz z laseczką idzie panicz błady,
Liczných słabości widać na nim ślady,
Ani nie pozna szewc, czy wojewoda.
Obadwaj kuso, bo dziś taka moda.

Lepiej to zostać przy kontuszach było,
Kontusz Polaka, a frak Niemca zdobi,
Z kontusza łatwo na frak wystarczyło,
Lecz z fraka kontusz zje dyabla, kto zrobi.

Dawniej wiedziano, komu się uklonić,
Pan szedł w kontuszu, a sługa w kubraku.
Teraz omyłki trudno się uchronić,
Bo pan i sługa obadwaj we fraku.

Gdzie się podziałą polska gościnności,
Którą się nasi przodkowie szczycili,
Szczęśliwy szlachcic, gdy miał wiele gości,
Na klęczkach prosił, by jedli i pili.

Teraz, gdy przyjdiesz, nigdzie nic nie dadzą,
A jeśli dadzą, to wypadek rzadki.
O różnych rzeczach do północy radzą,
W końcu ci dadzą szklaneczkę herbaty.

Nr. 12.

K r a k o w i a k K o ś c i u s z k i .

Bartoszu, Bartoszu,
Oj nie traćwa nadziei,

Bóg pobłogosławi,
Ojczyznę nam zbawi.

Tam w górę, tam w górę,
Poglądaj do Boga,

Większa miłość Jego,
Niżli przemoc wroga.

Z maleńkiej iskierki
Wielki ogień bywa,
Oj piękna, choć twarde
Przemocy ogniwa!

Oj ostre! oj ostre,
Ostre kosy nasze,
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałasze.

Kiliński był szewcem,
Podburzył Warszawę,
Wyprawił Moskalom
Wesłisko krwawe.

Nauczył Kościuszko
Pod Raclawicami,
Jak siekiera, kosą
Rozprawiać z wrogami.

Bóg nam dał, Bóg nam dał,
Kraj wielki bogaty,
W nim Głowackich wiele
Brać ruskie armaty.

Wszystko wziął podły wróg,
I wiare nam klóci,
Myśli, że nas duszą
Do siebie nawróci.

Nie chcemy Berlińskiej,
Petersburskiej wiary,
Bóg nam dopomoże,
Pobić króle, cary!

Nr. 12 a.

Piosnka kosynierów.

Oj! ostre, oj! ostre,
Polskie kosy nasze,
Wystarczą na krótkie,
Moskiewskie pałasze.

Kiliński, Kiliński
Poruszył Warszawę,
Sprawił on Moskalom
Gody straszne, krwawe.

Nasz Bartosz, nasz Bartosz
Pod Raclawicami,
Wykosił Moskali
Ostremi kosami.

Wykosił, wykosił
I zabrał armaty —
A Kościuszko wołał:
„Otóż to mi chwaty!“ —

Pamiętam, pamiętam
Wielki strach Moskali,
Jak przed nami draby
Prędko uciekali.

Oj! ostre, oj! ostre
Polskie kosy nasze,
Wystarczą na krótkie,
Moskiewskie pałasze.

Nr. 13.

K r a k o w i a k.

Na Wawel, na Wawel
Krakowiaku żwawy,
Podumaj, potęsknij
Nad pomnikiem sławy.

Dzieje twojej ziemi
Na grobowcach czytaj,
Twoich wodzów groby
Uściskiem powitaj.

Popatrz się po górach,
Po dołach, równinach,
Niech dziewic miłością
Krew ci zawrze w żyłach

Tu twych ojców kości
Bieleją z pod sochy,
Tam w powietrzu drgają
Braci twoich prochy.

Przyłóż usta do nich,
Słodyczy wysysaj,
Na ich łonie głowę
Do snu ukołysaj.

Do snu ukołysaj,
Niech się przyśnią tobie,
Tysiące, tysiące,
Co już legły w grobie.

E. Wasilewski

Nr. 14.

Śpiew Mogiły.

Leci liście z drzewa,
Co urosło wolne;
Nad mogiłą śpiewa
Jakieś ptaszę polne:
Nie było, nie było
Polsko dobra tobie;
Wszystko się prześniło,
A twa dziatwa w grobie.

Popalone miasta,
Spustoszone sioła;
A w polu niewiasta
Zawodzi dokoła:
Wszyscy poszli z domu,
Wzięli z sobą kosy;
Robić niema komu,
Gina w polu kłosa.

Kiedy pod Warszawą
Dziatwa się zbierała.
Zdało się, że z sławą
Wróci Polska cała;
Bili zimę cała,
Bili się przez lato,
A w jesieni za to
I dziatwy nie stało.

Skończyły się boje,
Ale próżna praca

A inni po świecie
Bez chaty, bez roli.

Ni pomocy z nieba,
Ani ludzkiej ręki,
Pusto leży gleba,
Darmo kwiatów wdzięki.
O! biedna kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za Ciebie gina,
Wzięli się do pracy.

I po garstce ziemi
Z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali;
Bo, wybić się siła,
Ani daj nam, Boże!
Gdy wrogów przybyło,
A nikt nie pomoże.

W. Pol.

Nr. 15.

K r a k u s y .

(Mazur Dwernickiego po pierwszej bitwie
14. lutego 1830).

Grzmia pod Stoczkim armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskale nas wiedzie.

Hej za lance chłopacy!
Czego będziem tu stali?

Tam się biją rodacy,
A myż będziem słuchali?"

„Chodźwa trzepać Moskale,
Bo dziś Polska powstała!
Nich nam Polski nie kala —
Hej zabierzwa mu działa!"

I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Nie wołani rozkazem,
Na batalię przybyli.

„Cóż to słysząc ułanie?"
Pyta jeden z nich żwawo;
— „Kropią naszych mospanie,
Słońce zeszło dziś krwawo!"

— „Ejże kropią, mówicie?!"
Jakże kropić nie mają,
Kiedy wy tu stoicie,
A wej oni strzelają?!

„Wszak to działa, nie dziwo?
Wszak to blisko, wiarusy,
Hej na działa — a żywo!
Dalej naprzód krakusy!"

I krzyknęli wraz: „Hurra!!!!"
Właśnie, gdy wróg nacierał.
„Co tam leci za chmura?"
Pyta sztabu generał.

— „Jenerale! krakusy
Znać swą pocztę rzucili" —
„Oszaleli wiarusy,
Bez rozkazu ruszyli!"

„A to czyste waryaty!
Patrz, jak lecą po roli —
Patrz, jak wiercą granaty!
Nie daruję swawoli!”

Lecz gdy wódz się tak gniewa,
Groźnie patrzy do koła;
Ktoś od walki przybywa
I z daleka już woła:

— „Jenerale! to chwaty!
Od lewego tam skrzydła
Wiodą cztery armaty
I Moskali jak bydła!”

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmią krakowskie kopyta;
A Dwernicki spał konia
I okrzykiem ich wita:

„Dzielnieście się spisali!
Zawsze Polak tak bije!”
A krakusy wołali:

„Nasza Polska niech żyje!!!”

Wincenty Pol.

Nr. 15 a.

Bartosz Głowacki.

Hej, tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary;
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:

„Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało,

Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało.

„Za mych czasów to słynał
Kum Bartłomiej Głowacki:
Od Moskali on zginał,
Oj to Krakus był gracki!

„Bo czy w karczmie, czy w domu,
Czy to taniec, wesele,
Nie dał bruździć nikomu,
Wszędzie sam był na czele.

„Jak na wroga zwołali
Wiare z naszych powiatów,
Myśmy bili Moskali
Bez pomocy magnatów.

„Po szeregach jaśniały
Kierezyje, czapeczki,
Do każdego się śmiały,
Kieby ładne dziewczeczki.

„A Bartosz nad wszystkiemi
Jaśniał jak dąb wspaniały,
Bo w krakowskiej tej ziemi
Nikt nie dorósł mu chwaty!

„Raz pamiętam z wieczora
W Raclawicach stoimy,
Wtem coś miga z za bora,
I Moskali widzimy.

„Jak Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę,
Wtem Głowacki poskoczył,
A miał kosę jak brzytwę.

„Hań za borem armaty
Broni oddział kozacki,
Poczekajcie psu braty!
Krzyknął Bartosz Głowacki.

„Jak wziął machać, wywijać,
My też obces na wrogi;
Dalej ranić, zabijać,
Aż Moskale het w nogi!

„Het przez pola, przepaście,
Uciekali jak wściekli,
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.

„Jak się zeszli wodzowie,
Bartosza przywitani,
I pili jego zdrowie,
I serdecznie ściskali.

„Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!”

Gdy to wyrzekł Jan stary,
Zapał w oczach mu błysnął
Wspomniał sobie wiek jary,
Starą kosę uściśnął...

Młodzież kubki nalała,
Wychyliła je duszkiem;
„Oto zuchw!” krzyczała,

Nr. 16.

Mazur Podolski z r. 1830.

Lazła niegdyś z pleców skóra,
Dart ją ruski pazur,
Jednak Polak szedł mazura —
Hej, nie masz jak mazur!

Dzisiaj bracia pierzchły chmury,
Innych trzeba tańców:
Posłuchajcie, jak mazury
Grzmiać śród Pragskich szańców!

Hej ktoś Polak, staniesz w parze,
Jak dawniej bywało,
Biały Orzeł na sztandarze,
A przygrywa działo!

Wszak nie obce ci te dźwięki,
Ktoś swobody synem —
Zna je echo z pod Dubienki,
Pomni pod Raszynem.

Tam wesoło, tam nad Wisłą
Kruszą się kajdany;
Tam zbawienia słońce błysło,
Dalej i my w tany!

Czemże gorsza nasza niwa
Niż wiślańskie wody?
Jedna matka nieszczęśliwa,
Jednakie nam rody.

Toż Bóg i za nami stanie,
Wszak ta ziemia nasza,
Dalej bracia Podolanie!
Dalej do pałazas!

Nie rzucim go, nie odbiegniem,
Pokąd dźwignąć zdolni —
Dalej! albo w gruzach legniem,
Albo rędziem wolni!

Maurycy Gosławski.

Nr. 17.

M a l i n i a k .

Stańmy bracia wraz,
Ilu jest tu nas,
Zbierzmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesoło,
Jeszcze mamy czas.

Czego płaczesz hej!
Bracie śmieję się, śmieję;
Choć jesteśmy wszyscy w kozie,
Tu nam dobrze jak w obozie,
Maliniaka lej!

Jeszcze dobrze to,
Że koledzy są.
Lepiej razem żyć w niewoli,
Niż osobno w szczęsnej doli,
Śmiejęmy się ho, ho!

A więc lepiej wraz
Niech los pędzi nas;
Chętnie pójdziem nieba świadki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz,

Pałasz polski bił
Tłum moskiewskich sił,
Piaski nasze krwią przesiakiły,
Drgał nasz bagnet nieulekły,
Bo duch męski żył.

Pomnij bracie mój
Ów grochowski bój.
Czy widziałeś strach Moskali,
Jak przed nami uciekali,
Jak ich padał rój!

Pomnisz Stoczek, Nur,
Okuniewski bór?
Pomnisz Kuflów, Białolekę,
Wawer, Dęby, Ostrołękę,
Gdzie dział ryczał chór!

Tam się Polak bił
Garstką własnych sił.
Za cóż bił się? Za Ojczyznę
I za przodków swych spuściznę,
A wróg w ziemi gnil.

Za cóż teraz my
Lejem rzewne tzy!
Jakież nas zwalczały cude,
Duma, zdrada i obluda,
I los wiecznie zły!

Lecz nie płaczmy, nie,
Skończy się to złe;
Jeszcze siedziem znów na szkapy
I rozpędzim te kacapy,
I odbierzem swe.

Słyszysz bracie huk?

To nasz burczy wróg;
Burcz, burcz, gdy my dziś płaczeni
My ci jeszcze odburkniemy,
Zemkniesz w tysiąc dróg.

A więc bracia hej!
Śmieć się z biedy, śmieć!
Choć jesteśmy dzisiaj w kozie
Będziem jeszcze i w obozie —
Maliniaka lej!

Fr. Kowalski.

Nr. 17 a.

Pieśń wygnańców.

Stańmy bracia wraz,
Ilu jest tu nas,
Zróbmy przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesolą,
Póki mamy czas —
Póki mamy czas.

To dobrze, że wraz
Los popędza nas,
Pójdziem chętnie do Wijatki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz —
Byle tylko wraz.

Dobrze też i to,
Że koledzy są,
Lepiej razem być w niewoli,
Niż samemu w szczęsnej doli,

Śpiewaj bracie hoc! —
Śpiewaj bracie hoc!

Czegoż bracie my,
Rzewnie lejem łzy,
Jakież nas zwalczyły cuda?
Duma, zdrada i obluda,

I los ciągle zły —
I los ciągle zły.

Nie płacz bracie, nie.
Przeminie to złe,
Jeszcze siedziem na swe szkapy,
I wypędzim te kacapy,
I odbierzem swe —
I odbierzem swe.

Czego płaczesz hej.
Śmieć się bracie, śmieć.
Jeszcze chwycim za pałasze,
Za te dzielne kosy nasze
I wysieczem złe,
Co nas niszczyć chce.

Wspomnij bracie mój,
Pod Grochowem bój.
Czy pamiętasz strach Moskali
Jak przed nami uciekali,
Jak ich ginął rój —
Jak ich ginął rój.

Choć los wypadł zły,
Otrzyj bracie łzy,
Tylko wspomnij na Dubienkę,
Wielkie Dęby, Ostrołękę,
I ten armat huk —
I ten armat huk,

Tam to Polak bił.
Gardką własnych sił.
Za co się bił? Za Ojczyznę
I za przodków swych spuściznę,
Bo duch męstwa żył —
Bo duch męstwa żył.

Jeszcze polski lud
Zniszczy wrogów ród;
Jeszcze skruszy moc tyranów,
Podłych zdrajców, dumnych panów,
Pomści własnych krzywd —
Pomści własnych krzywd.

Nr. 17 b.

Wezwanie z r. 1831.

Czas do boju czas —
Sława wzywa nas!
My w pokoju gnuśniejemy,
Nadzieję swobód tracimy —
Czas do boju, czas,
Sława wzywa nas!

Bierz pancerz i kord,
Idź na rzeź i mord;
Ojczyzna z grobu powstaje,
Krwawą ręką nam podaje
I woła do nas:
Czas mi powstać, czas!

I jedność rozrywa
Tych więzów ogniwa —

Zadrżycie ciemiężyciele,
Powstaną ludów mściciele —
Každy bracia z nas,
Ma do zemsty czas!

Nr 18.

Dumka na wygnaniu.

Gdyby orłem być,
Lot sokoli mieć,
Skrzydłem orłem lub sokolem
Unosić się nad Podolem,
Tamtem życiem żyć!

Droga ziemia ta!
Myśl ją moja zna!
Tam najpierwsze szczęście moje,
Tam najpierwsze niepokoje,
Tam najpierwsza tza!

Tam bym noc i dzień,
Jak zakłęty cień,
Tam bym latał, jak wspomnienie,
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie,
Boże! w orła zmień!

Gdyby gwiazdka być!
Nad Podolem tkwić!
Jasnym okiem w noc majową,
Nad kochanki lubej głową,
Do poranka łnić!

Albo z poza mgły,
Zsyłać słodkie sny!

Jak w jeziora tle przejrzysem
Odbijać się światłem czystem
W kropelce jej ły!

Potem cały dzień,
Jak zakłęty cień,
Niewidzianem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem!
Boże! w gwiazdkę zmień!

Próżno się tych dni
Obraz duszy śni —
Zapłacz luba gorzkim płaczem
Nad Podolem, nad tułaczem,
Co był miły Ci.

Potępieni my!
Wspomnieć serce drży,
Orły lecą, gwiazdy świecą,
Kraj w okowach, ty daleko,
A w około ły.

M. Gostawski.

Nr 19

Polak bez ręki.

Pomoc dajcie mi rodacy,
Gdyż okrutny los mię nęka,
Żebrać muszę, bo do pracy
Jedna została mi ręka.

Ziomek nędzarz, bogacz w blizny,
Głos błagalny do was wznosi,
Żołnierz wierny dla Ojczyzny,
O łamujące ziomków prosi

Porzuciłem ojca, matkę,
Porzuciłem żonę lubą,
Porzuciłem dzieci, chatkę,
Pogardziłem życia zgubą.

Biegłem, kędy bój wrzał krwawy,
Walczyć pod Ojczyzny znakiem,
Krew przelałem w polu sławy,
A dziś muszę być żebrakiem.

Zabrał sąsiad zły dostatki,
Wiatry z ogniem dom rozwiały,
Nie mam żony, brata, matki,
W grób przed nędzą się schowały.

Mnie zawistny los tu gniecie,
Znoszę nędzę, urągania,
I nic nie mam na tym świecie,
Prócz tej ręki do żebrania.

Bez nadziei, bez pociechy,
Tak pędzę życie tułaczem,
Wzdycham do rodzinnej strzechy,
Lecz jej pewnie nie zobaczę.

Za mną w rodzinnej ustroni
Może kto tam tęskni przecie,
Może kto i tę uroni,
Smutne myśli śląc po świecie.

Kiedy wrzała wojna mściwa,
Kiedym z wrogiem staczał boje,
Czemuż kula litościwa,
Nie trafiła w serce moje.

Byłbym zginął z bronią w dłoni,
Padł, jak wolnym paść przystoi,
Dziś tułacza smutek goni,
Na ten ciężar nie mam zbroi.



Nr. 19 a.

Żołnierz bez ręki,

Wsparcia błagam was rodacy,
Bo straszliwy los mię nęka —
Żebrać muszę, gdyż do pracy
Jedna została mi ręka.

Rodak nędzarz, władca blizny,
Głos cierpiąco do was wznosi.
Żołnierz wierny dla Ojczyzny
O jałmużnę u was prosi.

Porzuciłem rodną chatkę,
Porzuciłem żonę lubę.
Opuściłem ojca, matkę,
I przeniósłem życia zgubę.

Biegłem wesół na bój krwawy,
Walczyć pod Polaka znakiem,
Krew przelałem w polu sławy
I dziś jestem tu żebrakiem.

Moskał zabrał me dostatki,
Wichry czasu dom rozwiały,
Szukam ojca, żony, matki —
W grób przed nędzą się schowały!

Och, jak los zawistny gniecie!
Znosić nędzę, uraganie —
Nie zostało mi na świecie
Prócz tej ręki do żebrania.

Nr. 19 b.

Pieśń tułacza.

Bez nadziei, bez pociechy
Życie wiodąc wciąż tułaczce:
Wzdycham do domowej strzechy,
Lecz jej pewnie nie zobaczę.

Za mną w mej rodzinnej ziemi
Może kto i tęskni przecie;
Może płacze lzy gorzkiemi,
Smutne myśli śląc po świecie.

Chwile szczęścia i rozkoszy
Dawniej tyłkom umiał trwonić:
Ich wspomnienie żal dziś płoszy,
Kiedy myśl chce za niem gonić.

Dziś, gdy wszystko, com mógł życzyć.
Trzeba było w sercu zatrzeć:
Muszę dni troskami liczyć,
Lzawem okiem w przyszłość patrzeć.

Za przeszłością żale ronić,
W obecności jęczeć skrycie,
Za przyszłością nie móc gonić,
Ach! to śmierć jest takie życie!

Kiedy wojna wrzała mściwa,
Kiedym z wrogiem staczał boje,
Czemuż kula litościwa
Nie trafiła w serce moje!

Byłbym, ginąc z bronią w dłoni,
Padł, jak wolnym paść przystoi;
Dziś tułacza smutek goni —
Na ten sztylet niema zbroi!

Byłbym, piaskiem przysypany,
Czekał, póki archanioła
Głos mnie w kraje nie powoła,
Odzie nie władną już tyrany.

Byłbym zdala od zawiei,
Co wstrząsają szczęścia kwiecie;
Nie tułałbym się po świecie
Bez pociechy, bez nadziei.

J. Słowacki.

Nr. 20.

Śpiew o wolności,

Polak nie sługa, nie zna co to pany,
Nie da się okuć przemocą w kajdany,
Wolnością żyje, w niej szuka rozkoszy,
Bez niej usycha, jak kwiatek bez rosy.

Płacze w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną, sobie przypomina,
A choć jej ptasznik dość dale żywności,
Przecież przez szczeble wzdycha do wolności.

Ptasznik ją cieszy, a przymyka klatkę,
Dziś zna nieboga, że straciła matkę;
Matka jej własny swój pokarm dawała,
A jednak w klatce drzwi nie zamykała.

Tak, tak koledzy! jedności nam trzeba,
Naszym zamiarom będą sprzyjać nieba;
Nadejdą czasy powszechnej radości,
I Polak będzie używał wolności.

(Bard nadwiślański).

Nr. 20 a.

Polak nie sługa,

(Śpiew powstania z dnia 3. grudnia 1830 roku).

Polak nie sługa, nie zna co to pany,
Nie da się okuć przemocą w kajdany,
Wolnością żyje do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez wody usycha.

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną, sobie przypomina,
A choć jej ptasznik daje żywności,
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedz cicho ptaszku i ciesz się nadzieją,
Że dni pogodne tobie zajaśnieją,
Masz mnóstwo braci — doczekasz-li chwili,
Żeby ci wyjście z klatki ułatwili.

Niemiec łakomy na złoto i srebro,
I politycznie kradnie cudze dobro —
Moskał byle miał dziegiu do sytości,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Anglik w przemyśle zatopiony cały,
W nim szuka chluby i swej własnej chwały,

Francuz wydaje dzieła o miłości,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Prusak zdradliwy nikomu nie ufa,
Bitny Szwed uległ i swych królów słucha,
Hiszpan oddany cały pobożności,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Sułtan turecki wzdycha do seraju,
Wszedłszy do niego myśli, że jest w raju,
Węgier do wina — a Włoch do gnuśności,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Tak orzeł biały uległy przemocy,
I pogiębiony od orła z północy,
Jest przy nadziei, że wolność odzyska,
Skoro mu chwila pomyślna zabłyśka.

Tak więc Rodacy! wolności nam trzeba,
Zamiarom naszym sprzyjać będą nieba —
Nadejdzie chwila, chwila pożądana,
Że zegną wrogi przed Polską kolana!

J. M. Kamiński.*

Nr. 20 b.

W a r s z a w i a n k a,

Winszujemy sobie, żeśmy dziś dożyli
Długo czekanej wybawienia chwili;
W gruzach Ojczyzny święta iskra żyła:
Młodzież ją polska w płomień roznieciła.

Żyjmy ten płomień każdy w swoim łonie.
Niechaj blask jego cały kraj owionie;
Spieszmy do broni wspólnej matki dzieci!
Gwiazda wolności za hasło nam świeci.

Wieki zhańbienia, intryg i niezgody,
Zatarło jedno westchnienie swobody,
A orzeł biały budząc się z uspienia —
Roztoczył skrzydła jak tęczę zbawienia.

Droga Ojczyzna powstaje z mogiły,
Świętej wolności hymny ją zbudziły,
Znikły kajdany razem z jej żalobą,
Dwugłowy orzeł powłóki je za sobą.

Z zwiędłego szczepu nowy szczep wykwita,
Niech go Europa z zapalem powita!
Może on kiedyś, gdy nabierze mocy,
Zasłoni plon jej od wichrów północy.

Jarzmionym braciom Polak rękę poda,
A gdy w ich dłoniach zakwitnie swoboda,
Wspólnemi siły będziemy szukali
Żelaznych słupów przy Dnieprze i Sali.

Walecznych ojców nieodrodne syny
Zaszczepią nowe laury i wawrzyny,
Wskazując światu, że nie zapomnieli,
Żeśmy Czarnieckich i Kościuszków mieli.

Te czasy świetne pamiętają oni,
Gdy Moskwa drżała na szczęk naszej broni.
Żółkiewski szerząc Polski panowanie,
Prowadził carów przy zwycięztw rydwanie.

O! i tych czasów z pamięci nie zmaża,
Gdy nas niewola otaczała strażą;
Kiedy lzy nasze w utajeniu biegły,
By ich przedajne oczy nie dostrzegły.

Tak to łez cichych nieprzełomna siła
Piorunny owoc zemsty wykarmiła,
Bo zbiór krzywd naszych głosem Archanioła
O zmycie hańby na Polaków woła.

Wołają zemsty gwałcone przysięgi,
Przedajnym ludziom rozdawane wstęgi!
Wołają zemsty rodacy więzieni
Za święty zapal najczystszych płomieni.

Więc bracia jedność, zaufanie, zgoda —
Niech ziomek ziomkom bratnią rękę poda,
Nie zginiem groźni spólnemi siłami,
Bóg — święta sprawa — i Chłtopicki z nami!
Gaszyński.

Nr 20 c.

P o l k a.

Ladna Francuzka, dowcipna i żywa,
W drogiej swej sukni najnowszego kroju;
Nadobuej Włoszce na wdziękach nie zbywa,
Piękna Hiszpanka w narodowym stroju.

Ladna Greczynka z białem, wzniosłem czołem
Ladne jej oczy — z czarnych włosów spłoty;

Lecz z nich nie będzie żadna mym aniołem,
Bo żadna nie ma polskich dziewic cnoty.

Pomiędzy temi paniami wszystkimi,
Których bogactwa i wdzięki są działem,
Wolę dziewicę z nadwiślańskiej ziemi,
Te, której najpierw me serce oddałem.

Polka w ubogich mieści się komnatach,
A zamiast balów odwiedza świątynie;
Polska dziewica w żałobnych dziś szatach,
Bo jeszcze braci niewinna krew płynie.

I Polka kocha swą rodzinną ziemię,
I Polka kocha wszystko, co ojcyste,
I Polka kocha całe polskie plemie,
Bo Polki serce niewinne i czyste.

Polka jest wierna, gdy przysięgnie tobie,
Gdy powie „kocham“ — przysięgi nie złamię;
Pomni na ciebie w dobrej i złej dobie,
Bo Polka nigdy a nigdy nie kłamie.

Więc gdy z nas który, młodzi bracia moi!
Przy sobie w życiu mieć zechce anioła,
Niech tego rękę z dłonią Polki spoj,
Świeconą stulą służebnik kościoła.

Nr. 21.

Pieśń Filaretów,

(W Wilnie u Bazylianów w lutym 1824).

Precz precz od nas smutek wszelki!
Zapal fajki, staw butelki!
 Niech wesoly,
 Z przyjaciół
 Szybko płynie czas!

Co pomoże narzekanie!
Co się ma stać, niech się stanie!
 Dobrym wszędzie
 Słodko będzie,
 Dla złych wszędzie kwas.

Toć i tutaj w mniszej celi
Żyjem rzeźcy i weseli,
 Ufni w wierze,
 Ze nas strzeże
 Sprawiedliwy Bóg.

A że lepszy dzień zaświeci
I nie zgina Filareci,

Te nadzieje
Nie zachwieje
Żaden cnoty wróg.

Niechaj tylko dusza nasza
Strzeże wiernie praw Tomasza
 I dokoła
 Śmiało woła:
 Wiwat Tomasz Zan!

A gdy hasłem naszym cnota,
Któż cnotliwszy nad Czeczota,
 Więc panowie,
 Jego zdrowie,
 Wiwat Czeczot Jan!

Teraz zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użyzca,
 Wszelkie troski
 Koi boski

Jego lutni dźwięk.

Jeszcze toast! w górę szklanki!
Każdy zdrowie swej bogdanki,
 Biedni chłopcy,
 Którym obcy
 Jest miłości wdzięk.

Tak pomimo pęt i grozy,
Korzystajmy nawet z kozy,
 By wespoły
 Z przyjaciół
 Chwilę słodko żyć!

A po miłej pogadance,
Idźmy każdy, o bogdance,
 O miłości,
 O wolności,
 Ach, czyż tylko śnić.

A. E. Odyniec.

Nr. 21 a.

Pieśń Filaretów.

Precz precz od nas smutek wszelki!
Zapał fajki, staw butelki,
Niech wesoło z przyjaciół
Słodko mija czas.

Cóż pomoże narzekanie?!
Co się stało, nie odstanie,
Dobrym wszędzie dobrze będzie,
A złym wszędzie kwas.

Niech fortuna w zmianach chyża,
Tych wywyższa, tych poniża,
Kto poczciwy, ten szczęśliwy,
Nie dba o jej grot.

Jeszcze słońce nam zaświeci,
Wiwat bracia Filareci!
Których męski umysł kłęski
Umiał znieść do cnót.

Hej no ty, panie marszałku,
Daj nam ciasta po kawałku,
A ty Bachu, miły Stachu,
Pełne szklanki lej!

Dalej, Kułakowski, dalej!
Niechaj czara krąży w sali,
Człek pijany, losu zmiany
Umie znosić lżej!

Gdy poczciwość w świecie znana
Któż poczciwszy jest nad Zana?
Więc panowie, jego zdrowie!
Wiwat Tomasz Zan!

Gdy uwielbień godna cnota,
Któż godniejszy nad Czeczota?
Więc panowie, jego zdrowie!
Wiwat Czeczot Jan!

Pijmy zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użycza,
Wszelkie troski koi boski
Jego lutni dźwięk!

Hej panowie! w górę szklanki!
Każdy zdrowie swej kochanki!
Biedne chłopcy, którym obcy
Jest miłości dźwięk!

Poczekajcie, jeszcze proszę,
Jeszcze jeden toast wznoszę!
W górę czasze! zdrowie nasze!
Wiwat mnie i wam!

A gdy czara wypróżniona,
I od czczości wena kona,
Lepiej będę wieść gawędę,
Wierszom krzyżyk dam.
A. E. Odyniec.

Nr. 21 b.

Wezwanie do boju.

(Śpiew litewski).

Dosyć bracia w kącie siedzieć,
Nic nie słyszeć, nic nie wiedzieć,
Zaśpiewajmy, pożegnajmy

Dalej bracia krokiem śmiałym
Łączmy Pogoń z Orłem białym,
A przed nimi, z polskiej ziemi
Pierzchnie podły ród.

Spiesz więc Giedymina plemię
Oswobodzić przodków ziemię,
Bij Moskala, poganina,
Bo dziś z nami Bóg!

A za kłęski nam zadane,
Przypomnijmy mu Oszmianę,
Biednych matek, drobnych dzieciak
Przelewana krew.

Już mu Wisła nie hołduje,
Już mu Niemen grób gotuje,
Reszta zginie w Bystrej Dźwinie,
Gdzie brzmi Litwy śpiew.

Niechaj gnuśny bruki zbija,
Cukry zjada, poncze spija,
Jemu wżgarda, nam stal twarda
I marsowy znój.

Żegnaj mi Litwinko miła,
Dla mnie wieniec lub mogiła,
Gdy nie wróci, nie zasmuci
Narzeczony twój.

Hejże ramię do ramienia,
Hejże strzemię do strzemia,
W imię Boga zwalczym wroga
Odbierzem kraj swój.

Nr. 21 c.

Pieśń Śląska,

Czmuż ciągle w karczmie siedzieć?

Nad kieliszkiem głowę biedzić?

Zaśpiewajmy,

Pożegnajmy

Starych Piastów gród.

Hej, hej, ramię do ramienia,

Niech po rosie zabrzmia pienia,

Spocznem w gaju

Przy ruczaju,

Nad kryształem wód.

Niechaj gnuśnik bruki zbija

Dalej, póki wiosna sprzyja

I sił staje,

W pola, w gaje

I w cienisty las!

Miłe ptaki, kwiaty, zioła

W słońcu kąpią się dokoła;

Dalej gońce!

Nam też słońce

Świeci w miły czas.

Ciepłym wiewem wiosna wionie,

Wietrzyk nam ochłodzi skronie,

Brzmijcie pienia,

Dziękczynienia,

Bo łaskawy Bóg.

On nam kwiat pod nogi ściele,

Daje radość i wesele,

Oby chwała

Jemu brzmiała

Jako winny dług.

Nr. 22.

**Pieśń młodzieży polskiej
uniwersytetów moskiewskich,**

Hei koledzy, precz frasunek!

Niech nas rzeźwi boski trunek;

Bo przy szklance, pogadance,

Słodko spływa czas!

Bo choć przemoc się zawzięła,

Jeszcze Polska nie zginęła;

Bo gdzie jeszcze żyją wieszczce,

Żyje naród tam!

Bo nasz Adam żyje miły,

I Krasieński pełen siły,

I Bohdanek nasz kochanek,

Jeszcze śpiewa nam!

Ten śpiew jeszcze niech rozdmucha

W piersiach naszych iskrę ducha,

A wspaniale, w świetnej chwale

Wstanie Polski kraj.

Bo o jutrze któż się dowie?

Kto za jutro nam odpowie?

Losu zmiana, niespodziana,

Spotkać może nas.

Z Moskałami jutro może

Bić się przyjdzie, co daj Boże!

Czy zbijemy, czy zginie my,

Zawsze sława nam!

Jutro może co do słowa,

Do satrapy Bibikowa

Pieśń ta dojdzie — śpiewak pójdzie

Do podziemnych jam.

Wówczas będzie czas na troski,

Teraz pijmy nektar boski;

Że rozkoszy nic nie spłoszy,

Błogosławmy czas!

A więc szklanki napełniajmy,

Gaudeamus zaśpiewajmy;

W nocnej ciszy niech usłyszysz

Niebo pieśni glos.

(Rapperswył).

Nr. 22 a.

Przy kieliszku*).

Hej koledzy, precz frasunek!

Kiedy szumie w głowie trunek,

Bo przy szklance, pogadance

Słodko płynie czas

Już nam umarł Adam miły

I Krasieński pełen siły.

Lecz Bohdanek,

Nasz kochanek

Jeszcze śpiewa nam!

Z Moskałami jutro może

Bić się będziem, co daj Boże —

Czy zginie my, czy zwalczymy,

Zawsze sława nam!

* Po śmierci Mickiewicza i Krasieńskiego śpiewauy.

Chociaż przemoc się uwzięła,
 Jeszcze Polska nie zginęła,
 Bo gdzie jeszcze żyją wieszczce,
 Żyje naród tam!

Jutro może co do słowa,
 Do satrapy Bibikowa
 Pieśń ta dojdzie — śpiewak pójdzie
 Do sybirskich jam.

Więc koledzy w górę szklanki,
 Każden zdrowie swej bohdarki,
 Bo przy szklance i kochance
 Słodko płynie czas.

Nr. 23.

K r a k u s,

Siedzi Krakus pod drzew cieniem,
 Przy nim kosa leży;
 Z czoła ciecze pot strumieniem,
 A krew na odzieży.

Byleś Polsko wolną była,
 Chętnie zniosę blizny;
 Niech krwi zdroi płynie siła,
 Wszak to dla Ojczyzny!

Ostrołęki świadczą pola,
 Grochów przypomina,
 Że miłsza śmierć niż niewola,
 Dla Wawelu syna.

Zmyje kosę w krwi potokach
 Każdy Krakus prawy;
 Wróg po naszych chyba zwłokach,
 Wnijdzie do Warszawy.

Nr. 24.

Mazur wojenny,

(Śpiewany w Teatrze narodowym 18. grudnia 1830 r.).

Nasz Chłopicki wojak dzielny, śmiały,
 Poprowadzi naszych zuchów wśród zwycięstw i chwały.
 Huk armat, szcęk pałaszy,
 Zaborów wnet odstraszy —
 Hej bracia, w Imię Boże,
 Bóg nam dopomoże!

Nieraz Polak walczył, ploszył, gromił,
 Ale na obce on się nigdy nie lakomił,
 Poniszczyć wrogów roty,
 To polskich ojców cnoty,
 Hej bracia — i t. d.

Dalej bracia, walczmy dzielnie, śmiało,
 Nasz Orzeł skończy walkę dla narodu z chwałą
 Tnie chwacko tęga kosa,
 Nią wrogom utrzym nosa.
 Hej bracia — i t. d.

Idźmy bracia żwawo, idźmy w Litwę,
 I na śmierć lub zwycięstwo stoczmy z carem bitwę,
 Hej razem, w Imię Boga,
 Pobjiem gracko wroga.
 Hej bracia — i t. d.

Jędrzej Słowaczyński.

Nr. 25.

P o l k a .

Pójdę za mąż, pójdę może,
Ale broń mię wielki Boże
Mieć Moskala albo Niemca
Lub innego cudzoziemca.
Jam w kolebce jeszcze była,
Gdy mi matka moja miła.
O tej Wandzie pieśń nuciła,
Co nie chciała cudzoziemca.

A więc precz mi, precz z obcymi,
Nie chcę niebios ściągać kary,
Wezmę męża, lecz z mej ziemi,
Polskiej duszy, polskiej wiary.

Polskie serce, polska dusza,
To mię tylko rzewnie wzrusza,
Ich się czuciem nie odstraszę,
Ich się czuciem nie odstraszę;
Nasza przeszłość i cierpienia,
Nasza boleść i wspomnienia,
Lzy się nawet zejda nasze,
Lzy się nawet zejda nasze.

A więc precz mi, i t. d.

Nr. 26.

Pieśń Katorżników.

Nie dbam jaka spadnie kara:
Mina, Sybir czy kajdany;
Zawsze ja wierny, poddany:
Pracować będę dla cara.

W minach, kruszec kując młotem,
Pomyślę: ta mina szara —
To żelazo — z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

Ody będę na zaludnieniu,
Pojmę córeczkę Tatara;
Może w mojem pokoleniu
Zrodzi się Palen *) na cara.

Ody w koloniach osiedę:
Ogród zorzę, grzędy skopię.
A na nich co roj siał będę
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici —
Srebrem obwita nić szara.
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą *) dla cara.
A. Mickiewicz.

Nr. 26 a.

Pieśń żołnierza.

Ja w tej izbie spać nie mogę.
Inną izbę daj sąsiedzie!
Bo ztąd okna są na drogę,
Tędy często poczta jedzie.

A gdy w nocy trąbka dzwoni,
Tak mi mocno serce skacze:

*) Paleu, jenerał moskiewski, który brał udział w zabicin cara Pawła (w r. 1801).

**) Cera Pawła zaduszono szarfami.

Myszę, że trąbią do koni,
I potem aż do dnia płaczę.
Oczy zamknę: to się marzy.
Nasze konie, chorągiewki,
Ognie nocne, krzyki straży
I wiarusów naszych śpiewki

Ocykam się: i w okamgnieniu
Słyszę głos mego kaprała;
On mię klaszcze po ramieniu:
„Wstawaj, jedźwa na Moskala!”

Wstaję: aż ja w pruskiej ziemi!...
Jak tam lepiej leżeć w błocie,
W chłodzie, głodzie i na slocie,
Ale w Polsce, między swemi.

Jużbym tej nocy nie zasnął,
A czekałbym na kaprała,
Gdyby znowu w ramię klasnął;
„Wstawaj! pójdzwa na Moskala!”
Adam Mickiewicz.

Nr. 27.

S y g n a ł .

W krwawem polu srebrne ptasze,
Poszły w boje chłopcy nasze

Hu! ha!
Krew gra!
Duch gra!
Hu! ha!

Niechaj Matka zna,
Jakich synów ma.

Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni.

Hu! ha!
Krew gra!
Duch gra!
Hu! ha!

Matko Polsko żyj!
Jezus, Marya bij!

Nr. 27 a.

Pieśń z obozu Jeziorańskiego,

W krwawem polu srebrne ptaszę,
Poszli w boje chłopcy nasze —

Hu ha, hu ha!
Krew gra, duch gra,
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!

Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni —

Hu ha, hu ha!
Krew gra, duch gra,
Matko Polsko żyj,
Jezus, Marya bij!

Naszym braciom dopomagaj,
Nieprzyjaciół naszych smagaj —

Hu ha, hu ha!
Wiatr gra, krew gra,
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!

Nr. 28.

G w i a z d k a,

O gwiazdeczko, coś błyszczała,
Gdym ja ujrzał świat,
Czemuż to tak gwiazdko mała,
Twój promyczek zbladł.

Czemuż mi już tak nie płonie
Jak w dzieciennych dniach.
Gdym na matki igrał tonie
W malowanych snach.

Prędko, prędko żeglowała
Po niebieskim tle,
O gwiazdeczko moja mała
Wiodłaś ty mnie źle.

Wartkoś biegła wśród niebiosów,
Jam też chyżo żył,
I z żywota złotych kłosów
Wcześniem wieńce wił.

Znikły róże, zwiędłe wieńce,
Pożółł życia maj,
I zapaly i rumieńce
I tych złudzeń kraj.

Wszystko mi tu nad okółem
Lza pomroku ćmi,
Ach, bo blada nad mem czołem
Ma gwiazdeczka lśni.

O gwiazdeczko, dawne życie
W twym promyczku wznieć,
I jak dawniej na błękitach
Jeszcze dla mnie świeć.

Niech me serce jeszcze zazna
Doli młodych lat,
Nim mnie ręka pchnie żelazna
Za słoneczny świat.

W. Pol. 2

Nr. 29

Trzeci Maj Litwina,

Witaj majowa jutrenko!
Świeć naszej polskiej krainie.
Uczcimy ciebie piosenką
Przy hulance i przy winie.
Witaj Maj, piękny Maj,
U Polaków błogi raj!

Nierząd braci naszych cisnął:
Gnuśność w ręku króla spała;
A wtem Trzeci Maj zabłysnął
I nasza Polska powstała.
Wiwat Maj, piękny Maj,
Wiwat wielki Kollataj!

Ale chytróści gadzina
Młot swój na nas gotowała;
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami kraj zalała.
Chociaż kwitł piękny Maj,
Rozszarpano piękny kraj.

Wtenczas Polak ze łzą w oku,
Smutkiem powlekł blade lice,

I trzeciego Maja w roku
Wspominał lubą rocznicę.
Wzdychał ciągle, Boże daj,
By zabłysnął Trzeci Maj!

Na ustroniu jest ruina.
W której Polak pamięć chował,
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze łązy czatował.
I gdy nadszedł Trzeci Maj,
Łańcuchami brzęczał kraj.

W piersiach rozpacz uwięziona
W listopadzie wstrząsła serce,
Wstaje Polska z grobów łona.
Pierzchają dumni morderce.
Błysnął znowu Trzeci Maj
I już wolny błogi kraj!

Próżno, próżno Mikołaju
Z paszcz ognistych w piersi godzisz.
Próżno rząd wolnego kraju
Nową przysięgą uwodzisz.
To nasz śpiew: wiwat Maj,
Niech przepadnie Mikołaj.

O, zorzo Trzeciego Maja,
Pod twojemi promieniami.
Przez armaty Mikołaja
Pójdziem w Litwę z bagnetami.
Wrogu precz! Witaj Maj,
Polski i Litewski kraj!

Nr. 29 a.

Trzeci Maj.

(Śpiew akademicki).

Nienawidzę was próżniaki,
Których szczęściem fałsz i plotka.
Stronię od was między krzaki.
Gdzie mnie wabi luba zwrotka:
Otóż Maj, piękny Maj!
Zieleni się błoi i gaj!

Bracie, pójdź ze mną do lasku,
Ucieszmy się dniem pogodnym
I opodał od miast wrzasku
Zaśpiewamy głosem zgodnym:
Piękny Maj, miły Maj!
Zieleni się w błoniu gaj!

Polakom pamiątka luba.
Choć tę pamięć żal podwaja.
Bo w niej nadzieja i chluba.
Rocznica Trzeciego Maja —
Biedny kraj, biedny kraj!
Gdzie jest grzechem wspomnieć Maj!

Wolność wsparta na oświacie,
I równość w obliczu prawa,
Tak nam rokowała bracie
Trzeciego Maja ustawa.
Lecz gdzie gwałt, tam aj, aj!
Nie wesoly nawet Maj!

Wytrwałości! — prawych godło —
Daj Polakom wyżyć w biedzie.
Bo co się dziś nie powiedzie,

Może jutro się powiedzie.
Boże daj! Boże daj!
By zabłysnął taki Maj!
St. Starzyński

Nr. 29 b

Trzeci Maj nowy.

Pamiętasz bracie kochany,
Gdyśmy zawsze w dni wiosnowe,
Wychodzili na Bielany
Obchodzić święto Majowe —
Nucąc wraz: Boże daj,
By nam lepszy nadszedł Maj.

Ci, którzy nam więzy dali,
Znosząc Majową ustawę,
Jeszcze, srodzy, zabraniali
Świecić drogą Ojców sławę.
Smutno żyć, smutno żyć,
Ody się trzeba z sercem kryć.

Kto wspomniał Polskę kochaną,
Jęczyć musiał długą chwilę —
Weselić się nam kazano
Na matki naszej mogile.
Kraju nasz, kraju nasz,
Taką to ty wolność masz?

Wszak nasza czapka czerwona,
Wąs, czamara z pasem drogim,
Naszego rodu znamiona

Znikły przed ukazem srogim,
Wrogu stój, wrogu stój,
Chcesz-że wydrzeć nam i strój?

Gdy tak dręczyli tyrany,
Pamiętasz kochany bracie?
Chodziliśmy na Bielany
Płakać po wolności stracie —
Nucąc wraz: Boże daj,
By nam lepszy nadszedł Maj!

Lecz z nas męstwo nie upada,
Każdy ramię wzniośł gotowe,
I jedna noc Listopada
Wróciła nam dni Majowe.
Przyszedł czas, przyszedł czas,
Który z kajdan rozkuł nas

Nasza młodzież nie zwalczona —
Zadrżeli przed nią wrogowie,
I znowu czapka czerwona
Zabłysła na wolnych głowie.
Polski wąs, polski strój,
Głoś-że wrogu zakaz twój.

A więc bracie mój kochany,
Gdy nadejdą dni wiosnowe,
Znów pójdziemy na Bielany
Obchodzić święto majowe —
Nucąc wraz: Boże daj,
By kwitł wiecznie taki Maj!

K. Gaszyński.

Nr. 29 c.

Pieśń obozowa.

Jak nie mamy być weseli?
W rękę pełna czasa tkwi,
Od mogiły chwilka dzieli —
Wróg się pieni, wściekły, zły.
Wrogu drżij, próżny gniew,
Śmierć za śmierć, krew za krew

W walce śmiało, z piosnką żwawą,
Błyśnie polski jasny miecz,
I odpłacim zemstą krwawą;
Podły wrogu, pójdiesz precz.
Wrogu drżij i t. d.

Szumia w koło nasze lasy,
Wróg płoszony drży jak liść;
Ciemna dzicz mongolskiej rasy
Na bagnety nie śmie iść.
Wrogu drżij i t. d.

Jakże szybko czas ubiega,
Szabla brzęczy, konik rży;
Echo w lasach się rozlega,
Lecą ognisk jasne skry.
Wrogu drżij i t. d.

Wkrótce zabrzmią wraże działa,
W oczy sypnie się grad kul;
Garstka naszych pójdzie śmiała
Ginać wśród ojczystych pól.
Wrogu drżij i t. d.

A więc bracia, póki pora,
Trzeba toast spełnić wraz;

Bo gdy spoczniem znów z wieczora,
Nie jednego braknie z nas.
Wrogu drżij i t. d.

Wódka jeszcze jest w manierce,
Trza ją wypić aż do dna;
Może kula trafi w serce,
Pożegnanie wypić trza.
Wrogu drżij i t. d.

Chociaż śmierć zagląda w oczy,
Trza jej widok mężnie znieść;
Tyle wspomnień duszę tłoczy.
Więc wspomnieniom naszym cześć!
Wrogu drżij i t. d.

Słychać sygnał, śnać widety,
Gdzieś spostrzegły wroga już;
Wiaral prosto na bagnety!
Nie dostoi Moskał, tchórz!
Wrogu drżij i t. d.

Towarzysze, do widzenia!
W tyralierkę trzeba biedz;
Niech się spełnią przeznaczenia
Trza zwyciężyć, albo ledź!
Wrogu drżij i t. d.

Nr. 30.

Śpiew ułanów 2-go pułku.

Jak wspaniała nasza postać,
Jak się błyszczy w słońcu stal,
Koł rwie ziemię, nie chce dostać,

Pójdiesz koniu, pójdiesz w dal.

Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, a jutro tam.

Nie płacz, nie płacz dziewczę wiele,

Tylko jedną łezkę zroń;

Pójdźcie drodzy przyjaciele,

Niech uściskam waszą dłoń!

Taki los i t. d.

Czyż nie mamy żyć wesoło,

Wszak nie wiemy gdzie nasz grób:

Jedna kulka świśnie w czoło

I o ziemię runie trup.

Taki los i t. d.

Wojna czysta loterya,

Kule, ganki, numer nań,

Tam nie rządzi filuterya,

Sam los szczęścia niesie dań.

Taki los i t. d.

(*Józef Przewa Tetmajer*).

Nr. 31.

M e w a.

Po nad falą mewa leci,

Leci w dal wesoła;

Bo wiosenne słońce świeci —

W lepszy świat ją woła.

A tu więzień tłumiać żale,

Lzę tęsknoty roni,

I przykuty na tej skale

Myślą za nią goni.

Może ptaku srebrno-pióry

Ujrzysz kraj mój miły,

Ujrzysz drogie moje góry

I ojców mogiły.

Ty się może w locie twoim

Nad mą ziemią wzniesiesz.

I tęskniącym braciom moim

Tę piosnkę zaniesiesz.

O! leć raczej w obce kraje.

Nieś tam lzy tułaczy,

Niech duch wołay przy nas stanic —

A wolnych obaczy.

Pożar nieszczęść może zgaszą

Wolnych krajów męże,

A męczeńską palmę naszą

Zamienim w orężę.

Starzeński.

Nr. 32.

Hymn wojenny Marsylczyków.

Idźmy Ojczyzny synowie!

Wybiła godzina chwały.

Już tyrani na nas w zmowie.

Już sztandary ich powiały.

Rozpuszczają swe zagony,

Słychać wściekłość ich żołnierstwa

Idą z niemi mordy, zdzierstwa,

Idą brać nam dzieci, żony.

Do broni Obywatele!

Stąpmy wśród walecznych szyków

Idźmy, niechaj się zaścienie

Ziemia trupem najezdników.

Czegóż niewolnicy chcecie,

I ty zdrajców podłych zgrajo?

Czyż ci, których jarzmo gniecie,

Nam dać jarzmo przybywają.

Zniesiemyż tę hańbę wolni!

Klekać przed niewolnikami?

Czyż nie byłibyśmy zdolni

Żyć brząkając kajdanami?

Do broni Obywtele! i t. d.

Jak to? podle najemniki

Prawaby u nas dawały!

Czyżby przemódz niewolniki

Naszych rycerzy zdolały?

Czyliżbyśmy! o sromoto!

Znowu kark w jarzmo poddali!

Czyliżbyśmy przed despota,

Jeszcze kolana zginali?

Do broni Obywatele! i t. d.

Zadrżycie dusze przedajne,

Od przodków waszych odrodni!

Dziś wasze szpiegostwa tajne,

Biorą karę godną zbrodni.

Wszyscy bowiem żołnierzami

Gdy padną nasi rycerze,

Tysiące nowych się zbierze.

Gotowych do walki z wami.

Do broni Obywatele! i t. d.

Miłości ojczystej ziemi!

Kieruj mścicieli żelazem:

Luba swobodo! ty razem

Walcz z obrońcami twojemi!
 Niech przyjdzie na głos twój męski,
 Zwycięstwo cię kochające,
 Niech nasz tryumf, swoje klęski,
 Widzą wrogowie konające.
 Do broni Obywatele! i t. d.
Przekład Brunona hrabi Kicińskiego.

Nr. 32 a.

Do broni hej!

(Hymn francuski narodowy).

Do broni hej! Ojczyzny dzieci!
 Czas wieńcem chwały ubrać skroń!
 Patrzcie, jak krwią ten sztandar świeci,
 Który tyranów trzyma dłoń.
 Który tyranów trzyma dłoń.
 Słyszycie, jak żołdaków hordy,
 W nieludzkich wrzasków wyją ton,
 Nie szcędząc waszych cór i żon,
 W obliczu waszym sieją mordy?
 Do walki, ludu, stań!
 Mąż z mężem, z bronią broń,
 Na bój, na bój —
 Nieczysta krew
 Niech wsiąknie w waszą błoń!

Cóż chce służalczy tłum i zmowy
 Ludzi, co zdradę wszędzie ślą,
 I łańcuch hańby już gotowy,
 Czyżże kark nim skrępować chcą?
 Czyżże kark nim skrępować chcą?

Wstyd nasz, Francuzi, czy czujecie?
 Czy wasza krew nie burzy się,
 Że tyran wolnych wtłoczyć chce
 Pod jarzmo, co niewolnych gniecie?
 Do walki ludu, stań i t. d.

Co? Stopa obcych najeźdźników
 Ma skałać siedzib naszych pręg?
 Świeży kwiat naszych wojowników
 Ledz ma od miecza podłych sług?
 Ledz ma od miecza podłych sług?
 Przebóg! żołdacka dłoń skalana
 Ma karki nasze w jarzmo wbić,
 A jeśli nam pozwolą żyć,
 Maż to być łaską sług tyрана?
 Do walki ludu, stań i t. d.

Biada despotom, zdrajcom biada,
 Zadrzyj, o hańbo naszych dni!
 Przez was Ojczyzna kona blada,
 A ojcobójstwo woła krwi!
 A ojcobójstwo woła krwi!
 Wojaków dość by was wyparli,
 A jeśli zginie młodsza brać,
 To Francya każe zmarłym wstać,
 I z mieczem na was wpadną zmarli.
 Do walki ludu, stań i t. d.

Ojczyzny miłość niech nas wiedzie,
 Jej sprawie miecz poświęćmy swój.
 Wolności, stój jak wódz na przedzie
 I wiedz obrońców twych na bój!
 I wiedz obrońców twych na bój!
 Na głos twój spłynie nam zwycięstwo,
 Z wolnością przyjdzie dłonie spleść,

Wtedy twój tryumf, naszą cześć
 Wróg uzna, gdy go zmoże męstwo.
 Do walki ludu, stań i t. d.

Gdy ojców ciała grób pochłonie,
 My wstąpić winniśmy w ich ślad,
 I duch rycerski nas owionie,
 I wieść nas będzie w nowy świat.
 I wieść nas będzie w nowy świat.
 Więc walczyć trzeba i zasłynąć,
 By się nie wzdrzygnął ojca trup,
 Gdy syna włożą w jego grób,
 Ha! trzeba zemścić się lub zginać.
 Do walki ludu, stań i t. d.
*Słowa i muzyka Rougeta de l'Isle
 tłum. E. Porębowicz.*

Nr. 33.

Pieśń Rykowa.

Co to za gwar?
 Wesoly car,
 Bo mu Margraf projekt przysłał
 Jak ugasić żar.
 Dalej carze ruszaj w tany,
 Bo nowe brzęczą kajdany.
 Nowe świszczą bity, knuty,
 Świeża płynie krew.
 Stój carze stój!
 Nie ustał bój,
 Jeszcze wiara jest w obozie,
 Słychać polskie tuj.

Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Póty musisz czuwać carze,
I na czatach stać.

Lecz przyjdzie czas,
Że będziesz nasz.
Zamienim berło w kajdany
I w konopny pas.
Wtedy będziesz wisieć carze.
A wraz z tobą dygnitarze.
My pod wami potańcujem,
To życie dla nas.

Jak srogі lew,
Pije ludzką krew.
Pożrej ciała męczenników
I nieś mordów śpiew.
Hulaj, hulaj, hulaj carze,
A wraz z tobą dygnitarze!
Niech wam podłość z czoła świeci,
Bo na czele car

Nr. 34.

Rozłączenie.

Za Niemen nam precz!
Ej koniu leć kula,
Dziewczyno, zazulo,
Uściśnij, daj miecz!
— Za Niemen, za Niemen?
I czemuż wzajemnem
Nie przyłgniesz tu sercem;

Cóż wabi za Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń,
Czy miłsze dziewoje,
Że tak tęsknisz doń?

Nie lecę do dziew,
Polecę na gody,
Czerwone łać miody,
Niewiernych łać krew!
— Chcesz godów? zaczekaj,
Kochanie ty moje!
Ja gody wyprawie,
Nasycę, napoje;
Ach serce ci wierne,
Z tej piersi mi rwij,
Lez moich się napij,
I napij mej krwi.

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak brzytwy,
Ja z godu, ja z bitwy
Powrócę! jam twój!
— Nie wrócisz mój luby!
Nie wrócisz już do mnie,
I serce odwyknie
I pamięć zapomni;
Patrz, smutno koń rzuca,
Stajenkę i źłób,
Ach w polu czerwonym
Niechybny twój grób!

Gdy w tuczę i mrok
Kruk kraknie w okienko,
Przylecę serdeńko,
W usteczka — cmok, cmok!

— Gdy jawor zielony
Wierch skłoni we wiośnie,
Kukulka zakuka,
Dąbrowa żałośnie
Zastęka, a konik
To westchnie, to znów
Przypadnie na cztery —
Już po mnie!

— Bądź zdrow!
August Bielowski.

Nr. 34 a.

Za Niemen.

Na Niemen tam precz,
Już gotów koń, zbroja,
Dziewczyno ty moja,
Uściśnij, daj miecz.
Za Niemen, za Niemen,
I pocóż za Niemen,
Nie przyłgniesz tam sercem,
Cóż wabi za Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń,
Czy miłsze dziewoje,
Że spieszysz tam doń.

Nie spieszę do dziew,
Ja spieszę na gody,
Czerwone pić miody,
Moskiewską łać krew.
Chcesz godów, zaczekaj,
Kochanie ty moje.

Ja gody wyprawę,
Nasycę, napoje.
Patrz, pierś ma otwarta,
Więc serce me weź,
Krwi mojej się napij,
Napij moich łez.

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak brzytwy,
Ja z pola, ja z bitwy
Powrócę, jam twój!

Nie wrócisz, mój luby,
Niię wrócisz ty do mnie,
Twe serce odwyknie
I pamięć zapomni.
Patrz, koń już opuszcza
Pastwisko i żłób,
A w polu czerwonym
Niechybny twój grób.

Jak wielki jest Bóg,
Ja w oręż mój wierzę,
Gdzie tylko nim zmierzę,
Tam padnie zły wróg.
Jeśli już twa wola
Iść walczyć na wroga,
Ach biednaż, ja biedna,
Jakaż we mnie trwoga.
Niech że cię Bóg mocny
Przed wrogiem ukrywa,
Ach, smutna ma dola,
Ach, ja nieszczęśliwa!

Nr. 35.

M u s z k a,

(Pieśń więźnia).

Muszko moja! czyś posłanką?
Jakaż, jakaż niesiesz wieść?
O, ma luba, ma kochanko,
Pieść się z więźniem, pieść się, pieść!

Tu na sercu, bliżej, bliżej,
Ach, tu wielki cięży żal,
Jam samotny tu w więzieniu,
Czemuż, czemuż lecisz w dal?

Pójdź tu miły, mój współwięźniu,
Na mej dłoni siadź, tu siadź.
Zdejm zasłonę z przyszłych losów,
Chyromantą moim bądź.

Tu się kryją losów fale,
Tu się dzierzga z igłek sieć.
Cóż się wzdrygasz ma wróżkini,
Chcesz już lecieć, ach nie leć

Czy złe patrzy z mojej dłoni,
Patrzy Szpilberg albo knut,
Jam oswojon z każdą męką,
Jam na wszystko zimny lód.

O, siadź tutaj na tej ranie,
Gdzie żelazo ciało zre,
I wysysaj jady zemsty,
Którą dusza moja wre.

Z jadem zmiłsty oblec Polskę
I zarody nowe kluj.

Dzieci, starce, matki, męże
Jadem zemsty mojej truj.

To spuścizna moja cała,
Okupiona bólem mąk,
Komuż więzień ją przekaże,
Weź ją, weź ją z moich rąk.

Nim odlećisz w polskie kraje,
Lzę mi jeszcze z oka spij,
To ostatnia łza w mem oku,
Skrzydłem swoim zmyj ją, zmyj.

Na twych skrzydeł pajęczynie
Krwia z pod serca skreślił ślad,
To ostatnia wola więźnia,
Teraz muszko, dalej w świat!

Nr. 36.

K r a k o w i a k.

Albożmy to jacy, tacy, tacy, jacy
Chłopcy Krakowiacy!
Czerwona czapeczka,
Na cał podkóweczka,
Niebieska sukmana,
Dana, moja dana!

Karazyja wyszywana,
Tak ci jakoś haftowana
Pętlczkami, sznureczkami
Troistemi kłapeczkami,
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

Mam i pasik z białej skóry,
Tak i owak wyszywany,
Rzemyczkami przeplatany,
Gwoźdźczkami wybijany,
Złocistemi sprzączkami,
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

I koziczek wyostrzony,
W cudną kaletę włożony,
Przy nim fajka i krzesiwko,
Na te moje przyodziewko —
Kochajże mnie, moja dziewczko!
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

I koszulka z hafteczkami,
Z paciorkami, faworkami,
Z obszewkami, z przyramkami,
I buciki wywracane,
Podkóweczki nitowane,
I przy stroju przesywane,
Z uszczkami, z przywiązkami,
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

I pieniądze na obsiewki!
Kochajcież mnie moje dziewczki,
A która mnie będzie chciała,
To — to wszystko będzie miała:
Rańtuch biały, okolisty,
Gorset czysty i złocisty,
Sznurek koralów stracisty!
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

Nr. 36 a.

Kosyniery*).

Wej Tatalu co to znacy,
Co to idą za chłopacy;
Niosą kije wytocone,
I żelazem nasadzone,
I śpicaste, i końcaste,
I świecące, i błyszczące,
Wszędzie wraz po cztery?

Wzdyć to nie są pasibrzuchy,
Są to Maćku, wielkie zuchy;
Idą żywo, choć piechota,
I nie z musu, lecz z ochota,
Idą śmiali na Moskali,
Niosą kosy na ich nosy,
Wzdyć to Kosyniery.

Cóż im Moskał wzdyć uczynił,
Co im zbroił, co zawinił;
Za co niosą na nich kosy,
Za co mają ciąć im nosy!
Bo gdzie kosa, tam drżą łydki,
A bez nosa człowiek brzydki,
Powidzta, mój tatu.

Bo to nie wiesz, co Moskale,
Te zbójniki, te drągale,
Do Ojczyzny naszej wpadli,
Zrabowali i okradli.

*) Piosnka ta napisana dla 16 pułku piechoty liniowej. Pułk ten 26. lutego 1831 był pod Warszawą.

Wyrabiali breweryje
I deptali nasze szyje
Na zgorzenie światu.

Wej dla Boga, co ja słyszę!
Lećmy walić te urwisze;
Niech ich wieczna spotka zguba,
Chodźwa frycom natrzeć czuba.
Chodźwa, bijwa, lotrów tniwa,
Sieczwa nosy na bigosy,
Spieszwa na wojenke.

Kosyniery zapaleni
Już Moskali nieraz cięli,
Zabierali im harmaty,
Bo też każdy zuchowaty,
Niech wzdyć sobie wspomną fryce,
Raclawice, Kościelnice,
Końskie i Dubienkę.

Wej dziś jeno te złodzieje
Mają chętkę i nadzieję
Nam po karkach jeździć dumnie
I panować nierozumnie,
Szumić, hukać, burzyć, fukać,
Hafasować, kraść, pładrować,
A to głowy puste!

Niema pana Tadeusza!
Nasz Skrzynecki tęga dusza,
Nas powiedzie na Moskali,
By oddali, co zabrali,
Bo inaczej my junacy,
Jak wpadniemy, precz potniewa
Wszystkich na kapustę.

Nr. 36 b.

Śpiew chłopców polskich

z r. 1863.

W Imię Boga hej włościany!
Pójdźmy bronić kraj kochany.
Car za naszą pracę hula —
Nam własnego trza mieć króla,
Polaka i basta,
Chrobrego lub Piasta.

A czyśmy to małe dzieci?
Czy to Polska cudze śmieci?
By nam brózdził jaki taki —
Brał na Kaukaz parobczaki.
Czy Moskał czy Niemiec,
Czy jaki odmieniec.

Toć w nas dusza wre ognista —
Zje pies Moskał dyabłów trzysta,
Co nam w Polsce wciąż mitręży,
Pali wioski, wieszka księży,
Rąbie ciało święte,
Na krzyżu rozpięte.

Boicie się panów chłopcy,
Toć pan jeden, was półkopy —
I jakże pan może zdradzić,
Gdy nie może wam poradzić.
Toć krew w was jednaka.
Jedna krew Polaka.

To dziś w Polsce czasy insze,
Rząd nasz polski zniósł już czynsze;
Gdyby Moskał wziął Ojczyznę,

Wnet by wrócił czynsz, pańszczyznę;
Kazał by ją chłopom —
Robić ruskim popom.

Lecz gdy Moskwę w łeb się gwiznie,
To na wieki po pańszczyźnie;
Po kłopotach, po frasunkach,
Po złodziejstwach, po rabunkach,
Po zdzierstwie i biedzie,
Co z Moskałem idzie.

A ta Ojczyzna kochana —
Polska leży krwią oblana,
I na swoje woła dziatki:
„Dzieci, dzieci! brońcie matki!
A któż mię ocali —
Z rąk zbójców Moskali!”

Płyną jęki aż w niebiosy —
Więc do cepa, więc do kosy;
Bić Moskala na swej grzędzie,
Aż znów Polska Polską będzie,
I siądzie na tronie,
Polski król w koronie!

Król zasiądzie sprawiedliwy,
Dzielny, mądry a uczciwy;
Rządzić będzie podług prawa,
Jak nakaże mu ustawa,
Co ją nam ułożą
Starsi z wolą Bożą.

Więc do broni, hej rodacy!
Naprzód, chłopcy Krakowiacy,
Hej Mazury, walić z góry!

Niech przepadnie Moskał bury,
Co gubi Ojczyznę —
Chce wrócić pańszczyznę!

Hej kujawskie tęgie chłopcy,
Młócić Moskwę jako snopy—
I Rusini i Górale,
Niech raz giną psy Moskale,
Co kościoły pała,
Święte krzyże wała.

Hej Litwini, hej Żmudziny!
Walcie z góry te psie syny —
Od Połagi, bierzcie drągi,
Poleszuki, Moskwę w sztuki —
I Wielkopolany.
Bić przez Boskie rany!

Podolaki od Kamieńca —
Szymatyka bić odmieńca,
Od Oszniany i od Lidy —
Paz pozbędźmy srogiej biedy,
Raz już skończmy z katem,
Co nas bije batem!

Do pomoże nam moc Boska —
Święta panna Częstochowska;
Prosił za nas Ojciec święty,
Bo Moskala zna wykrętny,
Że choć gada ładnie,
Rozbija i kradnie.

Gdy będziem bić z całej mocy,
Przyjdzie Włoch nam do pomocy;
Przyjdzie Francuz w sto tysięcy —

Już nie wróci Moskal więcej.
Kto z Moskwą morderca,
To go wnet uśmierca.

A więc naprzód, Krakowiacy,
Hej Mazurzy, Kujawiacy —
! Litwini i Żmudzini —
! Górale i Rusini —
I Wielkopolany,
Bić przez Boskie rany!

Nr. 37.

Pije Kuba.

Pije Kuba do Jakóba,
Jakób do Michała,
Pijesz ty, piję ja,
Kompanija cała.
A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Dawniej panie, choć w żupanie,
Szlachcic złoto dźwiga,
Dzisiaj kuso, ścięto, spięto,
A w kieszeni figa.
Kto bez grosza żyje i t. d.

Kercneczki, pereleczki,
Mała pani sama,
Dziś szynkarka i kucharka
Chodzi jakby dama.
Kto nad stan swój żyje i t. d.

Indyk z sosem, zraz z bigosem
Jadły dawne pany,
Dziś ślimaki i robaki
Jedzą jak bociany.
Kto żabami żyje i t. d.

Tyś Polakiem i ja takim,
W tem jest nasza chwala,
Wiwat ja, wiwat ty,
Kompania cała.
A kto nie wypije i t. d.

Pili nasi pradiadowie,
Każdy wypił czarę,
Jednak głowy nie tracili,
Bo pijali w miarę.
Kto nad miarę pije i t. d.

Pili nasi pradiadowie,
Nie byli pijacy,
Byli mężni, pracowici,
Baćdźmyż i my tacy.
A kto nie wypije i t. d.

Nr. 37 a.

Pieśń legionistów litewsko-wołyńskich.

Hej Wołyńce, Ukraince,
Dalej na koń wszyscy!
Żwawo, żywo, nie leniwo,
Bracia nasi blizcy!
Kto w lenistwie żyje.
Tego we dwa kije:

Łupu, cupu, cupu, łupu,
Tego we dwa kije.

Wy Litwini i Żmudzini
Łączcie się w gromady,
Dalej w szyki. łap za piki,
Marsz za nami w ślady.
Kto jak baba gnije — i t. d.

Podolacy, jacy tacy,
Dalej do pałasza,
Niech biegusy ruszą w klusy,
Tam gdzie ziemia nasza.
Kto się przed nią kryje — i t. d.

Marsz do Słucka, Mińska, Lucka,
Wilna i Kamieńca!
Na swej grzędzie, bijmy wszędzie,
Wroga odszczepieńca.
Kto go nie pobije — i t. d.

W tamtym kraju, gdyby w raj,
Wolność nam zabłyśnie,
Tam dziewczyna, jak małina,
Słodko nas uściśnie.
A kto bez niej żyje — i t. d.

Gdy Ojczyzna, piękna, żyzna,
Zyska swe granice,
Wtedy z koni, szabla z dłoni —
I łap za szklanice.
A kto teraz pije — i t. d.

Fr. Kowalski.

Nr. 37 b.

Pieśń wojenna.

Niemasz bracie nic na świecie
Nad wojskowe lata,
Wojak równy królom przecie
Nieprzyjaciół zmiata.

Cóż, gdy nas zwyciężył,
Wroga uciemieżył.
Co za radość i wesele,
Na wojaka czele!

Kiedy już za kulką kula
Koło uszu pryska,
Kiedy pałasz w oku błyska,
Śmielej wojak hula.

Cóż, gdy nas zwyciężył — i t d.

Gdy w ogromne krzykną hura
Dalej nasi górą!
Pędzi wojak całą chmurą
Na stu jeden wskóra.

Cóż, gdy nas zwyciężył — i t d.

A gdy mąż na męża godzi
I pałaszem kropi,
Gdy żelazo wskrósł utopi,
Płuży w krwi powodzi.

Cóż, gdy nas zwyciężył — i t d.

Nr. 37 c.

Ej pił Kuba do Jakóba,

Ej, pił Kuba do Jakóba,
Jakób do Michafa,

Wiwat Polska, Ruś i Litwa,
Wiwat Polska cała!
A kto nie wypije,
Tego we dwa kije.
Lupu-cupu, cupu-lupu,
Tego we dwa kije!

Krzyżak dławi nas w Poznańskiem
Naszym chlebem tyje,
Na pohybel więc Krzyżakom
Drugi kielich pije.
A kto nie dotrzyma,
Tego czart niech ima,
Lupu-cupu, cupu-lupu,
Tego czart niech ima.

Moskał znowu zdiera pasy
Z szlachty, mieszczań, kmieci,
Więc na jego zadławienie
Piję kielich trzeci.
A kto nie wysaczy,
Na Sybirze skończy,
Lupu-cupu, cupu-lupu,
Na Sybirze skończy.

Polska — matka, Litwa — córka,
I Ruś nam nie obca.
Choć „miejskami“ tyka wódkę,
I z carskiego skopca.

Skopiec ten atoli
Wyschnie też powoli,
A więc lupu-cupu, cupu-lupu,
Bądźmy dobrej woli.

As.

Nr. 38.

N a W o ł y ń.

Na wschód patrząc mym zwyczajem,
Cicha tza po licu płynie,
Ach, ja płacząc za swym krajem,
A tym krajem jest Wołyńie.

A w tym kraju jest włość skromna,
A w tej włości miły domek,
I kochanka na to pomna,
Że ją tęskny płacze ziomek.

Miałem łany, miałem plugi,
Wszystkom dla Ojczyzny rzucił,
Wszystko dla braci usługi
Opuściłem i zasmucił.

Dziś, gdy los zmiennej kolei
Każe nam zanucić z płaczem,
Obym nie stracił nadziei,
Obym nie został tułaczem!

Nr. 38 a.

Na wschód

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czemuż tza po licach płynie.
Ona płacze za swym krajem,
A tym krajem jest Wołyńie!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czego płacze to pacholę.

Ono płacze za swym krajem,
A tym krajem jest Podole!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Marząc o zaszczytnej bitwie,
Jednak płacze za swym krajem,
Bo nieszczęśliwi na Litwie.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czego płacze ma Maryna,
Ona płacze za swym krajem:
Tym krajem jest Ukraina!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Gdzie mnie tu uniosła sława,
Zawsze płacze za swym krajem.
A tym krajem jest Warszawal

Nr. 39.

Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Hej koledzy! dalej w koło,
Jak kto może, niech się mieści.
Precz ztąd od nas żal niewieści,
Razem bracia, a wesoło!
Rażno skrzyszmy podkówkami
Aż Sybirski zagrzmie kraniec,
Gdy usłyszysz polski taniec.
Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Zaludnia się Ural dziki
I Nerczyńska puste głębie,
Wolnych srogość nie oziębii.
Cześć Wam Polski męczenniki!

Jeszcze będziemy Polakami,
Przyjdą bracia z nad Sekwany,
Jeszcze z wrogiem pojedziem w tany.
Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Qina polskie wsie i grody,
Tyran pisze krwią wyroki,
Dumne czoło wzmógł w obluki,
Świat nie głazem! Są narody!
Jeszcze wstrząsniem kajdanami,
Lanca błysnie, szabla szceknie,
Przed bagnetem tyran klęknie.
Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Nr. 40.

Śpiew Krakusów.

Dalej bracia bierzmy kosy
I krzyknijmy razem:
Polsko Święta, Twoje losy
Zmyjemy żelazem.
Danaz moja dana,
Ojczyzno kochana!

Precz ztąd taki moscipanie,
Co się lęka boja.
Lepszy jestem ja w sukmanie,
Niż ty w Niemca stroju.
Danaz moja dana i t. d.

Dziś kto śmiejeł w boju stanie,
Ten jest mości panie!

Kto się kryje za okopem,
Nie wart być i chłopem.
Danaz moja dana i t. d.

Uszycieź nam dwójbarwiste
Chorągiewki czyste,
A od każdej się powali
Do tysiąc Moskali
Danaz moja dana i t. d.

U Krakusa nie pomoże,
Ani święty Boże!
Kulą gwiźnie: szablą śliznie,
Aż się Russ obliźnie.
Danaz moja dana i t. d.

Nie płacicie nasze dziewoje,
Ze idziem na boje.
Chociaż odmiesiemy bliźnę,
Wszak to za Ojczyznę!
Danaz moja dana i t. d.

Alboż my to nie Krakusy,
Alboż my to jacy —
Nie masz w nas to polskiej duszy
Dyć my Krakowiacy.
Danaz moja dana i t. d.

Uciekajcie w stepy Russy,
Bo idą Krakusy,
I dyabli was nie zasfonia
Przed ich silną dfonią.
Danaz moja dana i t. d.

Krakusy się nie ulegną
Choć armaty lękną,

Śmiało oni w boju stana
Za Polskę kochaną!
Danaż moja dana i t. d.

A gdy Moskali zbijemy
I do dom wróciemy,
Wtenczas krzyknem: Bogu chwała:
Polska nasza cała!
Danaż moja dana i t. d.

Nr. 40 a.

Kosynier-Krakus.

(Pieśń wojenna),

Dalej bracia bierzwa kosy,
Wykrzyknijwa razem:
Polsko! Światne Twoje losy!
Tem wrócim żelazem!
Danaż moja dana,
Ojczyzno kochana!

Albośwa to nie Krakusy?
Albośwa to jacy? —

Nie maćwa to poskiel dusy,
Dyćwa Krakowiacy?
Danaż moja dana i t. d.

Nie płaccie nas cne dziewoje,
Ze idziem na boje,
Chocias poniesiemy blizny,
Wsak to dla Ojczyzny.
Danaż moja dana i t. d.

Usyćcie nam dwójbarwiste
Chorągiewki cyste,
A od każdej się powali
Po tysiąc Moskali.
Danaż moja dana i t. d.

Prec dzisiaj taki mocpanie,
Co się lękas boju,
Lepsy ja w biole sukmanie,
Niż ty w Miemca stroju.
Danaż moja dana i t. d.

Dziś kto pierwej w boju stanie,
Ten jest mościpanie,
Kto się kryje za okopem,

Nie wart być i chłopem.
Danaż moja dana i t. d.

Uciekajcie w stepy Russy,
Bo idą Krakusy,
I carci was nie zastonia,
Przed ich dzielną dłonia.
Danaż moja dana i t. d.

Nie zwycięży dziś Krakusa
Żadna Ruska dusza;
Kulą gwiznie, kosą liźnie,
Aż się Russ obliźnie.
Danaż moja dana i t. d.

Krakusy się nie ułękna,
Choć armaty jękna,
Śmiało oni w boju stana
Za Polskę kochaną.
Danaż moja dana i t. d.

A gdy Moskali zbijemy
I do dom wróciemy,
Wtenczas krzyknem: Bogu chwała!
Polska nasa cała!
Danaż moja dana i t. d.

Nr. 41

Marsz po 1831 roku.

Gdy naród do boju wystąpił z orężem,
Panowie o czynszach radzili.
Gdy naród zawołał: umrzem lub zwyciężem!
Panowie w stolicach bawili.

O cześć wam, panowie magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany;
O cześć wam, książęta, hrabiowie, prałaci,
Za kraj nasz, krwią bratnią zbryzgany.

Armady pod Stoczkiem zdobywała wiara
 Rękami czarnemi od pług,
 Panowie w stolicy kurzyli cygara,
 Radzili o braciach z za Buga.
 O cześć wam panowie i t. d.

Wszak waszym był synem ów niecny kunktator,
 Co wzbudzał przed wrogiem obawę,
 I wódz ten naczelny, pobożny dyktator,
 I zdrajca, co sprzedął Warszawę.
 O cześć wam panowie i t. d.

Lecz kiedy wybiję godzina powstania,
 Magnatom lud ucztę zgotuje,
 Muzykę piekielną zaprosi do grania,
 A szlachta niech wtedy tańczy.
 O cześć wam panowie i t. d.

Powstańcy nie znają wiedeńskich traktatów,
 Nie wchodzą w układy z carami,
 Lecz biją Moskali, wieszają magnatów
 I mścić się umieją stryczkami.
 O cześć wam panowie i t. d.

Nr. 42.

Bywaj dziewczę zdrowe,

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie woła!
 Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła:
 I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,
 Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga.

Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
 Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie!
 Pamiętaj żeś Polka, że to za kraj walka,
 Niepodległość Polski, to twoja rywalka.

Polka mnie zrodziła, z jej piersi wyssałem:
 Być Ojczyźnie wiernym, a kochance stałym
 I choć przyjdzie zginąć w ojczystej potrzebie,
 Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczymy się w niebie.

„Czuję to, bom Polka: Ojczyzna w potrzebie,
 Nie pamiętaj o mnie, nie oszczędzaj siebie:
 Kto nie zna jej cierpień i głos jej przytłumi.
 Nie godzien miłości i kochać nie umie.

Ty godnie odpowiesz, o to się nie troszczę,
 Że jesteś mężczyzną, tego ci zazdroścę,
 Ty znasz moje serce, ty znasz moją duszę,
 Żem nie zdolna walczyć, tyleż cierpieć muszę.

Nie mów o rozpacz, bo to słabość duszy,
 Bó mię tylko jarzmo mego kraju wrzusi,
 Gdziebądź się spotkamy, spotkamy się przecie
 Zawsze Polakami, chociaż w innym świecie”.

Marsz Mierostawskiego.

(Na nutę chóru weselnego z opery: „Lucya z Lammermooru”).

Do broni, ludy, powstańmy wraz
 I bratnią sobie podajmy dłoń;
 Zetrzeć tyranów już nadszedł czas,
 Wieńcem wolności ozdoby skroń!
 Hasłem do boju: Wolność i lud.
 Do broni, do broni, powstańmy wraz!
 Zwalczyć tyranów, wszak to nie cud,
 Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Precz z tytułami: książę i pan,
 Zetrzyjmy ślady haniebnych lat;
 Jeden Bóg, wiara i jeden stan,
 I jedno miano: bliźni i brat.
 Niechaj królewski zaginie ród,
 Do broni, do broni powstańmy wraz!
 Niech mądre prawa stanowi lud,
 Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Miliony ludów wołają krwi
 Tych, co nam tyle zrzadzili zrad;
 By zetrzeć zemstę, co w sercach tkwi,
 Więc trzeba ofiar, więc wyrok padł.
 Hasłem do boju: Wolność i lud,
 Do broni, do broni powstańmy wraz!
 Zwalczyć tyranów, wszak to nie cud,
 Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Tych, co Sekwany kosztują wód,
 I tych, co Wisły zalegli brzeg,
 I ten z nad Newy nieszczęśny lud
 Niech dziewiętnasty zjednoczy wiek.
 Wszakżeśmy bracia, jeden nasz Bóg,
 Do broni, do broni powstańmy wraz!
 I jedna wiara i jeden ród.
 Do broni, do broni, już nadszedł czas!

A gdy ciemieców zetrzemy ślad,
 Tyranom zgubny zadamy cios,
 W jedną rodzinę zmienimy świat
 I szczęśny ludom zgotujemy los.
 Wówczas spoczniemy i złożym broń.
 Wolności, pokoju użyjem wraz!
 We krwi zboczoną obmyjem dłoń.
 Wykrzyknem: Precz z tronem na wieczny
 czas!

Nr. 44.

Cześć młodzieży polskiej.

(Nota: „Wanda leży w naszej ziemi“).

Polska młodzież niech nam żyje!
 Nikt jej nie przesadzi,
 Bo jej ręka dobrze bije,
 Głowa niezłe radzi.
 Pogńębieni, zopomnieni
 Od całego świata,
 Własnych baliśmy się cieni,
 Brat unikał brata.

Ledwie polskie bronie błysły,
 Polskie wstały dzieci!
 Więzy nasze jak szkło przysły,
 Złota wolność świeci.
 Każdy dzień żołnierzy rodzi,
 Mnożą się obrońce:
 Świetna zorza! po niej wschodzi
 Najświetniejsze słońce! —

Niech do boju każdy biegnie!
 Piękne tam skonanie:
 Za jednego, który legnie,
 Sto mścicieli stanie.
 Zawsze Polak miał nadzieję
 W mocy niebios Pana;
 On w nas jedność, zgodę wleje,
 A przy nas wygrana.

Nr. 45.

Marsz obozowy*)

Bracia do boju nadszedł czas,
 Trąba wojenna wzywa nas,
 Do boju! do boju!
 Pospieszajmy wraz!
 Zdradny sąsiad myśl natężył
 Jakby zniszczyć polskie plemię,
 Wziął w opiekę, uciemczył,
 Rwał na części naszą ziemię.
 W mściwą dłoń
 Chwyćmy broń,
 Zniknie moc tyрана.
 Bij, śpiewaj o wolności!
 A przy nas wygrana!

Każdy odważnie czoło staw!
 Idźmy w obronie naszych praw,
 Do boju! do boju!
 Za świętość naszych praw!
 Srodze przemoc nas gnębiła,
 Podeptano nasze prawa,
 Ojców naszych, nasza sława
 Pośmiewiskiem wrogów była.
 W mściwą dłoń i t. d.

Precz z tą tyranie, precz z tą, precz!
 Bracia, wolności wnieśmy miecz.
 Do broni, do broni!
 Za wolność wnieśmy miecz.
 Ufnosć znikła między nami,
 Nagradzono przენiewierstwa,

*) Śpiewano w Teatrze Narodowym 8. lutego 1831, gdy wódz naczelny odjeżdżał do obozu.

<http://rcin.org.pl>

Otaczano nas szpiegami,
 Uprawiano fałsz i zdrerstwa.
 W mściwą dłoń i t. d.

Roty najezdźników trzeba znieść,
 Litwie odzyskać wolność, cześć.
 Do Litwy, do Litwy!
 Odzyskać Litwie część!
 Litwa dotąd jarzmo dźwiga,
 Wróg tam pastwi się bezkarnie —
 Jakież serce się nie wzdryga
 Na bezprawia, na męczarnie.
 W mściwą dłoń i t. d.

Nr. 46.

Pieśń żołnierza.

A kto chce rozkoszy użyć,
 Niech idzie w wojence służyć!
 Na wojence tak to ładnie,
 Kiedy ułan z konia spadnie.
 Koledzy go nie żałują,
 Jeszcze końmi potratują.
 Rotmistrz z listy go wymaże,
 Kapitan trumnę zbić każe.
 A za jego trud i pracę
 Hejnał zagrają trębacze.
 Tylko grudy zaburczały,
 Chorągiewki zafurczały.

Spij kolego — twarde łoże,
 Obaczmy się jutro może —
 Dalej, naprzód! Cary z drogi!
 W piekło zbiry! z drogi wrogil!
 Spij kolego, a w tym grobie,
 Niech się Polska przyśni tobie. —
 Więc kto chce rozkoszy użyć,
 Niech idzie w wojence służyć!
Ernest Buława.

Nr. 46 a.

Marsz żołnierzy Langiewicza,

Jak to na wojence ładnie,
 Kiedy ułan z konia spadnie.
 Koledzy go nie ratują,
 Jeszcze końmi go tratują.
 Kapitan z pułku wymaże
 Porucznik grzebać rozkaże.
 A za jego młode lata
 Grają w trąby tra ta ta ta.
 A za jego trudy prace,
 Grały mu kule, kartacze;
 A za jego trudy, lata,
 Dała ognia cała rota.
 A już my go pochowali,
 Trzy razy mu ognia dali;

„Requiescat“ zaśpiewali
 I pikiety rozstawiali.
 Popamiętają Moskale,
 Jak dostali w skórę w Skale!
 Wyginęła ich połowa,
 Reszta uszła do Staszowa.
 Z Staszowa ich wypędzimy,
 Aż o Kijów się oprzemy.
 A z kijowskiej okolicy
 Pójdziem prosto do stolicy.
 Niech pamiętają łajdaki,
 Jak dzielnie biją Polaki.
 A dla naszej większej chwały,
 Wiwat sztab i korpus cały.
 A dla naszej większej troski,
 Wiwat pułkownik Czachowski.
 A dla jego większej sławy
 Jego adjutant dziurawy.

Nr. 46 b.

Marsz ułański.

A kto chce rozkoszy użyć,
 Musi iść w ulany służyć.
 Tam rozkoszy on użyje,
 Krwi jak wody się napije.
 Tam mu dadzą mundur nowy,
 A na mundur kij dębowy.

Tam mu każą maszerować,
 Jeszcze lepiej, niż tańcować.

Jak to no wojence ładnie,
 Kiedy ułan z konia spadnie

Koledzy go nie żałują,
 Jeszcze końmi go tratują.

Wachmistrz trumnę robić każe,
 Rotmistrz z listy go wymaże.

A gdy go już pogrzebali,
 Trzy razy mu ognia dali.

Nr. 46 c.

Piosnka wojenna.

Jok to pięknie, jak to ładnie,
 Kiedy żołnierz z konia spadnie:
 Koledzy go nie pożałują,
 Jeszcze go końmi stratują!

Jeden woła: Ratuj! ratuj!
 Drugi woła: Tratuj! tratuj!
 Leci kula armatowa...
 Nieszczęśliwa moja głowa!

Trąba woła: Trata! trata!
 Niema ojca, ani brata!
 Ni żadnego przyjaciela,
 Oprócz Boga Zbawiciela!

Nr. 47.

Śpiew włościan krakowskich

z r. 1794.

Dalej chłopcy, dalej żywo,
 Otwiera się dla nas żniwo,
 Rzućwa pługi, rzućwa radło,
 Trza wojować kiej tak padło.
 Niech kobieta gospodarzy,
 Niech pilnują roli starzy;
 My parobcy, zagrodniki,
 Rzućwa cepy, bierzma piki!

Bierzma kosy, bierzma dzidy,
 Otrząsnijma się z tej biedy.
 Bijma wszyscy wraz Moskali,
 Bo nas się dość natyrah!
 Nauczma szoldrę nygusa,
 Że i w nas jest polska dusza;
 Jeszcze nasza polska kosa
 Potrafi im utrzyć nosa.

Wymłóćim ich jako snopy —
 Cóż to? bośmy to nie chłopcy?
 Już ich strzelali za katy.
 Przy Słomnikach nasze braty.
 Zsiekli, sktuli, zmordowali,
 Harmaciska odebrali,
 Odebrali konie, bryki,
 Dukaciska i rubliki.

A ci, co byli żwawymi,
 Pozostali starszymi;
 Głowacki, co był Bartosem,
 Chodzi teraz jak pan z trzosem.

I Gwizdzickiemu niczego —
 Nie dalkośby i nam tego.
 Hejno chłopcy, pójdźma i ma,
 Naszej się krzywdy pomścima.

Jeszcze i nam Bóg poszczęści,
 Nie żałujmy na nich pięści;
 Mamy ręce po pięć palców,
 Bijma dobrze tych zuchwalców.
 Popprzedajma woły z wozem,
 Spieszmy wszyscy za obozem
 Popprzedajma i poduszki,
 A przystajma do Kościuszki.

Nr. 48

Dziewczyna i Krakus.

(Na nutę „Chałupeczka nizka”)

Targa swój wianeczek
 W rzewnych łzach dziewczyna,
 Że jej kochaneczek
 Jedzie do Lublina.
 Bo w Lublinie są Krakusy,
 Żwawe chłopcy i wiarusy.

„Nie idź, nie idź, Janku,
 Śmierć tam grozi tobie;
 Czyż ja bez ustanku
 Ptakać mam w żałobie?”
 — Uśmierz, dziewczę, swe katusze,
 Ja Ojczyźnie służyć muszę.

„Ostre tam szabelki,
 Kulki ołowiane,

Pójdiesz na bóg wielki,
 A ja żyć przestanę”.
 — Utul dziewczę troski swoje,
 Będziemy żyć wraz oboje.

„Jak cię Moskal srogi
 Zrani lub zabije,
 Jak wrócisz bez nogi,
 Tego nie przeżyję”.
 — Choć poniosę śmierć lub bliznę,
 Lecz poratuję Ojczyznę.

„Więc ty z sobą razem
 Zabierz twą dziewczynę,
 Jak zginiesz żelazem,
 I ja z tobą zginę”.
 — Siedź siedź, dla mnie Bóg cię chowa,
 Daj buziaka — bywaj zdrowa!

Fr. Kowalski.

Nr. 49.

Marsz zuchów.

(Z obozu Czachowskiego).

Wrony konik w lot biega,
 Głos się wodza rozlega —
 W las!

I wykrzyknął: Do broni!
 Bo już Moskal tuż goni —
 Nas.

Błysnął ostrzem swej szabli,
Bracia wiara czas nagli —
Nam.

I wykrzyknął w zapale:
Kto ucieka w tęb walę —
Sam.

Hej z lasu z nienacka
Migła czapka kozacka
Tuż.

Dalej wiara za niemi,
Bo któż w polskiej dziś ziemi —
Tchórz?

Co wymierzy to pali,
Z konia Moskał się wali —
Zbój!

Hej, Czachowski, tobie cześć
Kraj rodzinny musi nieść —
Twój.

Cześć i młodszej twej braci,
Co za wolność dziś traci —
Krew.

A o głodzie na mrozie
Nuci sobie w obozie —
Śpiew!

Hej skowronek już śpiewa,
Rozkwitną się wnet drzewa —
Wnet.

Bierzwa kosi ze stali,
Wypędziwa Moskali —
Het.

Niech bezecna ta duszcza
Nasz czemprędzej opuszczą —
Kraj.

Wszakże mamy rycerzy.
Niechaj tylko uderzy —
Wróg.

A zaraz się rozprószy
Pod naciskiem Junoszy —
Wróg.

Jeziorański z oddziałem,
A Czachowski z zapalem —
Tuż.

Jenerał Bosak przywali,
Wypędzimy Moskali —
Het.

Nr. 49 a.

Spiew więźniów z cytadeli Warszawskiej z r. 1863.

Czemu tęsknić za chatą, za chatą, za
(chatą)
Czyż nie lepiej za kratą, za kratą —
Nam.

Mamy pokój książęcy.
Łóżko, stołek, nic więcej —
Nic.

Mamy wszelką wygodę:
Chleb, kapustę i wodę —
Wciąż.

Nie boim się złodziei.
Bo pilnuje z kolei —
Moch.

Brak nam tylko swobody,
Jęczą bez niej narody —
Tak.

Do Tobolska etapem
Pojedziemy z kacapem
Wraz.

A kibitka jak febra
Trzęsi kiszki i żebra
Nam.

A z Tobolska w Kamczatku
Pojedziemy w ostatku —
Tam.

A w Kamczatce pod batem
Rozstaniem się z tym światem —
Raz.

Podniesiem się wysoko
I spadniemy głęboko —
W dół.

Sprawa nasza niech żyje,
Wszelki ucisk niech zgnije —
Niech!

Nr. 50.

N a p r z ó d W a r s z a w o !

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę!
 Choć burza wrogich żywiołów wyje,
 Choć nas dziś gnębią siły ponure,
 Chociaż niepewne jutro niczyje...
 O! ho to sztandar całej ludzkości,
 To hasło święte, pieśń zmartwychwstania!
 To tryumf pracy — sprawiedliwości,
 To zorza wszystkich ludów zbratania!
 Naprzód Warszawo!
 Na walkę krwawą,
 Świątą a prawą!...
 Marsz, marsz Warszawo!...

Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu,
 Zbrodnią w rozkoszy tonąc, jak w błocie
 I hańba temu, kto z nas za młodu

Lęka się stanąć choć na szafocie!
 Nikt za ideę nie ginie marnie,
 Z czasem zwycięża Chrystus Judasza!
 Niech święty zapał młodość ogarnie,
 Choć wielu padnie — lecz przyszłość naszą!...
 Naprzód Warszawo! i t. d.

Hura!... zerwijmy z carów korony!
 Gdy ludy dotąd chodzą w cierniowej —
 I w krwi zaopmy spróchniałe trony,
 Spurpurowione we krwi ludowej!...
 Ha!... zemsta straszna dzisiejszym katom,
 Co wysysają życie z milionów!...
 Ha!... Zemsta carom i plutokratom!...
 A przyjdzie żniwo przyszłości plonów!...
 Naprzód Warszawo! i t. d.

Nr. 51.

Marsz Legii litewsko-wołyńskiej.

(Na nutę: Nad strumykiem przy krzewlinie).

Tam czekają nas z za Buga,
 Litwa, Wołyń i Podole.
 Moskwa próżna dla nas mara —
 Dalej na koń, za mną Wiaro!

Wszak to piękne znane raje,
 Które przemoc nam wydarła;
 Ach! te nasze, nasze kraje,
 Podłym wrogiom wydrzem z gardła.

Naszych kłesk przebrana miara,
 Dalej na koń, za mną Wiaro!

Naszych trudów kres już bliski —
 Tam jest szczęście i dostatek!
 Tam czekają nas uściski
 Żon, kochanek, ojców, matek.
 Tam rozkoszy naszej czara,
 Dalej na koń, za mną Wiaro!

Dalej bracia, wszyscy razem!
 Słońce świecić nam zaczyna;
 Dzielną dłońią i żelazem
 Rozpedzimy Moskwicyna —

 Zwłoka, zwłoka, rzecz to stara,
 Dalej na koń, za mną Wiaro!

Marsz do Brześcia, Uściługa!
 Skruszmy braci swych niewole,

Z chorągiewką wiatr swawoli,
 Brzęczy szablą, konik tańczy!
 Spieszmy i na naszej roli
 Zdepczmy, zgniećmy tłum szarańczy;
 Zwłoka, zwłoka, rzecz to stara,
 Dalej na koń, za mną Wiara!
Fr. Kowalski.

Nr. 52

Więzień sybirski.

Szumny wiatr wionął po pustym stepie
 I śnieżną zamieć w obłoki wzbil,
 Tuman tam biały rwie się i trzepie.
 Jak z uraganu rześisty pył.

A po tym stepie pocztowa droga,
 Jak szarfa z srebrnych uwita nić.
 Piekłem wryta, czy z woli Boga,
 Tego odgadnąć daremnie chcieć.

A po tej drodze z wichrami fali
 Pędzą kibitkę w odległy szlak.
 I dzwonek tylko słycać w oddali,
 Jak pogrzebowy umarłych znak.

W kibitce widać postać młodzieńca
 Smutne, lecz dumne spojrzenie stał,
 Na twarzy jego był ślad rumieńca,
 Lecz ten za chwilę już zniknąć miał.

Wyrzwał z kibitki, potrząsnął głową,
 dbał, że wzbudzi w żandarmie gniew,
 Oczy swe zwrócił w stronę stepową,
 A pierś tęsknoty jęknięta śpiew:

Próżno na zachód Iza oczy złane,
 Tęskne spojrzenie rzucają tam.
 Gdzien ja opuścił mój kraj kochany
 I już na wieki żegnać go mam.

Nie ujrzę więcej mojego siola,
 Rodziny mojej nie ujrzę, nie.
 Ani dziewczyny, mego anioła,
 Nie ujrzę więcej, nie ujrzę, nie.

O luba, wspomnij sobie tę chwilę,
 W której z twych objęć wydarto mnie,
 O luba, wspomnij ileż łez, ile,
 Ile, ach! oczy wylały me.

Piękne te oczy, two boskie oczy.
 Za które życie oddałbym swe,
 Dziś je tęsknota, dziś smutek tłoczy,
 Dziś je zlewają rześiste łzy.

O, luba, po co gorzkie łzy lejesz?
 Kiedy Iza dzikich serc nie poruszy.
 Oni mnie wiozą gdzieś tam daleko,
 O, nie płacz luba, duszo mej duszy.

Lotry w kajdany skuli me dźwontę,
 Lecz wolnej duszy nie mogli skuć,
 Zrzućcie kajdany, ja się obronię,
 Ja was nauczę, jak wolność czuć.

Bywaj zdrów kraju, Ojczyzno droga,
 Ach, gdzie twa wolność, gdzie twa swoboda?
 Wszystko zostało w niewoli wroga,
 Nawet mi ręki dziś nikt nie poda.

<http://rcin.org.pl>

T. L.

Nr. 53.

Ułan na widecie.

Tam na błoniu błyszczą kwiecie,
 Stoi ułan na widecie,
 A dziewczyna, jak malina,
 Niesie koszyk róż.
 — Stój, poczekaj, moja duszko!
 Gdzie tak drobną stąpasz nóżką?
 Jam z tej chatki —
 Rwałam kwiatki
 I powracam już.

— Oho! próżne twe wymówki,
 Pójdiesz ze mną do placówki.
 Ach, ja biedna,
 Sama jedna,
 Matka czeka mniel
 — Stąd Moskale o pół mili,
 Pewnie ciebie namówili.
 Ja nieboga
 Nie znam wroga,
 Nie widziałam, nie.

— Może kryjesz wrogów tłuszczo,
 Daj buziaka, to cię puszczo.
 Ja nie taka,
 Dam buziaka,
 Tylko z konia zsiądź.
 — Jeśli zsięde, prawo znane,
 Za to kulę w łeb dostane.
 Dość więc chętki,
 Nie bądź przedki,
 Bez buziaka bądź!

— Niech to życie ma kosztować,
Muszę cię pocałować.

Żal mi cię,
Jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam.

— A gdy wartę ma porzuce,
Lub szczęśliwie z wojny wrócę?

— Bądź spokojny,
Wrócisz z wojny,
To buziaka dam!

— Gdziez cię szukać mam w pokoju,
Gdy zwyciężąc wrócę z boju?

Tam w tej chatce,
Przy mej matcee,
Nad tą rzeczką wzwyż.

— A jak zginę, co tak snadnie!
To buziaczek mój przepadnie.

Wierna tobie,
Na twym grobie
Pocałuję krzyż.

Fr. Kowalski.

Nr. 53 a.

W ę d r ó w k a.

Tęskno bracia rzucać niwy,
Gdzie nam płynął wiek szczęśliwy,
Gdzie rodzina
Nas wspomina,
Drogi każdy kwiat.

Tęsknij jeszcze na swej ziemi
Rzucać swoich nie ze swemi,

Iść na wieki
W kraj daleki,
Czekać lepszych lat.

Czekać myślą, duszą wrzącą,
Aż i ztamtąd nas odtrąca,
Lub z dziękami
W spiekłej ziemi
Każa toczyć bój.

A tym gościom, co obficie
Dla nich dali krew i życie
Miast nagrody
Bez swej szkody
Lez wyleją zdrój.

Gdzie my pójdziem, dla nas wszędzie
Droga cierniem stać się będzie;
Wichry, chmury
Rykną z góry
Nutę z naszych dum

Lecz gdy chmury się otworzą,
Błysną dla nas jasną zorzą —
Z ich pościeli
Piorun strzeli.
Wiecie w jaki dom.

Nr. 54.

Pieśń akademików warszawskich.

(Arya z opery „Lukrecya Borgia*”).

Zgasły dla nas nadziei promienie!
Zanim zorza zaświeci nam błada,

Stańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie

Wzgardźmy życiem tem marnie pędzonem,
Nam pioruny niech grają i gromy,
A na niebie od tony czerwoniem,
Anioł śmierci przeleci widomy.

Cóż my winni, że kochać nie możemy?
Gdy się wszystko tak płaszczy i karli,
My dla ziemskich rozkoszy umarili,
Żyjmy zemstą i święćmy ją nożem.

Albo lepiej precz z bronią, nożami,
Bo z nas każdy nożowi zazdrości,
My pragniemy, własnymi zębami,
Szarpać ciało i kasać do kości.

Czas już skargi i żale porzucić
Bo wstyd czoła już od nich nam pali.
Czyż nie lepiej się zemstą rozjuszyć
W krwi niemieckiej i ścierwach Moskali.

W noc spokojną do domów wpadniemy,
Gdzie szczęśliwi cichymi śpią snami,
Naszą pieśnią ich spokój skłóćmy,
Niech się zbudzą, niech idą za nami.

Więc gdy zgasły nadziei promienie,
Zanim zorza zaświeci nam błada,
Stańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Edmund Wasilewski.

Kosynier i Skowronek.

Już śpiewasz skowroneczku, ja na czatach stoję,
Tobie miłe śpiewanie, mnie wojenne znoje.
Bóg pomóż skowroneczku naszej wspólnej grzędzie,
Da Bóg, że naród polski wkrótce wolnym będzie.

Choć w koło huczą działa, miecz się z mieczem zetrze,
Ty swobodne skrzydełka rozwijasz w powietrzu
I nuczysz hymn wolności, pośród woni dymu,
Najeźdźnikom z nad Newy, dzikim hordom Krymu

Szczęśliwyś, jeśli twoja piosnka zrozumiana
Podniosła duch wolności, strwożyła tyrana.
Jam śpiewał o wolności, jakżem się zadumiał,
Moskal jej nigdy nie znał, głosu nie zrozumiał!

Śpiewaj lotna ptaszyno po nad smugi nasze,
Już ciebie brzękiem kosy z gniazda nie wystrasze
Koń trawkę dziś nam skubie, nie trzeba mu nosić,
Mam moją ostrą kosę i wiem kogo kosić.

A jeżeli polegnę i pierś krwią oblaną
Zagrzebią towarzysze w ziemię ukochaną,
To wleciawszy nad grób mój, niebu na podziękę,
Zaśpiewaj skowroneczku, wolności piosenkę!

Warszawianka.

(Warszawa 1831).

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był;
W tęczę Franków orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
Słońcem Lipca podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
Pówstań Polsko, zrzuć kajdany;
Dziś twój tryumf albo zgon. —

Hej, kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo! Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

„Na koń!” woła Kozak mściwy,
„Karcić bunt polskich rot, *)
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zmiecie lot! ***)
Stój, za Bałkan pierś ta stanie,
Car wasz marzy płonny łup.
Z wrogów naszych niech zostanie
Na tej ziemi chyba trup.
Hej, kto Polak i t. d.

Droga Polsko! dzieci twoje
Dziś szczęśliwych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.

*) W niektórych wydaniach wiersz ten brzmi:
„Zbuntowany skarćmy lud”.

**) Pędem zgniećcem Łachów ród.

Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych ziemiach siał,
Dziś, o Matko, kto poleże,
Na twem łonie będzie spał.
Hej, kto Polak i t. d.

Wstań Kościuszko! ugodź w serca,
Co litością mamić śmia,
Znał tę litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt, zły gość,
Laur męczeński naszych braci
Bujniej po niej będzie rość.
Hej, kto Polak i t. d.

Tocz Polaku bój zacięty,
Uledez musi dumny car,

Pokaż jemu pierścień święty
 Nieulekłych Polek dar.
 Niech to godło ślubów drogich
 Wrogom naszym wróży grób,
 Niech krwią złane w bojach srogich
 Nasz z wolnością świadczy ślub.
 Hej, kto Polak i t. d.

O, Francuzi! czyż bez ceny
 Rany nasze dla was są?
 Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
 Drezna, Lipska, Waterloo;
 Świat was zdradzał, my dotrwali,

Śmierć czy tryumf, my gdzie wy!
 Bracia, my wam krew dawali.
 Dziś wy dla nas nic — prócz łzy?
 Hej, kto Polak i t. d.

Wy przynajmniej, coście legli
 W obcych krajach za kraj swój,
 Bracia nasi z grobów zbiegli.
 Błogosławcie bratni bój.
 Lub zwyciężym — lub gotowi
 Z trupów naszych tamę wznieść,
 By krok spóźnić olbrzymowi,

Co chce światu pęta nieść.
 Hej, kto Polak i t. d.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
 Dalej! dzieci w gęsty szyk!
 Wiedzie hufce wolność, chwała,
 Tryumf błyska w ostrzu pik!
 Leć nasz Orle w górnym pędzie,
 Sławie, Polsce, światłu służ!
 Kto przeżyje, wolnym będzie!
 Kto umiera, wolnym już!
 Hej, kto Polak i t. d.

Kazmierz Delavigne — tłum. K. Sienkiewicz.

Nr. 57.

Pieśń czwartego piętra*).

Górami czwartaki! oto, bracia, szczerze nasze hasło —
 Wszakże nie z pychy my to hasłem zwiem.
 Lecz niechby zaraz tego sto piorunów trzasło,
 Coby zapomnieć miał o hasle tem!
 Wszak czwartakami ów pułk nazywano,
 Co pił za czterech, za ośmiu się bił —
 Nam się w połowie dzisiaj, bracia, to należy miano.
 Choć się nie bijem, pijem czasem, by się bój choć snił.

Bo kędy młodość: dusza tam i serce tam gorętsze,
 Hulać czy działać — każdy gotów jest.
 I zuch niejeden już na naszym czwartym piętrze
 Pracy i biedy przyjął święty chrzest.
 Ze Stanisławem choć miał korowody,
 Choć mu buty Jaś wyczyścił źle,

Chociaż mu Kaśka dzika często nie przyniosła wody,
 Czwartego piętra nikt się nigdy nie powstydzi, nie!

Bo gdzież swoboda, bracia, jeżeli nie na paradyzie,
 Gdzie szczerzy okłask, uniesienia głos?
 Żaden tam panicz, żaden rycerz w szlifach tam nie wlezie,
 Niech spojrzy z dołu, wnet opuści nos.
 Tak! u nas równość musi nie być żartem,
 Kto człowiek-Polak, jako zwan tak zwan —
 W niskich stancyjkach naszych na tem ciasnem piętrze
 (czwartem).
 Każdy z nas pracować zechce, jest prawdziwy par

Górami czwartaki! oto, bracia, szczerze nasze hasło —
 Nieraz, gdy w mieście lamp tysiące lśni.

*) Marsz ten napisany w styczniu 1861 roku, wyszedł podczas wypadków tegoż roku w Warszawie pod napisem «W Madrycie».

U nas ciemno, lecz gdy w mieście wszystko już pogasło,
Z czwartego pietra światło zapalamy my.
Ze Stanisławem, choć miał korowody,
Chociaż mu buty Jaś wyczyścił źle,
Chociaż mu Kaśka dzika często nie przyniosła wody,
Czwartego pietra nikt się nigdy nie powstydzi. nie!

Górami czwartaki! zaśpiewajmyż jeszcze, bracia, razem!
To wspólnych marzeń, wspólnych działań śpiew.

Co przyrzekamy, niech nie będzie nigdy czcym wyrazem,
Za słowo czyn, za czyn oddajmy krew.

Dziś, gdy pomyślnie błyszczą nam oznaki,
Błagajmy Boga, by je zsić chciał —
I byśmy wtedy zawołali znów: górą czwartaki!
Naprzód! przy dźwięku trąb i bębnow i przy huku dział!

Wł. Wolski

Nr. 58.

Rocznica powstania.

Bracia! Rocznicą — więc po zwyczaju
Niech każdy toastem splaci!
Ten pierwszy pułk święcim dla kraju!
Drugi dla ległych współbraci!

A teraz zdrowie moskiewskich braneł,
A wiecie zdrowie to czyje?
Zdrowie sióstr naszych, matek, kochanek...
Zapewne każdy wypije!

A teraz basta! basta panowie!
Niech każdy w miejscu usiedzie;
Dajcie gitarę! — Wino już w głowie,
A więc i piosnka wnet będzie.

O, nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Półki niewiasty tam czują!
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.

Jeszcze wykarmią one w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,

Od nich pacholę o nas usłyszy
I jak my w wolność uwierzy

Wstanie mąż wielki z tych polskich kości,
Wielki, jak sny za młodu!
Z poczuciem krzywdy całej ludzkości,
A z mieczem swego narodu.

A jako niegdyś potopem świata
Ludzkość zalały Izy Boże,
Tak i on mieczem świętego kata
Na ziemię puści krwi morze.

A nad tem morzem, nad tą posoką,
Korab nasz polski wypłynie
I białe ptaszę wzleci wysoko
I poda różczkę družynie.

Otworem staną lochy podziemne,
Gdzie w więzach butwiały kości,
I będą nasze więzienia ciemne
Miejscem odpustu ludzkości,

Pielgrzymką do nich pójda narody,
Ogniwa kajdan rozbióra
I jak relikwie, na cześć swobody,
Całować będą z pokora.

Kloc ów skrwawiony, na którym głowy
Świętych padały z rąk kata,
Będzie ogniskiem świątyni nowej,
Ołtarzem nowego świata!

Z tej ziemi znikną po wszystkie wieki
Ludzkości ofiary krwawe;
Bo zbrodnie spłyną krwawymi rzeki
I rody carów niesławe.

W. Pol.

Nr. 58 a.

Gieśń Ślązaków.

Bracia! wesoło czas nam uchodzi
Gdy Śląk nasz ze snu się zrywa;
W sercach Polaków hasło się rodzi,
Co do miłości nas wzywa

Więc dalej, bracia, tak zaśpiewajmy:
Niech żyje Śląk nasz kochany!
Tylko się wszyscy wzajem kochajmy,
Zwycięzym szturmów bałwany.

Wszak już minęło straszne ciemniętwo,
Co „kulturkampfm“ się zowie;
Myśmy odnieśli świetne zwycięztwo,
Bismark najlepiej to powie.

Cześć zatem, sława niech w takiej chwili
Najprzód przewodców nie minie,
Którzy za grobem nam zostawili
Przykład, przez który Śląk słynie.

A teraz bracia, czyżż to zdrowie
Wychylim z pełnej szklanicy?
Niechaj nam żyją redaktorowie
I wszyscy w pracy współnicy!

Oddajmy także cześć i szacunek
Sermierzom ojczystej sławy,
Kapłanom, którzy niosą ratunek
Ludowi dla świętej sprawy.

A Polki nasze! gdzież one siedzą?
Ot tam — śpiewają wraz z nami!
Sława im! sława! niech inni wiedzą,
Że Śląk się szczyci Polkami.

Raz jeszcze, bracia, więc zaśpiewajmy
Niech żyje Śląk nasz kochany!
Tylko się wszyscy wzajem kochajmy,
A wesprze nas Pan nad Pany!

Br. Koraszewski.

Nr. 59.

Pieśń ludu z r. 1794.

Nasz Kościuszko dobry był,
Bo Moskali dobrze bił;
Już Kościuszki nie mamy,
Rady sobie nie damy.

Płaczą panny niebogi,
Bo to teraz chleb drogi;
Gospodarze mordują
I po wartach biedują.

Jedni drzewo rąbali,
Drudzy koniom dawali,
Trzeci konie poili,
By Moskale nie bili.

Sierakowski w paradzie
Był pod Pruszczem na zdradzie;
Kosy, piki pozbierał,
Bo się Moskwy spodziewał.

Madaliński kieruje,
Bo go Pan Bóg ratuje;
Skoro Pragi zdobyli,
Wielkie zbrodnie robili.

A Zajacek sławny Pon,
Od wrogów przekup wzion —
Swoje wojsko utracił,
Bodaj mu Bóg zapłacił.

Dzieci na piki brali,
A przed króla rzucali;
Ci, co nami rządili,
Moskwę w Pojskę wpuścili.

Nr. 60.

Pieśń starców.

(Napisana w pierwszych dniach marca 1831 r.).

(Na nutę: «Człgoś oczki zapłakała»).

Już ku ziemi wiek nas tłoczy,
Wzrok już wroga nie doścignie;
Noga żwawo nie podskoczy,
Dłoń oręża nie udźwignie.
Lecz choć słońce nam zachodzi,
Serce bije w nas gorące,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi
Żyjem tylko trzy miesiące.

Wiekul! ulżyj dla nas znoju,
Wzroku! ścigaj wroga, węża;
Nogo! żwawo skocz do boju,
Dłoni! bierz się do oręża.
Niech się ogień z ognia rodzi,
Niech się zbroją rąk tysiące;
Dziś jesteśmy i t. d.

Nasze syny, nasze dzieci,
Wyrzuciły nas staruchów;
Dla nich słońca światem świeci,
Bo też mało takich zachów.
Lecz i nam się ruszyć godzi,
Gońmy tłumy pierzchające;
Dziś jesteśmy i t. d.

Miło w cieniu swych wawrzynów
Pędzić żywot nieśkalany;
Milej widzieć takich synów,
Co nam zdjęli z nóg kajdany.
Lecz nam dzisiaj ktoś przeszkodził
Pójść w ich ślady jaśniejące?
Dziś jesteśmy i t. d.

To chłopacy, rzeźcy, żwawi —
Nas zaś starość w więzach trzyma;
Ale niech kto co chce prawi,
Między nami starych niema.
Dziś syn z ojcem w równi chodzi,
W ojcu, synu serce wrzące;
Dziś jesteśmy i t. d.

Dalej! wiek nam ulży znoju,
Wzrok sokolim niedzi lotem;
Noga skoczyć chce do boju,
Dłoń wywijać pragnie grotom,
Spieszmy bracia, czas uchodzi.
Nieśmy dusze zemstą wrzące;
Dziś jesteśmy i t. d.

Fr. Kowalski.

Nr. 61.

Marsz Żuawów.

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku,
Na bakier fezy, do góry wasy —
Śmiech — i manierek brzęk na biwaku,
W marszu się idzie, jak gdyby w płasy.
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty,
Znak i karabin do ręki bierzem,
A Polak w boju kiedy uparty,
Stanie od razu starym żołnierzem.
Marsz, marsz, Żuawy,
Na bój, na krwawy.
Święty, a prawy —
Marsz Żuawy — marsz!

Pamięta Moskwa, co Żuaw znaczy,
Drząc żołdat jego wspomina imię;
Sporo bo nakłut carskich siepaczy
Brat nasz, francuski Żuawek w Krymie.
Miechów, Sosnowkę, Chrobrz, Grochowiska,
Dzwoniąc też w zęby, wspomni zbój cara —
Krwia garstka doszła mężnych nazwiska,
Garstka się biła, jak stara wiara.
Marsz, marsz i t. d.

Kiedy rozsypiem się w tyraliery,
Zabawnie pełzać z bronia, jak krety;
Lecz lepszy ogień — gęsty a szczerzy,
I lepszy rozkaz: marsz na bagnety!
Bo to sam bagnety w rękę aż rośnie,
Tak wzrasta zapal w dzielnym ataku,
Hura i hura! huczy żałośnie
Gorą krzyż biały na czarnym znaku!
Marsz, marsz i t. d.

W śniegu i błocie mokre noclegi,
Choć się zasypia przy sosen szumie,
W ogniu rzędzieją dyabło szeregi,
Chociaż się zaraz szlusować umie.
A braciom ległym na polu chwały,
Mówimy: Wkrótce nas zobaczycie.
Pierw z jednego z was pluton cały
Zbójców, nam odda marne swe życie.
Marsz, marsz i t. d.

Po boju spoczniem na wsi, czy w mieście,
Cóż to za łódka dla nas podzięka,
Gdy spojrzysz mile oko niewieście
Twarz zapłomona błysnie z okienka!
Bo serce Polek, bo ich urodę,
Żuaw czci z serca, jak żołnierz prawy,
I choćby za tę jedną nagrodę,
Winien być pierwszy wśród boju wrzawy.
Marsz, marsz i t. d.

Nie lubim spierać się o cześć kwestye,
Ale nam marne carskie dekrety,
Jakieś koncesye, jakieś amnestye,
Jedna odpowiedź: marsz na bagnety!
By ta odpowiedź była dobitna,
Wystosowana zdrowo a celnie,
Niech ją Żuawi najpierwsi wytną,
Bagnety nasze piszą czytelnie.
Marsz, marsz i t. d.

Słońce lśni jasno, albo z za chmury
Różne są losy nierównej wojny;
Żuaw ma zawsze uszy do góry,
Z bronią u boku zawsze spokojny,
Kiedyśmy mogli z dłońmi gołymi
Oprzeć się dzikiej hordzie żołnierzy.

To z bronią wyprzem ich z polskiej ziemi;
Nie do Żuawów — kto w to nie wierzy.

Marsz, marsz i t. d.

Wł. Wolski.

Nr. 62.

Pieśń uczniów na Litwie.

Zegar uderzył, dziewiąta przebrzmiewa,
Siada za stolik, na środek wyrwa,
Aj juchy, juchy, Moskale psiejuchy,
Nigdy nie zgębcicie, bo Polacy zuchy.

Az, buki, wiedi, powtarzają ściany,
Az, buki, wiedi, Moskale gałgany;
Aj juchy, juchy, Moskale psiejuchy,
Nigdy nie zgębcicie, bo Polacy zuchy.

Jakieś Ruryki, jakieś tam Iwany,
Jakieś Wasyle i inne bałwany,
Aj juchy, juchy i t. d.

A co najgorsze dla serca Polaka,
Ojczystej mowy zabrania sobaka!
Aj juchy, juchy i t. d.

Więc póki zapał w sercach nie wygaśnie,
Kształćmy się sami, niech ich piorun trzaśnie!
Aj juchy, juchy i t. d.

Niedwno z Moskwy przyjechał w kibitce,
Dziś pan profesor już jeździ w karetce.
Aj juchy, juchy i t. d.

Niedawno z Niemiec przyprowadził pudle,
Dziś pan profesor już zajada strudle.

Aj juchy, juchy i t. d.

Nr. 63.

Straż nad Wisłą.

O święty kraju nasz,
Nie damy Cię na lup,
Nad Wisłą czuwa straż,
Zwycięstwo albo grób.

Świecie, wszak męki, lzy
I polskie boje znasz,
Choć tak potężnyś Ty,
Nad Wisłą czuwa straż.

O, Boże, z tronu gwiazd,
Dzień wolny dać nam każ,
W obronie naszych gniazd,
Nad Wisłą czuwa straż.

Nr. 63 a.

Straż nad Wisłą.

O Wisło wód twych bieg
Trójsieczny gnębi miecz,
Wróg zaległ wszystkie brzeg,
By fale cofnąć wstecz.

Zieloną brzegów skroń
Morderczy kala ptak,
By zatruc czystą woń,
Rozpuszcza sępy w szlak.

Ludu polskiego dżban
Wytrącę z Wisły fal!
Wykrzyknął sępów pan,
Mord niosąc w szerz i w dał.

Miecz w łonie ludu tkwi:
Boże! czy zgnieść nasz dasz?
Nie! oto z rzeki krwi
Wstaje nad Wisłą straż!

I strachem zadrzał wróg:
Podwaja mnogość strzał;
Lecz próżny chytry szal,
Bo strażą Wisły — Bóg.

Z ranną wiślaną mgłą
Wzłata nad brzegiem jej
Cień drogiej matki tej,
Do której serca tchną.

I błogosławi lud:
Ludu: co czucia znasz,
Zbierz u ojczystych wód,
Nad Wisłą postaw straż.

Za matki cieniem w ślad
Rycerze wstają z mgły:
Synu, nie odstęp ty
Wód, co krwią zbarwił dziad!

Za nami laury mkną:
Spotła je dziejów dłoń,

Synu, skrop laury łzą
I brzegów Wisły broń!

Na głos ten stawa lud:
— Boże! Ty lud ten znasz.
Ojczystych bronić wód,
Nad Wisłą pełnić straż.

Nie wstrzyma wód jej wróg,
Bo lud to twarda stal;
A lud ten, dzieje, Bóg,
To straż wiślanych fal!

O, wy, co sępi szpon
Topicie w Polski twarz,
Zadrżycie — ze wszech stron
Nad Wisłą czuwa straż.

Ojczyzny polskiej łódź
Prowadź nam Boże nasz,
Ku niej nam serce zwróć,
A wzmocnim Wisły straż.

Już strachem zadrżał wróg,
Silniej lud gnębi nasz;
Lecz przetrwa Wisły straż,
Bo nad nią czuwa Bóg!
(Toruń w lipcu 1872).
St. N. Szczutowski.

Nr. 63 b.

Straż nad Wartą.

Gdzie Mieczysława gród,
Przed wrogiem twarzą w twarz
Niech stanie polski lud
I dzielną stawi straż!

Najezdnych młodych rzesz,
Już słysząc wściekły wark...

O, spiesz się ludu, spiesz,
Hydrze tej zerzeć kark!

Jak morzu łańcuch skał,
Odporną staw im straż!
A gdzie ich sztandar wiał,
Niech znak powionie nasz!

Polskiego słowa ton,
Przez ich tłumiony stal —
Niech zabrmi jako dzwon,
I wolny płynie w dal!

Białe, do białych gwiazd,
Skąd wzbił się orzeł nasz!
W obronie orlich gniazd,
O! ludu, trzymaj straż!
(Tygodnik Wielkopolski 1872).

Wł. Betza.

Nr. 64.

Marsz Sokółów.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje,
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad
I duch i ciało w nim mdleje.
Hej, bracia Sokole, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W niemocy, senności i ciału i duch
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i twórczym jest ruch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat.

Więc dalej ochoczo, w daleki ten ton
 Sposobić nam skrzydła dla ducha.
 Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
 Gdzie woli siła posłucha.

Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sił,
 By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

Jan Lam.

Nr. 64 a.

Marsz Sokołów.

Hej, bracia Sokoły, zanućmy w pochodzie,
 Niech pieśnią rozlega się echo,
 Ody głos nasz obudzi chęć czynu w narodzie,
 Ojczyźnie zadźwięczy pociecha.
 Więc śmiało, pierś naprzód, nie śpiewa, kto żyw,
 Na sławę tej ziemi, tych lasów i niw.

W sokolim pochodzie przez siola i grody,
 Po starym w nich goszcząc zwyczajui,
 Wyrosłe z serc ziarna braterstwa i zgody
 Na skrzydłach rozniesiem po kraju.
 I w bujne nam plony wyrośnie ten siew,
 Bo każdy nam bratem, w kim polska wre krew.

Ludmir Benedyktowicz

Nr. 65.

Biedny kraj.

Tam, gdzie Wisła swemi wody
 Brzegi piaszczyste oblewa,
 Tam nieznane są swobody,
 Tam kraina nieszcześliwa.
 Biedny kraj, biedny kraj!
 Nie błyśnięz mu nigdy maj?

Umilkły wesole śpiewy,
 Nie ma ludzi, nie ma chattek;
 Wszystko zniszczyły zasiewy,
 Wszędzie nędza, niedostatek.

Biedny kraj, biedny kraj!
 Kto go zniszczył? Mikołaj!

Wszystko wybiła zaraza,
 Nic nie zostało po plonach,
 Tylko kawałki żelaza.
 Albo kości na zagonach!
 Biedny kraj, biedny kraj!
 Kto morderca? Mikołaj!

Ach, te kości! mężnych szczątki!
 Takież to nasze nadzieje!
 Pozwólcie, niech te pamiątki
 Lzami rzeźnemi obleję.

Biedny kraj, biedny kraj!
 Boże daj nam kiedyś maj!

Piaszc ten Karskiego chowa,
 Leży tam Kicki bez trwogi,
 Leży Kamińskiego głowa!
 Leży Sowiński bez nogi!
 Biedny kraj, biedny kraj!
 Kiedyż nam zabłyśnie maj!

Leży tam braci tysiące
 Z nad Niemna, Dniestru i Bugu!
 Plemię, co wolnością tchnące,
 Do armat bieгло od pługu.

Biedny kraj, biedny kraj!
Kto twój tyran? Mikołaj!

I weteran z Ebru brzegów,
I ochotnik z kosą w dłoni,
Wszyscy biegnąc do szeregów
W tej nieszczęsnej legli toni.
Biedny kraj, biedny kraj!
Nie błysnieź nam nigdy maj!

Jak nieszczęśliwy sierota
Do każdego przyłgnie tona,
Lecz daremnie puka w wrota,
Niechaj bez pomocy skona!
Biedny kraj, biedny kraj!
Nie zakwitnieź nigdy maj!

Tak i my też dla ojczymów
Morza krwiśmy nie szczydzili,
A oni wśród armat dymów
Szyderczo nas opuścili.
Biedny kraj, biedny kraj!
Zemsta zdrajcom! Boże daj!

Wisło przyspiesz twe wezbranie,
Zalej całe nasze ziemie,
Niech z nas nic już nie zostanie,
Wyglądź to nieszczęsne plemię.
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto twój tyran? Mikołaj!

Nr. 66.

Marsz wolnych strzelców sandomirskich Małachowskiego.

(Arya z opery »Wolny strzelec«).

Na odgłos narodu
I wodza i brata,
Na burzę z zachodu
Już dobadź bułata.
Na koniu, co w cwale
Sokoli mają lot,
I z bronią, co w strzale
Huczniejsza nad grzmot.
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.

Jak wesół, tak mężny,
Krwi Polak nie chciwy;
Jednością potężny,
Wolnością szczęśliwy.
Czy książę wypędza,
Czy kraj broni swój,
Krwi swej nie oszczędza,
Gdy idzie na bój.
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.

Czyi oręż jak gromem
Gnał Moskali chmury.
I czyj wstępnym bojem
Wziął Kremlina mury?
Hej, bracia do bitwy
Tak idźmy, jak mur!
Do Litwy, do Litwy,

Do Wałdajskich gór!
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.
*J. Małachowski**)

Nr. 66 a.

Chór strzelców.

Sród opok i jarów
I plonów i głogów,
Przy dźwięku ogarów
I rusznic i rogów;
Na koniu, co w cwale
Sokoli mają lot,
I z bronią, co w strzale
Huczniejsza nad grzmot.
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop! hop!

Wesoły jak dziecko,
Jak zbójca krwi chciwy,
Odważnie, zradziecko,
Bój zaczął myśliwy.
Czy palnie na smugi,
Czy w górę do chmur;
Tam płyną krwi strugi,
Stąd leci grad piór.

Dalejże, dalejże i t. d.

*) J. Małachowski zginął pod Kazimierzem
18, kwietnia 1831.

Kto żubra wywiedzie
Z ostępu za rogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podeszał pod nogi?
Hej lasy i niwy
Ozwijcie się w chór!
Zatrąbił myśliwy,
Król lasów i gór.

Dalejże, dalejże i t. d.

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sidel?
Kto wstępny wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?
Hej wiatry, w burzliwy
Ozwijcie się chór!
Wystrzelił myśliwy,
Król wiatrów i chmur.

Dalejże, dalejże i t. d.

Adam Mickiewicz.

Nr. 66 b.

Pieśń strzelca.

Śród wzgórczów i jarów
I dolin i lasów,
Śród pienia ogarów
I trąby hałasów;
Na koniu, co lotem
Sokoły zadumi
I z bronią, co grzmotem
Pioruny załumi.

Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop! hop!

Wesoły jak dziecko,
Jak rycerz krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko
Bój zaczął myśliwy.
Witajcież rycerza
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy.

Dalejże, dalejże i t. d.

Czy w niebo grot zmierza,
Czy w knieje i smugi,
Stąd leci grad pierza,
Stąd płyną krwi strugi.
Kto w puszczy dojedzie
Odyńca bez trwogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podeszał pod nogi?

dalejże, dalejże i t. d.

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sidel?
Kto wstępny wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?
Witajcież rycerza
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Dalejże, dalejże i t. d.

Adam Mickiewicz (Dziady Część I.).

<http://rcin.org.pl>

Nr. 67.

Cztery wiwaty.

(Mazurek).

(Na nutę: „Żyli ludzie przed Krakusem“).

Hej Polacy!
Hej rodacy!
W tak szczęśliwej dobie,
Stańmy w koło
I wesoło
Zaśpiewajmy sobie!

Przeszły chwile,
W których tyle
Cierpieliśmy razem;
Dziś uderzmy
I odbierzmy
Ojczyznę żelazem.

Niech wróg hardy,
Godne wzgardy
Ciagnie tłuszczę mnogie
Pójdziem śmiało,
Walczyć z chwałą,
Za swobody drogie.

Szablą błysniem,
Kulą świśniem,
Działami zaryczym;
Pierwej mieczem,
W pień wysieczem,
Potem wrogów zliczym.

Wszak wśród świata,
Nasz Sarmata,
W męstwie nie zdrzymał;

Nikt mu w bitwach,
Ni w gonitwach
Placu nie dotrzymał.

My przykładów,
Z naszych dziadów,
Dosyć w dziejach mamy;
Więść nie brednia,
Co do Wiednia
I Kijowskiej bramy.

Ojców godne,
Nieodrodne,
Wolnych przodków plemię,
Głupiej dumie,
Bić nie umie,
Czołem własną ziemię.

Gdy stał szczęknie,
Wróg zajęknie,
Warkną śmierci groty;
W duchu bratnim,
Trzy lby płatniem.
Niech zginą despoty.

Dziś w pokoju,
My do boju,
Polecim na blizny;
Kielich w górę,
Odgłos w chmurę,
Za wolność Ojczyzny.

Teraz w kolej,
Wina dolej,
Zagrzmi pieśń wesola;

Niechaj żyje,
Z nami pije
Podchorążych szkoła!

Toast trzeci,
Za was leci
Cni akademicy;
Coście żwawo,
Z chlubą, sławą
Bronili stolicy.

Kielich czwarty,
Któż uparty,
Nie wychyli duszkiem;
Wam cześć, chwała,
Wdzięczność cała,
Dwernicki z Kościuszkiem!

Teraz basta!
Wnuki Piasta,
Skończone wiwaty;
Pić nie wiele,
Walczyć śmieie,
To cnotą Sarmaty!

W. P.

Nr. 68.

Gdzie dom jest mój.

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie Gopła jasne wody,
Gdzie nad Wisłą stare grody,

<http://rcin.org.pl>

Gdzie na krwawem rozpiął tle
Biały orzeł skrzydła swe.
Tam to ona Lecha strona,
Ziemia Polska! tam dom mój!
Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie na Wawelskiej skale
Spią Królowie w czci i chwale.
A Królowej cudów łask
Z Jasnej Góry bije blask!
To sarmacka strona lacka,
Ziemia Polska! tam dom mój!
Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie kręta Odra płynie,
Kraj z bogactwa ziemi słynie,
W ciężkiej pracy wierny lud,
A udziałem — jego — głód!
Kraj to znany, — Śląsk kochany,
Ziemia Polska! tam dom mój!
Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie lud za kraj i wiarę
Chętnie składa krwi ofiarę,
A obok swych cnót i wad,
Nie popełnił nigdy zdrad.
Tam sarmackie plemię lackie,
Ziemia Polska! tam dom mój!

Nr. 68 a.

Gdzie domek mój.

Gdzie domek mój, gdzie naród mój?
Gdzie przejrzyste Wisły wody,
I gdzie Tatrów szkliste lody,

Gdzie pszenicy bujny zwój,
Tam Ojczyzna, tam kraj mój!

Gdzie domek mój, gdzie naród mój?
Gdzie pobożny lud odwieczny,
Zawsze dzielny i waleczny,
Gdzie narodu piękny strój,
Tam Ojczyzna, tam kraj mój!

Gdzie domek mój, gdzie naród mój:
Gdzie praocjów dzieje sławne
I zwyczaje starodawne,
Gdzie oświaty miły zdrój,
Tam Ojczyzna, tam kraj mój!

Nr. 69.

Do orła.

(Pieśń narodowa).

Wstań, biały orle, wstań,
Czarne pióra z siebie zrzuć,
Nie daj twego gniazda psuć,
Lecz się zemśćij zań.

Wzleć, biały orle, wzleć,
Zagróż siłą dzielnych szpon,
Zemstę za twej matki zgon
I twych wrogów zgnieć!

Zwróć biały orle, zwróć,
Twoich skrzydeł dumny lot
Tam, gdzie srodzy Rus, Prus, Got
Śmia kajdany kuć.

Zdław biały orle, zdław,
Tych tyranów wszystkich trzech,
By odzyskał woły Lech
Świętość swoich praw.

Spiesz biały orle, spiesz,
Do strzegących Dniepru twierdz,
Puklerzem sarmackich serc,
Złotej bramy strzeż!

Goń biały orle, goń,
Do ostatnich krańców wód,
Gdzie żywiła obcy głód,
Twojej matki dłoń.

Kraź biały orle kraź
Na północy śnieżnych skał,
Przed którymi dawniej drżał
Jadłowity wąż.

Stąd biały orle, stąd
Puść się w nieszczęśliwy kraj,
Gdzie pod jarzmem obcych zgraj
Stęka każdy ką.

Splucz biały orle, splucz,
Krew bolesną z twoich ran,
Wód ci dadzą Dniestr i San,
Wisła, Bug i Słucz.

Tak biały orle, tak,
Jednym lotem przebież wskrós
Polskę, Litwę, naszą Ruś,
I daj boju znak!

Pchnij biały orle, pchnij
Martwe koło w silny ruch,

Niechaj z kości wstanie duch,
Na zagładę zmij.

Zwał biały orle, zwał
W twojem gnieździe obcy gmach
Niech rozsiej wszędzie strach
Zardzewiała stal.

Zrób biały orle, zrób,
W koło gniazda silny wał,
Żeby tam, gdzie niegdyś stał,
Znów żelazny słup.

Wznies twoje skrzydła, wznies,
Aż po chwały szczytów nieb,
Podlej hydrze urwij łeb,
A twą matkę wskrześ.

H. Kunaszowski.

Nr. 70.

Śpiew Wołyniaków.

Oto już pora dla nas Polaków,
Dać dzielną pomoc dla swych rodaków.
Siaki taki na konika,
Byle pałasz, topór, pika.
Dalej na koń!
Dalej na koń!
Dalej na koń!

Wspomną Polacy na przodków sławę,
Stojąc w szeregach za dobrą sprawę;
Błysną z pochew stare kordy,
Co gromiły Rusów hordy.
Dalej na koń i t. d.

Rzucajmy żony, dziatki, zagrody,
Milsza Ojczyzna, milsze swobody,
Kmiecie, szlachta i wy pany,
Połączcie się w jedne stany.

Dalej na koń i t. d.

Uzbrójcie chłopów lube kochanki
W męstwo, przykładem sławnej Spartanki,
W pomoc Boga i oręża,
Wróci każdy z wieńcem męża.

Dalej na koń i t. d.

Zbrzydzimy sobie zbytnią powolność,
Krzyknijmy razem: „Śmierć albo wolność!”
Czas się urzetelnić z długu,
Gdy już bracia w Uścilugu.

Dalej na koń i t. d.

Na koń Podole, Kijów, Wołynie,
Niech nasza sława marnie nie ginie.
Za przykładem Warszawianów,
Wypędzimy z kraju tyranów,

Dalej na koń i t. d.

Nr. 71.

Wspomnienie o Polsce!

Gdy na wybrzeżach twojej Ojczyzny
Obaczysz kiedy okręt strzaskany,
Co przez sterników, nie przez bałwany,
Zginał wpędzony w zdradne mielizny;
Poświęć mu, poświęć łezkę choć jedną
On tobie Polskę przypomni biedną.

Osierocone gdy ujrzysz dzieci,
Co płacząc matki łzami rzewnemi,
Tułać się muszą po obcej ziemi,
Póki nadziei błysk nie zaświeci;
Westchnij nad niemi, wzrok twój obaczy,
Obrońców Polski, a dziś tułaczy!

Jeżeli ci się oglądać zdarzy
Wulkan, co dzikich gór jest olbrzymem,
Co miota lawą i bucha dymem,
I wieczny ogień w głębiach swych żarzy;
Ach! pomyśl sobie, tak samo płonie
Miłość Ojczyzny w Polaków łonie!

A jeśli błądząc myślą po świecie
Napotkasz naród wolny, szczęśliwy,
Gdzie żyznym płonem złocą się niwy,
Gdzie krwawym berłem tyran nie gniecie;
Ach! wnieś do niebios gorące modły,
By takie szczęście Polskę przywidły!

K. Gaszyński).*

Nr. 72.

Modlitwa przed bitwą.

Ojcze! ja wzywam Cię!
W koło mnie warczą piorunne działy grzmoty,
Rażą mnie błysków szalone przeloty!
Bojów Zarządcó! ja wzywam Cię,
Ojcze! Ty prowadź mię!

*) K. Gaszyński wiersz ten napisał w imienniku pewnej Angielce.

Ojcze! Ty prowadź mię!
Nie o bogactwa, o włości, te boje,
Bronim praw naszych; tu ramię grzmi Twoje.
Śmierć, czy zwycięstwo, ja wielbię Cię!
Ojcze! uwielbiam Cię!

Ojcze! uwielbiam Cię!
Jeśli zwycięstwem zakończę bój srogi,
Jeśli Twym mieczem rozprószym me wrogi.
Boże Zastępów! czczę imię Twe!
Ojcze! zastaniaj mię!

Ojcze! zastaniaj mię!
Jeśli grom śmierci mym oczom zabłyśnie,
dla Ojczyzny krew z żył mych wytryśnie,
Tobie, o Boże! oddaję się —
Ojcze! błogosław mnie!

Fr. Kowalski (podług Körnera)

Nr. 73.

Pieśń z r. 1792.

Do Ciebie Boże wnosim nasze modły,
Spuść karę na ten ludzi związek podły, *)
Niechaj po ziemi ojczystej swobodnie
Nie chodzą zbrodnie.

Widzisz Twe Boże zhańbione kościoły,
Widzisz poległych rycerzów popioły,
Widzisz po całym kraju mordy srogie,
Rozpacz i trwoże.

Dzieło to smutne jest dziełem przemocy,
Przyszedł w kraj dziki mieszkaniec północy,

Przyszedł i ludu Twego prawa hardo
Depcze z pogardą.

Lecz któż uwierzył! znalazł się wyrodny,
Czci i imienia Polaka niegodny,
Który przed obcym despotą się modlił,
By kraj swój spodlił!

Miecz jego przodkom dany ku obronie,
Utopił zbrodzień w Matki własnej łonie,
A na swych braci, na lud ponękany,
Włożył kajdany.

Żołnierz nie liczbą wielki, ale męstwem.
Okrył się sławą, pamiętnem zwycięstwem,
Nie bronią, ani męstwa swego wadą,
Lecz poległ zdradą.

Boże, patrz na tę postać swego ludu,
Tu Twej litości, Twego trzeba cudu!
Wszakże nas Twoja ręka, wielki Boże,
Wydźwignąć może!

A gdy Cię wzruszą nasze losy srogie,
Chowaj Kościuszki życie wszystkim drogim,
On jeden pęta haniebne z nas zrzuci,
I wolność wróci

Dzierżkowski.

Nr. 74.

Pieśń lirnika.

Drepczy lud biedny, Moskał okrutny.
Pociesz, ach! pociesz naród twój smutny.
W swoją opiekę weź nas na nowo,
Polska Królowo! Polska Królowo!
W. L. Anczyc.

Kraj nam zabrali, myśmy w niewoli,
Sto lat płaczemy w ciężkiej niedoli...
Otrzej lzy nasze swemi modłami.
Módl się za nami! Módl się za nami!

Dodaj nam siły — wytrwać, nie zginąć,
Bezdroża ciemne wśród burz ominąć...
Praojców cnoty zbudź w nas na nowo...
Polska Królowo! Polska Królowo!

Korony Polskiej Królowo święta,
Lilio bez zmaży grzechu poczęta,
Patrz, winy nasze zmywamy łzami,
Módl się za nami! Módl się za nami!

Za wiarę świętą... Wróg nas morduje,
Zasiewem błędów serca nam truje.
Daj, niech tu zabrzmi jedności słowo.
Polska Królowo! Polska Królowo!

Trzeba nam mocy, bratniej miłości...
Poświęceń trzeba i wytrwałości...
Byśmy się dźwigli z nieszczęścia sami.
Módl się za nami! Módl się za nami!

Policz lzy krwawe, co sto lat płynął...
Policz ofiary... co w więzach ginął.
Daj, niech tu wolność zejdzie na nowo,
Polska Królowo! Polska Królowo!

Jadwiga z Strokowa.

Polacy w Tobie ufnosć swą mają,
Twojej opieki zawsze błagają.
Pociesz ich w smutku, zagójj, co boli,
Wybaw z niewoli! wybaw z niewoli!

<http://rcin.org.pl>

Nieprzyjaciela znieś okrutnego,
A na Polaka wejrzyj biednego.
Który Cię prosi zawsze, dniem, nocą,
Przyjdź nam z pomocą! Przyjdź nam z po-
(mocą!

Boś Ty Królową polskiej krainy,
Polacy proszą Twojej przyczyny:
Byś wybawiła plemię Piastowo.
Polska Królowo! Polska Królowo!

Wincenty Motas z Grębowa.

Nr. 75.

Śpiewka strzelców.

Celne oko, pewną dłoń,
Mężne, polskie serce masz,
Rzuć zagrodę, bierz za broń,
Chodź do strzelców, bracie nasz!
Mustrę pojmiessz, abyś chciał,
Tylko twe wspomnienie zbierz,
Jakoś w trop za zwierzem gnał —
Wróg twój dzisiaj także zwierz.
Cel, pal — cel, pal!
Co strzelisz, kolego!
Ach zwałże, zwał,
Zbója choć jednego!

Na pikiecie: broń na tuj!
W tyralierce: marsz na brzuch!
Krzak — to hyc, lecz giętko stój,
Palniesz, odskocz — toś mi zuch!

A zuch, gdy znasz broni skład,
Rozłożywszy, złożysz znów,
I za wrogiem biegniesz w ślad,
Jak za wilkiem, żwaw a zdrów.

Cel, pal — cel, pal! i t. d.

Prażył Moskwę już nasz brat,
Gradem kul im w rożę pluł,
Choć broń często stary grat,
Sznurkiem związał zamek wpół,
Dziś sztucerków ślicznych moc,
Kul i prochu — jakby siał,
W dzień gorąco, ciepło w noc,

Bij i bij się — abyś chciał.
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

Jużto odkąd lejem krew
Za wolności święty chrzest,
Strzelcy zawsze marszczą brew,
Że walk takich nie dość jest.
Wróg nasz jakby lis lub wąż,
Frant, na kule czuły zwierz,
Trza go trapić wciąż,
Wtedy kichnie. Strzelcom wierz!
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

I wierz strzelcze, w siebie też,
Jak w tve oko, dłoń i słuch,
Tak w tve poświęcenie wierz,
By cię przejął wolny duch.
Lecz nie piecuch, ani pan,
Wnet pokochał pole las.
Bój i nasz żołnierski stan.
Cel, pal — cel, pal!
Co strzelisz, kolego!
Ach zwałże, zwał,
Zbója choć jednego!

Wł. Wołski.

Nr. 76.

Marsz strzelców.

Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoł wróg.
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmia strzały,
A lotem kul kieruje Zbawca Bóg!
Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
O Ojców grób bagnatów poostrz stał,
Na odgłos trąb, twój sztuciec bierz na oko;
Hej! bacność, cel i w łeb lub serce pal!

Hej trąb, hej trąb,
Strzelecką trąbką w dał,
A kluj, a rąb
I w łeb lub serce pal.

Wzrósł liściem bór, więc góra, wiara strzelcy,
Masz w rękę broń, a w piersiach święty żar,
Hej Moskwa tu, a nuże tu wisielcy,

Od naszych kul nie schroni kniaź, ni car!
Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki,
Lśni polska broń, jak złotych kłosów fal,
Dziś splacim lzy sióstr, matek i wdów jęki,
Hej! bacność, cel i w łeb lub serce pal!
Hej trąb, hej trąb i t. d.

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nas czule,
Plujem ci w twarz, za morze twoich łask,
Amnestyą twą owiniem nasze kule,
Odpowiedz da huk armat, kurków trzask.
Do Azyi precz potomku Dżengishana,
Tam naród twój, tam ziemia carskich pól,
Nie dla ciebie krwią ziemia nasza złana,
Hej! bacność, cel i w łeb lub serce pal!
Hej trąb, hej trąb i t. d.

Do Azyi precz, tyranie, tam siej mordy,
 Tam ziemia twa, tam panuj, tam twa śmierć,
 Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy,
 Lub naród w pień wymorduj, wysiecz. zgnieć.
 O Boże nasz, o Matko z Jasnej Góry
 Wysłuchaj nas! Niech korna iza i żal
 Przebłaga Cię. Niewoli zerwij sznury!
 Hej! bacznność, cel i w łeb lub serce pal!
 Hej trąb, hej trąb i t. d.

Nr. 77.

Pieśń ma była już w grobie.

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna;
 Krew poczuła; z pod ziemi wygląda
 I jak upiór powstaje krwi głodna
 I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.
 Tak! zemsta, zemsta na wroga,
 Z Bogiem — i choćby mimo Boga!

I pieśń mówi: ja pójdę wieczorem,
 Naprzód braci rodaków gryźć muszę;
 Komu tylko zapuszczę kły w duszę,
 Ten jak ja musi zostać upiorem.
 Tak! zemsta i t. d.

Potem pójdziem, krew wroga wypijem!
 Ciało jego rozrąbiem toporem,
 Ręce, nogi gwoździami przybijem,
 By nie powstał i nie był upiorem
 Tak! zemsta i t. d.

Z duszą jego do piekła iść musim,
 Wszyscy razem na duszy usiedziem,
 Póki z niej nieśmiertelność wydusim,
 Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.
 Tak! zemsta i t. d.

Adam Mickiewicz.

Nr. 78.

Hymn do pracy.

I.

Do pracy! razem do pracy!
 W ciszy, w zgodzie, dłońią w dłoń!
 My zbrojni! więc rodacy:
 Praca dziś to nasza broń!
 Kiedy krwi już u nas mało,
 By z wrogami iść na bój,
 Siłę w wątku matki ciała
 Wleje trudów naszych znój!
 Dla Ojczyzny umrzeć zdolni,
 Umieliśmy wrogów bić,
 Dziś umiejmy duchem wolni
 Spólnym trudem dla niej żyć.

W nas zbawienia arka ludów
 W naszym ręku Polski byt,
 Bracia! pole naszych trudów
 Od Dniepru po Karpat szczyt.

Choć świat mniemał, że nad nami
 Pogrzebowy jęknie dzwon,
 Ziarno rośło pod grobami,
 Z naszej siejby zbierzem plon.
 Daremna przemoc, daremna!
 Grabież wydrze im nasz trud,
 Warty, Wisły, Dniepru, Niemna
 Nie odstąpi polski lud.

II.

Przeciw hordom najezdników,
 My strażnicy przednich czat,
 Jako zastęp męczenników,
 Giniemy przez tysiąc lat.
 W złotej jarzmo pysznej dziczy,
 Chcącej w imię świętych słów,
 Nas w tłum zmienić niewolniczy,
 Nie poddamy naszych głów

Nasza krew nie poszła marnie,
Przyjdzie kiedyś, przyjdzie czas:
Ludzkość za nasze męczarnie,
Błogosławić będzie nas.

My wyżsi ducha czystością
Wśród namiętnych groźnych chmur,
Cnota, pracą i jednością
Dajmy ludom z siebie wzór.

Przemoc nas wyniszczyć chciała,
Kraj zmieniła w gruzów stos,
Ale żyje Polska cała,
Póki w piersi polski głos.

Daremna przemoc, daremna!
Grabież wydrze im nasz trud,
Warty, Wisły, Dniepru, Niemna
Nie odstąpi polski lud.

III.

Spójnych węzłami świętymi
Nas nie rozdarł męczeństw wiek,
Nie oddamy piędzi ziemi,
Kropli wody z naszych rzek.

Choć prowadzi sąsiad chciwy
O graniczne miedze spór,

Ojców naszych wskaże niwy
W świętych pieśniach bratni chór.

Gdzie wróg gwałtem swoją wiarę,
Swoją mowę włącza w lud,
Potem poznać miedze stare,
Nasze pola, polski ród.

Kędy zamiast Bożej chwały
Czczą poganie stal i spiż,
Tam się gnieździł Orzeł biały
I Chrystusa jaśniał krzyż.

Kędy stała szubienica,
Zlana polskich niewiast łzą,
Naszej ziemi to granica,
Użyźnianej polską krwią.

Daremna przemoc, daremna!
Grabież wydrze im nasz trud,
Warty, Wisły, Dniepru, Niemna
Nie odstąpi polski lud.

IV.

Do pracy! razem do pracy!
W ciszy, w zgodzie, dłońią w dłoń!
My bezbronni! więc rodacy:
Praca dziś to nasza broń!

Kiedy krwi już u nas mało,
By z wrogami iść na bój,
Siłę w wątłe matki ciało
Wleje trudów naszych znój

Dla Ojczyzny umrzeć zdolni,
Umieliśmy wrogów bić,
Dziś umiejmy duchem wolni
Spólnym trudem dla niej żyć.
Doczekają nasze dzieci,
Doczekają błogich dni:
Gdy nasz biały Orzeł wzleci,
Odmłodniały w polskiej krwi.

Biały Orzeł odrodzony
Lotem swoim zdziwi świat,
I zaostrzy stare szpony,
Jak bywało dawnych lat.
Daremna przemoc, daremna!
Grabież wydrze im nasz trud,
Warty, Wisły, Dniepru, Niemna
Nie odstąpi polski lud.

Stefan Buszczyński.

Nr. 79.

Marsz powstańców.

Za ojców, braci kości bielejące
W Sybiru śniegach, wśród Kaukazu skał,
Sióstr, żon i matek naszych łzy gorące,
Co wróg im hańbę w żywe oczy pwał.
Za plemion całych zmarnowane lata,
Co im w zepsuciu truto myśl i cześć,

Za niecne jarzmo, cośmy wobec świata
Jęcząc i drzemiąc, mogli dotąd znieść.
Na bój, Polacy, na święty bój!
Wolności duch — to Boga miecz.
Na bój, na bój! Nikczemny zbój,
Jak zwierz spłoszony, pierzchnie precz.

Za męczenników naszych krwawe płacze,
 Odbite głucho o więzienny sklep,
 Wynańców naszych cierpienia tułacze,
 Ich gorzki, bo z rąk obcych brany chleb.
 Za chytne prawa dla rodowej dumy,
 Gdy lud i pracę hańbił prawem car.
 Jak bydło kazał smagać. bo te tłumy
 Nie ludzie jeszcze, według carskich kar.

Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za niecne pysznych panów z wrogiem zmowy,
 Od Targowicy aż do naszych lat,
 Za podstęp piekła, którym lud wioskowy
 W oprawców próżno chciał zamienić kat,
 Za bezczeszczone przez pogan kościoły,
 Za poniżenie wiary naszej sług,
 Miast i wsi tylu dymiące popioły,
 Gdy na ich zgłiszczu dziko śmiał się wróg.

Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za rzeź bezbronnych, klęczących w ulicach,
 Z modlitwą jeszcze za ciemieżców swych;
 Za tych szlachetnych, co na szubienicach,
 Jakby złoczyńców, drgały ciała ich,
 Za bohaterów, których rozstrzelano,
 Gdy im szyderstwem wróg-oprawca truł
 Ofiarę, jak łza matek, nieskalana,
 Półżywych potem zakopywał w dół.

Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Nr. 80.

Polska powstająca.

(Arya z opery: „Ni. ma z Portici“).

Ojczyzna długo gnębiona,
 Z żaloby otrząsa skroń,

Tuli swe dzieci do łona
 I w dzielną je zbroi broń.

Któżby się wahał w tej chwili,
 Już czas — już czas.

Na wrogów co nas gnębili
 Uderzmy wraz — uderzmy wraz!

Za te krwi zdroje, co ich już nie zetrze,
 Bo z nich w narodzie wiecznie krwawa łza,
 Za ziemię, wodę, ogień i powietrze,
 Do życia prawo, jakie każdy ma.
 Za cześć dla chwili, w której naród dzielny
 Zbudził się, poczuł, że za długo śni —
 I że powinien swój bój nieśmiertelny
 W odwiecznych wrogów swoich obmyć krwi.

Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za wolność, hasło jedyne go celu,
 Wy z miast, od rzemioł, coście wszędzie wprzód,
 Młodzieży Polska, polski Izraelu,
 Do chat, do ludu, budźcie wiejski lud!
 On wam uwierzy, bo wy w nim braterską
 Uczcie pracę, proste serce, krew —
 A z ludem młoda Polska bohaterska,
 Wymiecie wrogów, jakby kugę plew.

Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za wszystkie męki Polski, męki Litwy,
 W imieniu wszystkich naszej Rusi mąk,
 Do bitwy, bracia, do wytrwałej bitwy!
 Zwyciężym — jeśli nie opuścim rąk.
 Bo biały Orzeł i pogoń z aniołem,
 Opromieniony, musi lot swój wznieść;
 Cześć tym, co umią z ludem walczyć!
 Im Naród cały powie kiedyś: cześć społem.

Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Włodz. Wolski.

Cześć i zwycięstwo oczekuje nas!
 Cześć i zwycięstwo oczekuje nas!

W obronie swobód i prawa
 Niech wszyscy dziś zemstą wrą:
 Świętnie zaczęła Warszawa,

Polsko spiesz, naśladuj ją.
Któżby się wahał w tej chwili i t. d.

Choć obcy ciemnieli, gnębił,
Wśród lochów i ciemnych wrót;
Uczuć naszych nie oziębił,
Nie stał w nas rodzinnych cnót.

Któżby się wahał w tej chwili i t. d.

Kryliśmy się z myślą naszą,
Bo wszędy zdrajca się snuł;
Dziś, gdy nas więzy nie straszą,
Mówmy, co każdy z nas czuł.

Któżby się wahał w tej chwili i t. d.

Rodacy! dalej do koni!
Niech każdy się zbroi w miecz:
Bóg nas swą ręką osłoni,
O najświętszą walczyć rzecz.

Któżby się wahał w tej chwili i t. d.

*K. Gaszyński**

Nr. 81.

Śpiew z pod Karpat.

Dalej bracia nasi mili,
Czegóż się będziemy smucili?
Błyszczą gromy, przyjdą burze,
Stawim czoło groźnej chmurze.

Wróci kraj! wolny kraj!

Będziem mieli w Polsce raj!

Nie będzie łez w naszej ziemi,

Gdy wszyscy będziemy wolnymi!

A choć zdrad i fałszu siła,
Chociaż nas kryje mogiła,
My i tak będziemy wolnymi,
Na tej naszej polskiej ziemi.
Wróci kraj! wolny kraj! i t. d.

Na wołanie naszej Matki —
Spieszcie do niej lubie dziatki
Z różnych stron i krańców ziemi,
By tu stanąć między swemi.
Wróci kraj! wolny kraj! i t. d.

Tylko w zgodzie i jedności —
Silni potęgą miłości,
Wezwasz pomocy Boga,
Zwalczymy wspólnego wroga.
Wróci kraj! wolny kraj! i t. d.

Choć krwi popłyną strumienie,
Nie zagaszą serc płomienie;
Miłość wiary i Ojczyzny
Zagoi rany i blizny.
Wróci kraj! wolny kraj! i t. d.

A gdy się pozbędziem wrogów
I nie będzie cudzych Bogów,
Wtenczas staniemy wokoło
I zaśpiewamy wesoło:

Wiwał kraj! wolny kraj!

Otóż mamy w Polsce raj;

Niema już łez w naszej ziemi,

Bośmy wszyscy już wolnymi!

Nr. 82.

Cześć przemysłowi.

Polski przemysł niech nam żyje,
Przemysłowi cześć!
Bo w nim dążeń dziś się kryje
Narodowych treść!

Brak przemysłu dawniej dwoił
Narodowy trud:
On pomostem, który spoił
Z szlachtą polski lud!

Lecz nauki nam potrzeba,
By osiągnąć szczyt!
Pracą sobie skarbmy chleba,
Zapewniamy byt!
Więc ochoczo, a wytrwale —
A wnet stanie gmach,
Co przyświadczy naszej chwale,
W wrogach zbudzi strach.

Każdy bo z nas, który spleci
Własnej biedy karb,
Przez to samo już wzbogaci
Narodowy skarb!

A więc przemysł niech nam żyje,
Przemysłowi cześć!
Bo w nim dążeń dziś się kryje
Narodowych treść!

J. Szastecki.

*) Pieśń ta napisana trzy dni po wybuchu rewolucji 1830 r.

Nr. 83.

Marsz biedaków Warszawskich.

Myśmy czasami i pohlulali,
 Topili naszą biedę w gorzale,
 Lecz nie mizdrzyli się do Moskali,
 Nie szwedrali się do nich na bale.
 Mowa i ręka dość u nas twardą,
 I człek wygląda często jak gapa,
 Za to niech kęcap fuknął gdzie wzgardą
 Na człeką — grzmotło się w ryj kacapa.

W gospodzie, przy pracy,
 Czy w modłach do Boga,
 Wciąż pomną biedacy
 O krzywdzie od wroga.
 W gospodzie, przy pracy,
 Czy w modłach do Boga,
 Wciąż pomną biedacy
 O zemście na wroga.

Na mszęśmy co rok szli w listopadzie,
 Z dzielną młodzieżą do Karmelitów —
 I kpów nie było w naszej gromadzie,
 Co zwą kacapów braćmi Lechitów.
 Straszneć bo w on czas były rozpusty
 Za Paświewicza, aż Iza się kręci.
 Już rok trzydziesty, czterdziesty szósty,
 Ósmy — u wielu zniknął z pamięci.
 W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Siarczysta przecie raz była sztuka,
 Gdy car w teatrze niuchnął zapachów,
 Gorczakowowi spuchnęła kluka,
 Car wściekł się na swych poddanych Lachów.

Więc w Petersburgu otdąd on radzi
 Z kimlem, arakiem i jerafejem —
 Jak Lachów zgładzić — lecz nie zagładzi —
 I poradzimy z tym dobrodziejem.

W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Bóg się na dobre zlitował wreszcie,
 Jeśli się zuchy do wielkich czynów —
 Biały nasz Orzeł na Starem mieście
 Ożył w procesyi od Paulinów.
 Wykrzyknęliśmy hura najpierwsi,
 Ino gromnice z Gołębiej błysły —
 A krzyk tak ostro wybiegł nam z piersi,
 Aż wrócił echem do starej Wisły,
 W gospodzie, przy pracy, i t. d.

U Bernardynów toć my kozaków
 Już kamieniami prali po głowie —
 Pewnikiem przyszłoby do kułaków,
 Jeno mitrzyć jeśli panowie.
 I kiedy marna garstka Moskali
 Plunęła ognia — mój Boże miły!
 Myśmy jak dutki stali, smyrkali,
 A baby sameby ich zdusiły.
 W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Wiara poczuła się od tej chwili,
 Niedarmo pierwszą krwią meczenników,
 W krzyżeśmy czoła sobie znaczyli,
 Przysięgli zemstę na rozbójników.
 Możeć bezbronnych to uszlachetnia.
 Na kule mężnie narażać życie,
 Lecz na rzeź braci ósmego kwietnia,
 Krew musi kęcap przelać obficie.

W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Człek poznał kruczki moskiewskie, dyable,
 Poznał, że nasza łagodność babia —
 Nie da się zmanić już na konstable,
 Wie, że się w dziegciu kąpie margrabia,
 A na dzicz, co chce kraj zmienić w gruzy,
 Starców, niewiasty, dzieci zabija,
 Prędzej, czy później, nawet łobuzy
 Uchwycą kiła, lecz z kosą kija.

W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Szliśmy kompanią do Częstochowy —
 I w Świętokrzyskie poszliśmy strony —
 Poznawaliśmy ludek wioskowy,
 O którym u nas plotą androny.
 Nie dziw, że czasem nie wierzy, zwleka
 Jak nie dziw, że ma nożyska bose —
 Bądź sam człowiekiem, uszanuj człeką
 I brata w chłopku — a weźmie kosę.

W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Od młota, noża, raszpli a dratwy
 Bodaj nam liczba naszych wciąż rosła,
 Bodaj najwięcej było tej dziatwy,
 Co to z ciężkiego idzie rzemiosła.
 Bo to dłoń twarda, jak twarda praca,
 W ciele i duszy człek stoi mocą,
 A jak kacapa dobrze pomaca,
 To się schylić nie będzie po co.

W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Wł. Wolski.

Nr. 84.

Marsz na cześć obrońców Ojczyzy.

(Nota marszu ks. J. Poniatowskiego).

Krew nam polską w żyłach krąży,
 Ognia w sercu nikt nie zgasi,
 Akademik, podchorąży,
 Oto są wybawcy nasi.
 Przed arsenałem —
 I pod niecnym Belwederem
 Nieśliście życie z zapalem,
 Każdy z was był bohaterem.

Kto potrafił nam kajdany
 Skruszyć pośród mieczów szczęku,
 Ten za naród nasz kochany
 Legnie w boju z bronią w rękę.
 Polska w kir odziana,
 Wstała z długiego uśpienia;
 Spieszmy na zgubę tyrana,
 Łączyć ramię do ramienia.

Podnieśmy orły nasze
 Bratać się z lubą Pogonią,
 Śmierć pobieży — przez pałasze
 Piersi Ojczyznę zasłonią.
 Chłopicki na czele,
 A nad mieczem naszym Bóg!
 Dalej, wolni przyjaciele!
 Pierzchnąć musi podły wróg!

A jak wrócim do Warszawy
 Z naszym Orłem przy Pogoni,

Wtenczas Polska wieńcem sławy
 Skroń młodzieńczą nam osłoni.
 Zadrzały tyrany;
 Zadziwiony stoj świat!
 Wiwat Dyktator kochany
 Niech żyje młodzieży kwiat.

R. Suchodolski.

Nr. 85.

Pieśń żołnierska z r. 1863:

Żołnierz idzie od Krakowa,
 A droga przed nim gotowa.
 Hej ha hałodno
 Żołnierz żyje swobodno!
 Hej ha hałodno
 Żołnierz żyje swobodno!

Żołnierz idzie, maszeruje,
 Gąsior przed nim wyskakuje.
 Hej, ha i t. d.

Żołnierz koszuli nie pierze,
 Bo ją prosto z płota bierze.
 Hej, ha i t. d.

Żołnierz stoi na kwaterze,
 Wprost gąsiora babie bierze.
 Hej, ha i t. d.

Baba idzie do rotmistrza,
 Gąsior z garnka łeb wytrząszcza.
 Hej, ha i t. d.

Baba wraca od rotmistrza,
 Gąsior z garnka do tornistra.
 Hej, ha i t. d.

Nr. 86.

Biała chorągiewka.

(Mazurek).

(Na nntę: „Kujawianka od poranka*”).

Warszawianka, dla kochanka
 Szyła białą chorągiewkę,
 To płakała, to wdychała,
 Szłać modły do Boga. —
 Warszawiaczek zrzucił fracek,
 Przeciw cara jest czamara —
 Kulka w rurkę, proch w panewkę
 I dalej na wroga.

Choć nas mało, ale śmiało
 Zajrzym prosto jemu w oczy,
 Niechaj przyzna, że Ojczyzna
 Droższa nam nad życie.
 Że narody czczą swobody,
 Że w ich łonie pożar płonie,
 Co tyranom krew wytoczy
 Na wolności szczycie.

Spiesz do boju, tam wśród znoju
 Wspomnij sobie o kochance.
 Ach, ta luba, serc zaguba,
 Piękna jak swoboda!

A gdy w polu, od ran bólu
Z wodza boku cofniesz kroku.
Spojrzyj na twą białą lancę,
Ona sił ci doda.

Od kochanki biegnij w szranki,
By pokochać bóstwo walki,
Kraj ocalić, Moskwę zwalić,
Piers ozdobić blizną.
Lube siostry! to grot ostry,
Wypadł z nieba, znieść go trzeba,
Ustąpić dla tej rywalki,
Co się zwie Ojczyzną!

R. Suchodolski, gwardyak hono owy.

Nr. 87.

Pieśń Filaretów.

Użyjmy dziś żywota,
Wszak żyjem tylko raz.
Niechaj ta czara złota,
Nie próżno wabi nas.
Hejże do niej wesoło,
Niechaj obiega w około,
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę błogich chwil.

Poco tu obcej mowy,
Wszak polski pijem miód;
Lepszy śpiew narodowy,
Od greckich, rzymskich ód;
W ksiąg greckich, rzymskich steki
Nie wlażeś, żebyś anił,

Lecz się bawił jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

Kto metal kwasi i pali,
Kwasi metal i czas,
My ze złotych metali
Bacha ciągniemy kwas.
Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemię i mą gust,
Kto pierwiastek słodczy
Z lubej wyciągnął ust.

Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stop.
Dziś, gdy chce ruszać światy
Jego Newtonska mość,
Niechaj policzy braty
I niechaj powie, dość.

Cyrkle, wagi i miary
Do martwych zostaw brył,
Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar według sił.
Bo, gdzie się serca pała,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechnie skała,
Jedność większa od dwóch.

Wymowa wznieść nie zdola
Dziś na wielkości szczyt,
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam bracją cyt, tam cyt.
Ot tam siedzą prawnicy
I przed nich puhar staw;

Dziś trzeba nam prawicy,
A jutro trzeba praw.

Ot tu medyków koło,
Czas toast dla nich wznieść,
Spełnijmy go wesoło,
Ochoczo na ich cześć.
Niech kwitnie w pomyślności
Medyków zawód cny,
Cierpiącej on ludzkości
Ociera gorzkie lzy.

Użyjmy dziś żywota
Wszak żyjem tylko raz,
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.
Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadnem toń,
To oko zamknie Feli,
To filarecka dłoń.

A. Mickiewicz.

Nr. 88.

Hulanka.

Szynkareczko,
Szafareczko,
Bój się Boga, stój!
Tam się śmiejesz,
A tu lejesz
Miód za kaftan mój.

Nie daruję,
Wycaluję,
Czarne oczko, brew!
Nóżki małe,
Zębki białe,
Hej, spali mnie krew.

Cóż tak bracie
Wciąż dumacie,
Bierz tam smutki czart!
Pełno nędzy,
Ot pij prędzej,
Świat ten dyabła wart!

Piane nogi
Zbłądzą z drogi,
Cóż za wielki srom?
Krzykiem żony
Rozbudzony,
Trafisz, gdzie twój dom!

Pij, lub kijem
Się pobijem,
Biegnij dziewczę w czas!
By pogodzić,
Nie zaszkodzić,
Oblej miodem nas!

Stefan Witwicki.

Nr. 88 a.

Ułan litewski.

Litwinczko,
Kochaneczko,
Stój, na Boga stój!

Jam zmęczony,
A spędzony
Kary konik mój!

Dla mnie mleka,
Dla konika
Proszę owsa snop;
Konik w trawie,
Ja przy ławie
Legnę u twych stóp.

My ułani,
Moja pani,
Walczym za kraj nasz
Wszak nie zgrzeszysz,
Gdy pocieszysz
I całusa dasz.

Gdy zaświta,
Trąba wita,
Rzuci cię gość twój,
Ponad Niemnem,
W borze ciemnym
Strzelcy zaczną ból.

A gdy męsko
I zwycięsko
Wrócim do swych rzek,
Wśród spoczynku
Przy kominku
Bajać będziemy wiek.

O tych krajach,
O zwycięzajach
I o puszczach i tych,

I o Litwie —
I o bitwie —
I o oczkach twych.

Nr 89..

Marsz wojenny.

Idźmy, bracia, Bóg jest z nami,
Krew niewinna zemsty czeka,
Przed wolnymi Polakami
Niewolnik dumny ucieka.
Do broni, bracia, do broni!
Pod białego Orła znakiem,
Kto piersiami kraj zasłoni,
Słusznie się nazwie Polakiem.

Idźmy, bracia, w imię Boże,
W celu odzyskania Matki,
Ręka Boska nas wspomóże
I wesprze swą siłą dziatki!
Do broni, bracia, do broni i t. d.

Bracia nasi, dziatki, żony,
Co łzami ziemię zrosiły,
Podadzą nam do obrony
Odwagi, męstwa i siły.
Do broni, bracia, do broni i t. d.

Niechaj wyzna Moskal chciwy,
Że choć nas losy zawiodły,
Polak mógł być nieszczęśliwy,
Ale nigdy nie był podły.
Do broni, bracia, do broni i t. d.

Nr. 90.

M a z u r.

Chociaż bieda, to hoc, hoc!
 Biedzie się nie dajmy,
 Wszyscy razem dzień i noc
 Nad krajem czuwajmy.
 W imię Polski, w imię Boga
 Bez spoczynku dzień i noc
 Grzmoćmy, bijmy, pędźmy wroga,
 Wyśbiewując: hoc, hoc, hoc.

Zawołano do broni,
 Wszyscy na gwałt lecą,
 Ci do kos, ci do koni,
 Starsi szablą świecą.
 Lupu, cupu, jak kto może,
 Aż nie stanie wroga,
 Pobłogosław Panie Boże,
 Bo nam Polska droga.

Jak za czasów Kościuszki,
 Jakiem bądź żelazem,
 Przywdziałwszy grzbięt w kozuski,
 Bijmy wroga razem.

Lupu, cupu, jak kto może i t. d.

Hura, bracia, śmierć za nic,
 Gdzie się swoich broni,
 Gońmy Rusów do granic,
 Niech ich pomsta goni;
 A gdy za Dźwinę powrócą,
 Wtenczas zgoda z nimi,
 Niech i oni z nami nućcą:
 I myśmy wolnymi.

Rzućmy żale i płacze,
 Zony i kochanki,
 Razem kmiotki, bogacze,
 Z najezdnikiem w szranki.
 Lupu, cupu, jak kto może i t. d.

Nr. 91.

Obóz Moskiewski pod Kownem.

O Ojczyźnie i o sławie
 Nuci młodzież po Warszawie,
 A pod Kownem gwar:
 „W pochód! w pochód, nuż rabiata!
 Na podbicie reszty świata
 Słę nas Bóg i car!”

Jak daleko wzrok zasięże,
 Błyszczą ognie i oręż
 Pośród nocnej mgły,
 A w pałatkach światła gorą
 I starszyzna nocną porą
 Zasiadła do gry.

Szumia, dymią samowary,
 Ruble sypią się bez miary,
 Żwawo idzie gra!
 A przy grze brzmi pieśń ponura:
 „Hej rabiata! ura! ura!
 Polszcza złota da!”

„Kto w Warszawie był, panowie,
 Przyzna, że tam — jako zdrowie —
 Dziewczat co nie miały,

Nam to lica krasawicy,
 A wam Sybir buntownicy,
 Ura! ura! Car!”

„Na Warszawie zrośnie trawa,
 Głośno gruchnie carska sława,
 A nam zejdzie plon:
 My matieże uśmierzymy —
 A Poleczki obejmujemy,
 Ura! Polszczy zgon!”

„Dosyć tego już panowie!”
 Rotmistrz Doniec w gniewie powie:
 „Nie piję na skon!
 Im tak miła Wisły woda,
 Jak nam Donu! — Niech swoboda,
 Niechaj żyje Don!”

„Nikt nie powstał? Co — nikt?” — wrzasnął
 I puharem o ziem trzasnął,
 Na padleców zgon.
 „Oj! nie winem dziś panowie,
 Trzaby wypić Donu zdrowie
 I biesiady wron!”

Rzekł — nim od gry jeszcze wstali,
 Słychać było dzwonek w dali! —
 W Sybir poszedł chwata! —
 A kozacy z cicha rzekli:
 „Szkoda, w Sybir go powlekli!
 Szkoda, to nasz brat!”

W. Pol.

Nr. 92.

M a z u r.

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i niemała,
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów.
Lecz najmiłsze i najzdrowsze
Przecie człeku jest Mazowsze

Bo gdzie takie cudne stroje
I śpiewanki i dziewoje?
Kto podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze,
Jak ojczyste Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie.

Poza Niemnem wielkie błota,
A za Bugiem Ruś, sromota;
Góral zbytńo podkasały,
A Odraki lud zniemczyły:
A więc nasza, nasza góra!
Nie masz w świecie nad Mazura.

Mówią, że tam na Podolu
Rośnie żyto bez kąkołu;
Ale u nas dary boże
Płyną Wisłą aż za morze,
Przyśpiewują se ilisaki,
A grosz ma człek jaki taki.

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
Sławne konie w Ukrainie;
Ale kto, jak Mazur właśnie,
Wioząc, z konia biczem trzaśnie!

Kiedy jedzie do Warszęgi,
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!

Tęgi Mazur wej w pokoju,
Lecz się przyda i do boju,
Znane w Polsce kosyniery
I do boju Mazur szczery
Gdy do kosy się przyłoży,
Tnie Moskala, jak gniew Boży.

Dana, dana, dana, dana,
Za Ojczyznę miła rana!
Prędzej zginą, rzeki, góry,
Niżli Polska i Mazury,
Bies cię porwie Mikołaju,
A swobodą będzie w kraju.

I zanućą w Polsce ludzie,
O Mazurach i o cudzie;
Bo Bóg żeby świat dziś stworzył,
Już z Mazurów by go złożył,
A pośrodku nich niecnotę
Mikołaja, na zgryzotę.

Wincenty Pol.

Nr. 92 a.

W górę serca!

W górę serca, bracia mili,
W górę, w górę, każdej chwili!
Chociaż ciężki los nas gniecie,
Aleśmy tu żywi przecie!

Górne Ślązko jest, jak było
I da Pan Bóg, będzie żyło!

Były czasy, żeśmy spali,
Więc też o nas napisali:
Ze Odraki lud zniemczyły,
Z czego nam ubyło chwały.
Ale z tem tak źle nie było;
Żyje Ślązko, będzie żyło!

Wszak o Ślązku Bóg powiedział:
„Polski lud tam będzie siedział!”
Więc gdy Pan Bóg tak przeznaczył,
Któżby to wspak przeinaczył?
Takie Boskie nakazanie:
Wola Boża niech się stanie!

Zerwij z dębu gałąź małą,
Chuchaj, dmuchaj, oblep całą;
Próbuj czy się sosna stanie?
Czekaj — na niedoczekanie!
Bo dąb dębem — sosna sosną,
W lato, jesień, zimą, wiosną!

Choć nam ciężko, to nie szkodzi,
Bo po różach nikt nie chodzi;
Mając dobrze w każdej chwili,
Wnet byśmy się rozpieścili;
Przez niedolę hartowniejsi,
Będziem pewni i mocniejsi!

Kochać Boga i swą ziemię •
I współbraci, swoje plemię;
Działać szczerze, żyć przykładowie;
To szlachetnie, zacie, ładnie!
Tak pragniemy, wspomóż Boże!
Bo, prócz Ciebie, któż pomoże?

A więc w górę, bracia mili,
 Serca w górę każdej chwili!
 Gdy Bóg z nami: myśl wesóło
 Niechaj nam rozjaśni czoła!

Górne Ślązko jest, jak było,
 I da Pan Bóg, będzie żyło!

Twardzi byli cni ojcowie,
 I my twardzi, co się zowie!
 Błądzi ten, co ma nas z ciasta...
 I tak dalej; na tem basta!

Bo w Ślązaku taka dusza,
 Że choć umrze, to się rusza!

Robotnik Michał od Bytomia

Nr. 93.

K r a k o w i a k .

Płynie Wisła, płynie
 Po polskiej krainie,
 A dopóki płynie,
 Polska nie zaginie!

Zobaczyła Kraków,
 Wnet go pokochała,
 A w dowód miłości,
 Wstęgą opasała.

Chociaż się schowała
 W Niepołomskie lasy
 I do morza wpada,
 Płynie jak przed czasy.

Nad moją kolebką
 Matka się schylała
 I mówić pacierza
 Wcześniej nauczała.

„Ojcie nasz“ i „Zdrow
 I skład apostołski,
 Bym do samej śmierci
 Kochał naród polski.

Bo ten naród polski
 Ma ten urok w sobie:
 Kto go raz pokochał,
 Nie zapomni w grobie

Płynie Wisła, płynie
 Po polskiej krainie,
 A dopóki płynie,
 Polska nie zaginie!

Nr. 93 a.

Z tej tu strony Wisły.

(Krakowiak).

Z tej tu strony Wisły,
 Jak i z tamtej strony
 Ziemia nasza polska
 I polskie zagony.

Ziemia nasza polska
 Jest krwią przesiąknięta,
 Kochajmy ją bracia,
 Bo to ziemia święta.

Bo to ziemia święta
 Od Boga nam dana

<http://rcin.org.pl>

I krwią naszych Ojców
 Nieraz poświęcana.

W każdym ziarnku zboża
 I w każdej roślinie
 Taż sama krew polska,
 Co i w żyłach płynie.

Taż to każdy Polak
 W swą ziemię wcielony,
 Krwią swoją i sercem
 Jest dla jej obrony.

Kocha też Ojczyznę
 Ze serca całego,
 Jakże nie ma kochać? —
 Kiedy to krew jego.

Więc choćby się Moskal
 Postawił na głowie,
 Będziem mieli Polskę
 Jak nasi Ojcowie.

Jak nasi Ojcowie,
 Jak nasze Pradziady,
 Będziem mieli Polskę
 Bez kłótni i zwady.

Nr. 94.

Orzeł biały.

Ciężko ranny w boju chwały
 I zbroczony własną krwią,
 W pętach leży Orzeł biały,
 Jęczy nad niedolą swą.

Ciemne bory, gęsty las
Szumiąc, powtarzają wraz:
Orle! powstań z więzów ran,
Orle! wleć nad Polski łan!

Bo na polskiej ziemi zgroza
I w jej synach zemsta wre;
Złota wierzba, biała brzoza
Opuściły listki swe
I głosem grobowych dum
Powtarzają smutny szum:
Orle! powstań z więzów ran,
Orle! wleć nad Polski łan!

A pod strzechą polskiej chatki
Starcom zwiśla twarda dłoń.
I w żalobie nasze matki,
Troska im zorała skroń,
I raźliwy kajdan brzęk
Wciąż powtarza smutny jęk:
Orle! powstań z więzów ran,
Orle! wleć nad Polski łan!

Polska Wisła, rzek królowa,
Roni piaski, łamie kry,
Aż do morza od Krakowa
Niesie z sobą polskie łyzy.
Nad wodami mglistych par
I wśród mętnych nurtów gwar:
Orle! powstań z więzów ran,
Orle! wleć nad Polski łan!

O wy Tatry, wieczne grody,
Osłonięte siwą mgłą,
Z wierchu lecąc płaczą wody,
Gdy wokoło burze wrą.

Kiedy piorun bije w głaz,
Wiatr i potok huczą wraz:
Orle! powstań z więzów ran,
Orle! wleć nad Polski łan!

A zielone wkoło niwy,
Każde pole, każdy gaj
Od Lomnicy aż do Dźwiny,
Głosem woła cały kraj,
Przy końcu niebieskich bran
Dzień swobody świta nam:
Orle! powstań z więzów ran,
Orle! wleć nad Polski łan!

Nr. 95.

Jam Polak znany z niedoli.

Jam Polak znany z niedoli,
Z grobu wyziewam westchnienia;
Pokutuję z Stwórcy woli...
Za mych przodków przewinienia,
Boże nasz, Boże nasz!
Wszak niedolę naszą znasz!

Wpośród zimna, głodu, śniegu,
W lichej, wytartej odzieży,
Troskliwie czuwam w szeregu,
Nim śmierci zegar uderzy.
Co za los, biedny los,
Gdzie powołał zemsty głos!

Walczyłem za całość Matki
I za pobyt szczęścia błogi!

Sześć miesięcy nie znam chatki!
Walczyłem za skarb mój drogi.
Niczem ból, niczem zgon!
By wolności zakwitł tron.

Ziomkom moim życie święce,
Matka we mnie syna traci,
Sroga walka w Ostrołęce,
Wydziera mnie z łona braci.
Tak płynie krwawy zdrój,
Gdzie za wolność idzie ból!

Walczyłem w krwawym odmiecie,
Dziesięć bitew wieńczy skronie!
Każdej dotrzymałem święcie
W miłych towarzyszy gronie.
Swobodo! swobodo!
Stań się synów nagrodą!

Lecz cóż widzę? ach, dla Boga!
Krew się w moich żyłach ścina:
Gdym się ujrzał w ręku wroga,
Śmierci dobija godzina.
Co za los, biedny los,
Gdy powoła zemsty głos!

Zamykam oczy strudzone,
Już nie ujrzę więcej wroga,
Serce niczem niespodłone
Przenoszę w oblicze Boga.
Idę tam, spieszę tam,
Gdzie wolności szukać nam.

Drogię matce i kochance
Łączę ostatnie westchnienia,
Braciom krwią oblaną lancę,

Przyjaciołom do wspomnienia.
Żegnam was, żegnam kraj!
Żegnam luby ziemski raj!

Jeszcze raz oczy otwieram,
Hura, krzyczą towarzysze!
Dla wolności tu umieram
Z wolnych imion listę piszę.
Co za los, biedny los,
Gdzie pozostał zemsty głos!

Nr. 96.

Ojcie nasz Polaka.

Ojcie nasz, Ty, który w niebie
Sądzisz sprawy ziemi,
Patrz, dzieci błagają Ciebie,
Zlituj się nad niemi.

Święć się imię Twoje, Panie,
W cztery świata krańce,
Niech się woła Twoja stanie,
Niech zginą pohańce.

Przyjdź królestwo Twe najprędzej,
Czas skończyć cierpienia,
Dosyć już tej, dosyć nędzy
Polskiego plemienia.

I nie wódz nas w pokuszenie,
Ale zbaw od złego,
Z całym światem racz nas zgodzić,
Myśmy nie od tego.

Polak nigdy nie zaczepi,
Gdy nie ma powodu,
Cóż on winien, że chce lepiej
Zrobić dla narodu.

Amen, amen, niech się stanie
Twoja woła taka,
A Ty, racz wysłuchać, Panie,
Ojcie nasz, Polaka.

Nr. 97.

Białe orle.

Mnóstwo ludzi przed gospodą,
Tańczy młodzież, rżnie muzyka.
Bywaj zdrowa mi jagodo,
Jutro siedziem na konika.

A jagoda, a kochanie.
Smutno w tańcu nań spojiera,
To chce śpiewać, to znów stanie
I fartuszkciem lzy ociera.

Zatrzymała wszystkie pary
I skinęła ku Warszawie:
Bo z Warszawy wracał prawie
Z uwinami Bartosz stary

A gdy spostrzegł ponad drogą
Takie tany, potrząsł głową
I pogroził skrzyptom srogo,
A do chłopców rzekł surowo:

„Dajcie pokój pustej wrzawie,
Bo dziś dzieci wielkie święto,
Dziś okopy przy Warszawie
Z nabożeństwem sypać jęto.

„A i owo Bóg wysoki
Wielkie cuda nam zwiastuje;
Patrzcie! patrzcie na obłoki,
Co tam z chmur się ukazuje?

„Wszak to, dzieci, orle nasze!
Polskich królów orle one,
Oto patrzcie, jakże ptaszę
Srogo piersi ma skrwawione!“

„Prawda, prawda!“ lud zawoła,
Niechaj będzie pochwalony!
Codzwa ojcie do kościoła,
A wy, chłopcy, bijcie w dzwony.

I już niebo poszarzało,
Znikł z przed oczu orle biały,
A lud jeszcze klęczał cały
I psów wycie się ozwało...

I nazajutrz o tym cudzie
O mil kilka powiadano:
„Za Kościuszki — rzekli ludzie —
Orle takie już widziano“.

„Wielka, wielka wojna będzie!
Oj, niejeden Moskał zginie;
Lecz i orle krwią opłynie,
W Polsce mogli nam przybędzie!“

W. Pol.

Nr. 98.

Ułan.

Rzy koniczek mój bułany,
Puśćcie, czas, już, czas!
Matko, ojcie mój kochany,
Żegnam, żegnam was!

Zdała słyszę trąb hałasy,
Dobosz w bęben grzmi.
Ruszam, rzucam słodkie wczasy,
Błogosławcie mi.

Hej, luzaku, konia podaj;
 No, nie płaczcie już!
 Raczej, matko, męstwa dodaj,
 Krzyżyk na mnie włóż!
 Cóżby życie warte było,
 Gdybym gnuśnie zgasł:
 Dosyć, dosyć się marzyło,
 Teraz nie ten czas!

Słyszeliście, grzmia armaty,
 Rozpoczął się bój!
 Zegnaj łąko, drzewa chaty,
 Dalej, koniu mój!
 Więc koniku mój bufany,
 Ruszaj, czas już, czas,
 Matko, ojcie mój kochany,
 Żegnam, żegnam was

Nr 99.

Mazur z r 1831.

O wy, młodzi wojownicy,
 Korzystajcie, póki czas,
 Spieszcie lotem błyskawicy
 Tam, gdzie sława wzywa was
 Wam nie trzeba ducha, męstwa,
 Chwyćcie tylko szablę w dłoń,
 A w znak sławy i zwycięstwa
 Uwieńczycie waszą skroń.

Niech poznają ci morderce,
 Co gnębili dotąd nas,

Że, gdzie walczy brąń i serce.
 Tam zwycięstwo bywa wraz
 Tam, gdzie tłuszcza niewolnicza,
 Gdzie poddanych leci rój,
 Gdzie za pędem tylko bicza,
 Bieży staczać każdy bój.

Tam sił niema w sercu, w dłoni,
 Zimne serce, słaba dłoń,
 Lecz kto swobód w kraju broni,
 Ten zwycięską chwyta broń.
 Śmierć jest hasłem, lub Ojczyzna,
 Polak nie chce w jarzmie żyć
 Walczy mężnie, a świat przyzna,
 Że Lech umiał wrogów bić.

Nr. 100

Pocieszenie

Rozweseł lica, cudzoziemcze młody,
 Poprzestań tęsknić za rodzinnym krajem,
 Niebo stalszemi świeci tu pogody,
 Bogatszym ziemia kwitnie urodzajem

Pójdź raczej w gronie nowych przyjacieli,
 Skroń twą zielonym przyozdobić majem,
 Pieśń żał ukoi, wino rozweseli,
 Z posepnych tęsknot za rodzinnym krajem.

Spójrzuj na piękne dziewice tej ziemi,
 Na jeden uśmiech, sam nazwiesz je rajem;
 Pójdź, przyjacielu, pójdź z nami i z niemi,
 Zapomnij tęsknot za rodzinnym krajem.

Dzięki za czule przyjaźni dowody,
 Obyć podobnych nie doznawał wzajem,
 Nigdy daleki od ojców zagrody,
 Nigdy nie tęsknił za rodzinnym krajem.

Miła mi niebo, miła ziemia wasza,
 Miła z gościnnym uczta obyczajem,
 Śpiew żal nie koi, wino nie rozprasza
 Posepnych tęsknot za rodzinnym krajem.

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmiechy:
 Lecz świat raz tylko zowie miłość rajem,
 Więc przyjacielu, gdy chcesz mej pociechy,
 Pozwól mi tęsknić za rodzinnym krajem.

Nr. 101.

Pobudka.

(Arya z opery »Fra Diavolo«).

Czy widzisz na tej błoni
 Szerokie stopy ległych ciał.
 Z kości trupich biały wał,
 Prawie co każdy krok;
 To w zgubnej losu toni
 Waleczni legli tam męże.
 Którzy dobyli orężę,
 By zniszczyć jarzma tłok.
 Drżycie, coście im groby otwarlił
 Bo oni zdradą pomarli.
 Biada wam!
 Biada wam!
 Biada wam!

Czy słyszysz brzęk kajdanów,
Czy słyszysz pośród nich jęk,
Który wyciskają męki.

Przez barbarzyńców cios.
To ofiary tyranów.

Lakomstwa, zdrady, ciemnoty,
Którym w ofierze dla cnoty

Dostał się więźniów los.
Drżycie, coście im kuli ręce!
Bo oni silni, choć w męce!
Biada wam i t. d.

Czy widzisz w chmurnym obłoku
Tę gwiazdę z jasnym promieniem,
Co wesołem spojrzeniem

Się ziemi miłą skrę.
Tak wśród nieszczęść natłoku,
Wiernego syna Ojczyzny

Serce wśród cierpień i blizny
Szlachetną zemstą wre.
Zadrzyj, komu ta gwiazda nie świeci!
Bo zginięz pośród zamieci!

Biada wam i t. d.

Karol Dłuzewski (?)

Nr. 102.

Pieśń roboty.

(Na nutę „Miotły, miotelki”)

Swobody przyszedł czas,
Każdy dziś wolny z nas;

Lecz zawieszony szpieg,
Co zdradza cały wiek.

Hej! lotry! to wasz brat,
Wzniósł się po szczeblach zrad,
On upadł jeden raz
I wy z nim wszyscy wraz
Szpiegi! Odrodki!

Ucisku Polak syt,
Ostadzał tem swój byt,
Że wolność w sercu czuł,
To było szczęścia pół.

Lecz szpieg wyśledzał to,
Na funty sprzedał go.
Musicie karę znieść,
Za zdradę hańbę jeść.
Szpiegi! Odrodki!

Jak pięknie polska młódź
Umiała wolność czuć,
Jej winien naród cześć
I z nią ofiarę nieść.

Niech każdy wspiera ją,
Dla zdrajców stryczki są,
Są słupy, jest i hak,
Tak poginiecie, tak,
Szpiegi! Odrodki!

Dziś kiedy ujrzał świat
Wolności piękny kwiat,
Co nasz ubarwia kraj,
Zamienia Polskę w raj.

Narodzie uzbrój dłoń,
Broń matki lubej, broń,
Umiejmy wolni być,
W szczęśliwym kraju żyć!

A każdy zdrajca szpieg,
Niech kończy życia bieg.
Wiwat! Polacy!

J. G.

Nr. 103

Piosnka z wygnania.

(Na nutę: „Sama jedna” z „Precjozy”).

O ty Polsko nieszczęśliwa!
Gdzież teraz twój obrońcy?
Kiedyż twoja żyzna niwa
Swobody zobaczy słońce!

Wróg się twymi karmi dary
Co je wydarł po niewoli
I temi niesył ofiary,
Uragą się z twej niedoli.

Niszczy ojców Twoich cnoty,
Pamięć wydrzeć chce o Tobie;
Karze nas biedne sieroty,
Ze płaczem na Twoim grobie.

Sieje mordy bratobójca,
Ludzkość wszelką z serc wymiata —
Bój się teraz syna, ojczy,
Bój się teraz, bracie, brata!

Kiedyż, ziemio, na Twem łonie
Ujrzysz wolne Twoje dzieci?
Kiedyż swych obrońców skronie
Wieńczyć kochanki będziecie?

Jan Czeczol.

Nr. 104.

Pieśń ułanów z r. 1863.

Jedzie ułan lasem,
 Śpiewa sobie czasem,
 A piechur na boku
 Pilnuje tłumoku.

Hej! ha! ram ta ra...

Niema tego domu,
 Niema i tej chatki,
 Gdzieby nie kochały
 Ułana mężatki.

Hej! ha! ram ta ra...

Kochają i panny,
 Ale więcej skrycie,

Każda za ułana
 Dałaby swe życie!
 Hej! ha! ram ta ra...

Bo u nas ułanów
 To taka ochota,
 Lepszy wąż ułański,
 Niż cała piechota!
 Hej! ha! ram ta ra...

Nr. 105.

Litwinka.

Wionął wiatr błogi na Lechitów ziemię
 I Litwa czeka przechodnia!
 Wzdycha za nim, czeka co dnia,
 Gościu przylatuj, bratnie odwiedź plemię,
 Uwolń wielkiego z więzów niewolnika,
 Olbrzymim ducha udziałem,
 Najezdców uścielisz wałem
 I straż im wydrzesz świętego pomnika
 Hop, hop, koniku do Litwy,
 Podkóweczka tego kuta,
 Jest i szablica do bitwy,
 Szablica jako Kiejstuta.

Jedźmy powitać litewskie doliny,
 Gdzie nas czekają, gdzie zyszczem wawrzyny!
 Pierzchnie niewoli i udręczeni morze,
 Godzina zmarłych zadzwoni
 I niebios światło uroni,
 Wiosenne swobód przebudzone zorze.
 Ty nam pospieszaj na łono twjej matki,
 Szczepie świętego narodu;
 Legionie z Lechitów grodu,

Ty błogosławieństw poniesiesz zadatki.
 Hop, hop, koniku do Litwy i t. d.

Litwo, skarbnico młodości pamiętek!
 Droższą cię odtąd zobaczę,
 Bo już wolną Iżą zapłaczę,
 Pośród wolności narodowych świątek.
 Uwielbień pełne waleczności cudów,
 Niebo ci życia udzieli;
 Błyśnie z grobowej topieli
 Zgubiona kropla w oceanie ludów.
 Hop, hop, koniku do Litwy i t. d.

Święta miłości kochanej Ojczyzny
 Święta synowi Litwina!
 Zemstą jego tchnie dziedzina
 Tyłu niewoli naznaczona blizny.
 Przenikł serc tysięcy wolnych głos wesoly
 I nieskalane Litwiny
 Krwią kupionymi wawrzyny
 Ucieszą zimne naddziadów popioły.
 Hop, hop, koniku do Litwy i t. d.

Cywiński.

Nr. 106.

Pieśń z r. 1863.

Od zimy, od Wincentego,
 Bili się nasi tego,
 Więc i dzisiaj nie przestała
 Bić Moskala Polska cała.
 Dalej strzelcy, tyraliery,
 Hej ułani, kosyniery,
 Po moskiewskich śbach:
 Ciachu, ciachu, ciach!

Niech kto chce robi układy,
 My już poznali te zdrady,
 Nasz układ wprost, w lewo, w prawo,
 Pieczętujęm zawsze krwawo.
 Dalej strzelcy, tyraliery i t. d.

Cóż nam przyjdzie z tych pisanin
 I bezrozumnych gadanin,
 Najlepsza na Moskwę psota,
 Pałać w łeb jedyna nota.
 Dalej strzelcy, tyraliery i t. d.

Spraw się chwacko, bracie młody,
 Bo z Moskwą niema już zgody,
 Świadcza czyny Murawiewa,
 Jaką piosnkę car nam śpiewa.
 Dalej strzelcy, tyraliery i t. d.

A więc z Bogiem i bez trwogi
 Do walki idźmy na wrogi,
 Na ich hasło łowie, łowie,
 Jezus Marya odpowie.
 Dalej strzelcy, tyraliery i t. d.

Nr. 107.

Krzyż za lud.

(Na nutę ilirską: «Nek se hrusti szaka mala»)

Dalej bracia topór w dłonie,
 Ciąg w przemocy harde czoło,
 Lud nasz biedny w nędzy tonie,
 Płacz i jęki słychać w koło.
 Dalej bracia, dźwigać Lu-
 Wielki, biedny, Polski Lud!

Dalej, bracia, dłoń do dłoni,
 Dźwigać naszą biedną ziemię —
 Niechaj cały świat się skłoni,
 Dziwując tę Bożę plemię.
 I zdziwuje niby cud,
 Zmartwychwstały Polski Lud!

Słabych wspierać, przemoc chłostać —
 Niszczyć przesąd, światło szerzyć —
 I w tej walce królom dostać,
 To nasz zakon — w to nam wierzyć;
 Choćby życiem wieńczył trud,
 Byle dźwignąć Polski Lud!

Mąż wśród walki nie truchleje —
 Prawda, w kaźniach tyłu braci!
 Lecz gdzie walka, krew się ije,
 Wolność ludu krew tę spleci
 A więc i ten krzyż za Lud,
 I ten jeszcze krzyż za Lud!

Marceli Skalkowski.

<http://rcin.org.pl>

Nr. 108.

Pieśń z r 1863.

Chcecie, bym wam zaśpiewał,
 Nutą serca rozgrzewał,
 Piłno na to zważajcie,
 Co wam powiem, słuchajcie:
 Idźmy, bijmy Moskali,
 Świat nas za to pochwali;
 Walczmy za swą krainę,
 Pędźmy licho za Dzwinę.

Naród niegdyś szczęśliwy,
 Krwi i łupów nie chciwy,
 Niewolą dziś stargany,
 Dźwiga srogie kajdany.
 Idźmy, bijmy Moskali i t. d.

Sprzedali nas panowie,
 Wspólnej Matki synowie.
 Więc dziś na nich nie lóźmy,
 Sami sobie pomóźmy.
 Idźmy, bijmy Moskali i t. d.

W bóje przeszło rok minął,
 Naród przecież nie zginął,
 Bóg nam sprzyja widocznie,
 Więc niech żaden nie spocznie.
 Idźmy, bijmy Moskali i t. d.

Nr. 109.

Pożegnanie.

Panna młoda,
 Jak jagoda,
 Stoi w drzwiach i płacze,

Kiedyż ja cię
W mojej chacie
Tu znowu zobacze!

Przed dziewczyną,
Przed maliną,
Stoi chłopak zbrojny,
A koń wrony,
Kulbaczony,
Rwie się niespokojny.

Ciężka trwoga,
Bo na wroga,
Nie rwij się koniku!
W krwawym znoju,
Srogim boju,
Legnie was bez liku.

Gdy tak trzeba,
Niech Cię nieba,
Niech Cię Bóg prowadził
Lecz ten krzyżyk
I szkaplerzyk
W boju nie zawadzi.

Za wygraną
Zmów co rano
Trzy Zdrowaś i wierzę,
Kto pobożny
I ostrożny,
Tego i Bóg strzeże.

Rzekła, płacze —
Wrona kracze,
O! to znak złowrog!

Nie pomoże
Święty Boże,
Kraj nad wszystko drogi!

Przyjął krzyżyk
I szkaplerzyk,
Westchnął — dosiadł konia,
Kiwnął głową —
Bądź mi zdrowa!
I ruszył wzdłuż blonia.

Ale prędzej
Z szarej przędzy
Srebrna nić wypłynę,
Niżli w swaty
Do tej chaty
Staś kiedyś zawinie!

Nr. 110.

Pieśń kowala.

Rzeżko, żwawo, stuku puku!
Tak do pracy dzieci wzywa
I przy grzmiącym młota huku,
Stary kowal pieśń tak śpiewa:
Kierujcie się jak możecie,
Ale pamiętajcie o tem,
Że każdy człowiek na świecie
Jest kowadłem albo młotem

Błyszczący stal w ogniu, oczęta
Lubej błyszczą milej teszcze!

Lecz biada, kogo ponęta
W złej niewiasty poda kleszcze.
Wierzcie dzieci kowalowi,
Złe się dzieje z takim stadłem,
Gdzie na przekór rozumowi,
Żona młotem, mąż kowadłem.

Jak bez ognia nasze miechy
Węgla w kuźni nie rozżarzą,
Tak bez cnót niema pociecy,
Bo swobodą cnoty darzą.
Póki pogardzano złotem,
Sumienie było zwierciadłem,
Dzielna Polska była młotem,
Dziś niestety jest kowadłem.

Lecz szczęście zmienne z kolei,
Jak młot wznosi się i spała,
Dzieci ufajcie nadziei,
Kto ją traci, temu biada.
Silnym cię los dotknie grotem,
Nie mów jednak już przepadłem;
Pomyśl raczej, dziś wróg młotem,
Jutro może być kowadłem.

Rzeżko, żwawo, stuku puku,
Dzieci do zmroku wytrwajcie
I przy głośnym młotków huku
Wraz z starym ojcem śpiewajcie:
Silnym cię los dotknie grotem,
Nie mów jednak już przepadłem,
Pomyśl raczej, dziś wróg młotem,
Jutro może być kowadłem.

St. Starzyński.

Nr. 111.

Pieśń młodej wiary.

(Na nutę: „Pieśń Żyrodystów“).

W górę serca! świat się pali,
 Sądy boże głosi dzwon,
 Próchno zbrodni w gruz się wali,
 W gruz przemocy leci tron.
 Dość już kajdan, łań i kłamstwa dróg!
 W piersiach ludów zmartwychwstaje Bóg.
 Cary — zbiry, z drogi, precz!
 Z narodami Bóg i miecz,
 Bóg nad nami
 Z piorunami —
 Cary, zbiry z drogi precz!

W górę serca! Polska wstaje.
 Krwią obmyta z krwawych plam.
 Uścisnęła ludy, kraje —
 Ludom rzekła: „pokój wam!“
 Chwała Panu! Sługom czarta zgoni
 Święta nasza idzie zasiąść tron.
 Z drogi cary! zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz!
 Bóg nad nami
 Z piorunami
 Z drogi cary! zbiry precz!

Ze sztandarem orzeł biały,
 Biały anioł z błoni róz
 Wieje skrzydłem w pola chwały,
 W pola zwycięstw, śmierci, burz.
 Za nim! za nim, kedy zwróci lot,
 Nagie piersi nieśmy w bitew grzmot!
 Z drogi cary! zbiry precz!

Z polskim ludem Bóg i miecz!
 Bóg nad nami
 Z piorunami
 Z drogi cary! zbiry precz!
 Gdzie najczęściej śmierć powiewa
 Z piersi naszych zróbmy wał.
 Umierając Polak śpiewa.
 Pocałunkiem jemu strzał.
 Od mórz dawnych — aż do dawnych rzek!
 Z drogi cary! zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz!
 Bóg nad nami
 Z piorunami
 Z drogi cary! zbiry precz!

Kto polegnie, temu sława
 Za spełniony syna ślub.
 Kto się zleknie — hańba krwawa.
 Hańba i bezczesny grób.
 Idźmy! — za nas tam przed Boga tron
 Lecą modły matek, siostr i żon
 W piekło cary! zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz!
 Bóg nad nami
 Z piorunami
 W piekło cary! zbiry precz!

M. Romanowski.

Nr. 112.

Pożegnanie W. Ks. Konstantego.

(Arya z opery „Cyrylik Sewiński“).

Moskalu wygnany,
 Zgrzyzota nekany, ryzyzota.org.pl

Daj folę kłopotom,
 Rom, tom, tom, tom, tom, tom.

Rzuć troski rozliczne,
 Domowe, publiczne,
 Niech smutek ulata,
 Ra, ta, ta, ta, ta.

Rozjaśnij twe czoło,
 Maszeruj wesolo,
 Tak Rada uchwała,
 Tra, la, la, la, la.

Tu ci źle z Polakiem,
 Do Moskwy leć ptakiem,
 Tam twoja parada,
 Oj, da, da, da, da.

Kogo się pozbędziem,
 Kogo raz wypędziem,
 Ten tu już nie wraca,
 Oj, ca, ca, ca, ca.

Sądzisz, że powrócisz,
 Wolność nam ukrócisz?
 Nie myśl no tak pacho,
 O, ho, ho, ho, ho.

Precz Iwan, Mykita,
 Broń nasza nabita,
 Strach na nieboraka!
 Oj, ka, ka, ka, ka.

Precz szpiegi i gracze,
 Nikt was tu nie płacze,
 Chyba ktoś z baletu,
 Oj, tu, tu, tu, tu.

Oj płaczą złodzieje,
Bo tym źle się dzieje,
Znikła ich pociecha!
Cha, cha, cha, cha, cha, cha.

Jeśli duch Moskala
Jeszcze tu zawala,
W łeb wroga, kacapa,
Paf, pa, pa, paf, pa, pa.

J. Maciejowski.

Nr. 113.

Toasty.

(W więzieniu w roku 1826)

Weselmy się wraz koledzy,
Dopókiśmy w kozie.
Tu nam czas płynie bezpiecznie,
A na świecie bojaźń wiecznie,
Jak na złym przewozie.

Niech żyją zdrajcy, moskale,
I ich pan łaskawy;
Pijmy zdrowie Konstantyna,
Niech żyje carów rodzina!
Niech używa sławy!

Wiwat, kto po trupie idzie
Na tron poprzednika;
Wiwat, kto się wtenczas śmieje,
Gdy cały naród lży leje,
Chwalmy szubiennika!

Zapomnij, czem byeś Lachu
I dzisiaj zawołaj;
Wiwat komu błyszczą skronie
W krwawej Nerona koronie,
Wiwat nasz Mikołaj!

Nie szukaj narodzie cnoty,
By zapobiedz złemu;
Moskal nie chce tej zarazy,
Wiwat prześwietne ukazy,
Wiwat byt po siemu!

Nie szukaj w narodzie cnoty,
Która wolność rodzi;
Niech żyją zacne sprawniki,
Wiwat medale, krzyżyki.
Wiwat każdy złodziej!

Nie wspominaj dawnych mężów
I ich sławne czyny;
Wiwat Roth i Złotouchin,
Wyrawkin, Puszkina i Sukin,
Wiwat Moskwićny!

Za nic Niemcewicz, Karpiński,
Feliński, Mickiewicz,
Wiwat orzeł z dwoma łbami,
Frak z żółtymi wyłogami,
Wiwat Ipsolewicz!

Wiwat, wiwat kuratory,
Wraz z inspektorami,
Wiwat sowy, nietoperze,
Niech oświatę dyabeł bierze,
Bodaj żyć z durniami!

Nie potrzeba nam oświaty,
Wyrzekł pan kurator;
Niech ludzie w ciemności brodzą,
Niech się durnie z durniów rodzą,
Wiwat Imperator!

Wiwat tajna policija
Do śledzenia klubów!
Wiwat Bajkow. Nowosielcow
I kochanka tych wisielców,
Wiwat księżna Zubów!

Niechaj głupcy czołem bija
Przed Boga świątynią;
Wiwat kto się z cnoty śmieje,
Wiwat bachantki, złodzieje,
Wiwat łotr ze świnią!

Nie wspominaj trzeci maja,
Nie wspominaj psie pole.
Wiwat kto z życia wyzuty,
Wiwat Kamczatka i knuty,
Wiwat psy, sobole!

Na sto katów wolne sejmy,
Na sto katów posły,
Kiep, co dawnej Polski płacze
Wiwat szpiegi i brodacze,
Urzędniki osły!

Wiwat cesarz sprawiedliwy,
Miła mu kostnica!
Niech ćwiertują, niech wieszają
Tych, co ojczyznę kochają,
Wiwat szubienica!

Nr. 114.

Mazur wolnych strzelców.

Dalej Strzelcze, chwyć za broń,
 Za Moskałem w tropy goń!
 Jak dogonisz pal mu w łeb,
 A jak chybisz, będziesz kiep.
 Moskał dobrze przepłoszony,
 Nie powróci w nasze strony,
 Ani chleba nie skosztuje,
 Co mu dzisiaj tak smakuje.
 Plotą dla nas wianki
 Nadobne kochanki,
 Laurem wieńce przeplatają
 Wesolo cię powitają,
 Gdy wrócisz do chat.

Dalej, Strzelcze, chwyć za broń,
 Przed Moskałem się nie chroń!
 Nie upatruj, gdzie jest krzak,
 Boś ty Strzelec, a nie ptak.
 Brzęknie kulka koło nosa,
 Pomyśl sobie, że to osa,
 Jak cię jedna w łeb ugodzi,
 Już ci druga nie zaszkodzi.
 Tu w pięknej dolinie,
 Gdzie strumyk ten płynie,
 Koledzy cię pochowają
 I nad grobem zaśpiewają:
 Tu legi Strzelec chwata.

Nr. 115.

Piosnka ułana.

Jestem sobie ułan żwawy,
 Mam ognistą broń.
 Zawsze gotów do wyprawy
 Mój pałasz i koń.
 W galop, w galop białonogi!
 Nie trać miny,
 Do dziewczyny,
 Na bok z nosem, na bok z drogi.
 Nie trać miny.
 Do dziewczyny,
 Hej na bok z drogi!

Ja się nigdy nie pochwałę,
 Niech mnie porwie czart —
 Niech przyznają to Moskale,
 Że ze mną nie żart.
 Strach, strach wielki —
 Ach, bo nie masz w nim pardonu,
 Święty Boże
 Nie pomoże,
 Każdemu przyspiesza zgonu —
 Święty Boże
 Nie pomoże,
 Przyspiesza zgonu.

Jak dobędę ja pałasza,
 Oddaj się Bogu —
 Nie poznasz bigos czy kasza
 Obmierzły wrogu,
 Czach, czach — leży.
 I tak dalej czach, czach, czachu,

Gracko, żwawo,
 W lewo, w prawo,
 Aż wróg zginie od przestracchu.
 Gracko, żwawo.
 W lewo, w prawo,
 Zginie ze strachu.

A gdy piękne dziewczęc zoczy,
 Przyznajcie sami,
 Zaraz do niej z konia skoczy —
 Brzęk ostrogami,
 Dziń, dziń, żwawo!
 I tak co mi się nawinie,
 Czy to wróg, czy
 Szklanka wina,
 Czy w boju, czy przy dziewczynie
 Zawsze u mnie
 Dyabła mina —
 I krótka sprawa.

Bo to ze mnie ułan dziki —
 Ogień, siarka, proch,
 Jak porwę za koniec piki
 Wszystko krzyczy: och!
 Strach, strach wielki —
 Bo gdy dzida mi zabłyśnie
 Tysiąc wrogów
 Razem pryśnie —
 Potem dalej do batoga —
 Batem pędzić
 Szelmę wroga —
 Batem jak bydło.

Nr. 116.

S t a ś.

Piękna Basiu, dobra Basiu,
Rączek swych nie tam,
Bo o Stasiu, lubym Stasiu,
Dobrá wieść ci dam.
Poszli nasi do Szkalbmierza.
Sprzedać co Bóg dał,
I słyszeli od żołnierza,
Ze już Staś krzyż miał.
Ma go z wstążką na sukmance
I jest o nim śpiew,
Ze jak poprzysiągł kochance,
Tak się bił jak lew.

Błyskał kosą, jak stokłosa,
Bo to dobra broń,
Aż się krew zmieszala z rosą
I omdlała dłoń.

Basia w tany, skoczne tany,
I powiada nam:
Jak powróci Staś kochany
Obrączkę mu dam,
Bo ma wstążkę przy sukmance
I jest o nim śpiew,
Ze jak poprzysiągł kochance,
Tak się bił jak lew.

Nr. 117.

Śpiew towarzyszków.

Nasze skiby, nasze tany,
Takie bujne, szczodre są,
Choć ich każdy proch obłany

Ciepłą przodków naszych krewia,
Rdzawe szable, blade kości
Dzień w dzień w ziemi trąca pług.
To są naszych krzywd świętości
I odwetu świetny dług
Jak szeroka ziemia nasza,
Na niej jeden tylko grób —
Dalej — bracia — w górę czaszał
Przyszłość to nasz wielki ślub.

Abośmy to jacy tacy,
By w rozpaczy śnić i gnić?
Do nauki i do pracy,
A będziemy jeszcze żyć.
Kto tej ziemi lepszym synem:
Czy ten, co wciąż płacze strat?
Czy ten, co choć drobnym czynem
O jej życiu daje ślad?
Jak szeroka ziemia nasza i t. d.

Módlmy się do Boga w niebie,
By nam świętą łaskę zlał,
Ale wierzymy także w siebie,
Bo Bóg na to rozum dał.
A więc z hasłem tem na czele,
Żeśmy wszyscy jeden lud,
Kiedy cierpieć, cierpieć wiele,
Lecz i wiele zdziałać wprzód.
Jak szeroką ziemia nasza i t. d.

Tak śpiewaliśmy przed rokiem, *)
Nim nastały próby dnia.

*) Trzy pierwsze strofy tego splewu napisane
były w zimie 1900 r. dla studentów Akademii me-
dycznej w Warszawie. Dwie następne dodane zo-
stały po wypadkach latowych roku 1901

Dziś ten śpiew przed naszym okiem
Ożył — i wypełnia się
Już zbratała nas rzeź krwawa.
Pierś bezbronna w gradzie kul,
Już brzmi w świecie dawna sława
I męczęński, świeży ból.
Jak szeroka ziemia nasza i t. d.

Przesąd, co nas w dawnych latach
Dzielił, jeśli pierzchni jak snem,
I lud w miastach, i lud w chatach
Chcemy wznieść wolności tchem
Próżno nęka nas w czczej pysze,
Niechaj drży nikczemny wróg!
Tylko zgodnie — towarzysze —
I wytrwale — z nami Bóg!
Jak szeroka ziemia nasza,
Na niej jeden tylko grób —
Gdy krzykniemy: „do pałasza!”
To spełnimy wielki ślub

Włodz Wolski

Nr. 118

Marsz Kosiarzy.

Dobry karabin, bagnety,
Sztucery, pałasze,
By zaś Moskwie sprawić wety —
Ino kosa nasze.

Śiecz soldata,
Koł psubrata

Tę nierogaciznę
 Słuczem, zdławim —
 Słuczem, zdławim —
 I wybawim
 Naszą krwią Ojczyznę.

Znana kosiarzy w Narodzie
 Ich uczciwość taka,
 Że się na mróz i o głodzie
 Bili na bosaka.
 Choć człek bosy,
 Niechuo kosy
 Uczciwie zabrzątkły,
 W butach wrogi,
 Hura w nogi!
 Tak im rury miękły.

Kosami nasz lud się wślawił,
 Znów go kosy wzmosą,
 Toć to jeden wojak prawil:
 Śmierć nie darmo z kosą.
 Więc Moskala,
 Co podpala,
 Pastwi się z ukazu
 Nad rannymi,
 Bezbronnymi,
 Tnij — jak śmierć — odrazu.

Służba nasza boć żołnierska,
 Bez próżnej gawędy,
 Jedno z kosiarzem z braterska,
 A dzielnej komendy!
 Toć to kupa
 Miejsc, gdzie trupa
 Słało się kosami —

Pod Wąchockiem,
 Pod Otwockiem,
 Pod Siemiatyczami

Najwięcej nas u kosiarzy
 Wiejskiej, dziarskiej wiary.
 Zsiadłej w barach, smagłej w twarży
 Z dłońmi, jak kafary.
 Bój z tym człkiem
 Już przed wiekiem
 Nie był faramuszką —
 A Głowacki,
 A Świstacki.
 Co ich ccił Kościuszko?

Nie ugrzęźniem w wrogów siatki,
 Bo prócz serc prostoty.
 W spadku jest od ojca, matki
 Leb nie do pozłoty.
 Z nami szczerze.
 W bratniej wierze
 Szczerze a goręcej,
 Toć wieśniaków.
 Cnych wojaków.
 Dzień w dzień będzie więcej.

Z miast i ze wsi, z szlachty, z kmieci
 Każdy dziś już wierzy,
 Ześmy przecie jedne dzieci
 Od polskiej macierzy.
 Więc ni zwady,
 Ni też zdrady
 Dziś się nie boimy,
 Bo o zgodę
 I swobodę
 Dla wszystkich walczymy.

Hej kosiarzu! rzuć zagrodę,
 Hura do szeregu!
 Stryjek już zapuścił brodę.
 Nie ugrzęźniem w śniegu.
 W krąg zielono,
 A to pono
 Barwa jest nadziei —
 Ostrzmy kosy
 Na bigosy
 Z tych zbójów, złodziei.

Jeno w szeregu czuj ducha,
 Swornie, a w te pędy!
 Kto zwyciężyć chce, wprzód słuha
 Jak trusia komendy.

Siecz żołdata,
 Kol psubrata —
 Tę nierogaciznę,
 Słumim, zdławim —
 I wybawim
 Naszą krwią Ojczyznę.

Wł. Wolski.

Nr. 119

Pieśń Ułanów

po zwycięstwie pod Wawrem.

Ntemasz pana
 Nad Ułana,
 A nad lancę nie masz bronil
 Gdzie uderzył.
 Moskal leży,
 Albo wilkiem w stepy goni.

Od tej dłoni,
Od tej broni,
Moskal wilkiem w stepy goni.

Gdzie my bijem,
Gdzie my pijem,
Tam mogiły i posucha;
Byle przodem
Chrobrym chodem,
Koł i ramię to posłucha;
Koł i ramię —
Oj, nie kłamię —
Nawet pułki dyabłów złamię!

Bo też żwawo
W lewo, w prawo,
I nie blisko ruszać trzeba;
Rąk nie wiele,
Przyjaciele!
Lecz kraj wielki dały nieba:
Więcej chleba,
Nie potrzeba,
Ach! kraj żyzny dały nieba.

Rżą rumaki!
Znane szlaki —
I jeżeli Bóg da zdrowie,
O niemylnie
Będziem w Wilnie,
Będziem hulać po Kijowie;
Hej! Panowie,
Po Kijowie,
Jeśli Pan Bóg da nam zdrowie!
Naprzód Rusi
Leb spaść musi;
A jak za nim kruk zakraka,

Nie zabawim
I oprawim
Nasza lancą i Prusaka.
Nieboraka.
Spławim Wisła bez flisaka.

Czy już basta?
Dziatwo Piasta!
O! nie basta! Praca taka
Nie postoi.
Lecz pokroi
Czarapachę...
Hej!...
Nasz pokraka
Za drugimi da szczupaka

Wincenty Pol

Nr 120

Polka.

„Przestań przedemną lzy ronić,
Idź kraju twojego bronić.
Nie przyjmę miłości twojej,
Póki nie ujrzę cię w zbroi”.

Tak, tysiącem wdzięków miła.
Polka lubemu mówiła,
On porwał przodków miecz rdzawy
I poszedł drogą ich sławy.

Gdzie się rodaków krew lała,
Wszędzie walczył rycerz młody;
Gdzie Dniepru, gdzie Renu wody,
Wszędzie go sława widziała

Wtem zmilkły gromy Bellony,
Świat się ucieszył pokojem.
I młodzian w ojczyste strony
Za Ortem powracał swoim.

Przyszedł, gdzie luba mieszkała,
I wchodzi, broń za nim szczęka;
Ta mdleje, gdy go ujrzała,
On przed mdlejącą uklęka.

I rzecze: „Kochanko luba,
W oczach twoich mężnym zguba;
Ja, co nie drzałem przed nikim,
Znów jestem twym niewolnikiem”.

„Kocham cię, mężny — pierś twoje
Okryła znakami chwała;
Lecz cóż ztąd? Jam tobie stała,
Aleśmy w więzach oboje”.

Antoni Gorecki.

Nr 121

T u l a c z.

Na tem twardem szcudle mojem,
Obszedłem kawał ziemi,
Płacząc nad nieszczęściem swoim,
Troski za mną a ja z niemi.

Bóg wie, jak wiele cierpiałem,
Kiedym w boju walczył śmiało,
Tam dowody męstwa dałem,
Gdzie tysiące kul swistało.

Stałem nieraz na pikecie,
 Głodny i przeziębły wcale;
 Nie sarkałem nigdy przecie,
 Chodziłem pilnie po wale.

Na rozkaz dowódcy mego,
 Brnąłem nieraz do fortecy,
 We krwi kolegi mojego —
 Są-że okropniejsze rzeczy?

Nie długo żołnierzem byłem,
 Broniąc, ilem mógł, Ojczyznę
 Przez nią nogę utraciłem,
 Chlubne noszę dla niej blizny.

Teraz żebrzę pode drzwiami
 Wsparcia waszego, bogacze,
 Los inaczej zrządził z wami,
 Nie słyszycie, że ja płaczę.

Taka nagroda każdemu,
 Kto wspaniale myślał, czynił,
 Dobrze mi jednak biednemu,
 Ze się mój umysł nie zmienił.

Nr. 122.

Do ataku.

Pieśń z roku 1831.

Już się trąby odezwały,
 Do ataku dobosz bije,
 Dzisiaj bracia pole chwaly,
 Licznym się trupem okryje.
 Dalej, dalej, naprzód, śmiało!

Jak na wolny lud przystało
 Przy dział grzmocie mieczów szczęku,
 Uderzmy z bagnetem w rękę.

Ojcie drogi, matko miła,
 Bądźcie mi szczęśni i zdrowi,
 Godzina boju wybiła,
 Pobłogosławcie synowi!
 Żegnam was, siostry kochane,
 Porzućcie żal wasz dziecinny.
 Bo za strugi krwi przelane,
 Da Bóg Ojczyźnie los inny .

I ty luba, co chwil parę
 Z tobą spędziłem tak mile.
 Szczęście bierz za płoną marę,
 I nie płacz na mej mogile.
 Jeśli jaki tchórz z młodzieży
 O ciebie starać się będzie.
 Jak na Polkę przynależy —
 Dai mu kądziel, niechaj przedzie.

Żegnam was może na wieki,
 Moi drodzy przyjaciele!
 Tam gdzie krwi popłyną rzeki,
 Moja nie znaczy tak wiele
 Zginę może, lecz przy zgonie
 Wierzcie mi, zawołam jeszcze:
 Niech w przyjaciół miłem gronie
 Choć się wspomnieniem popieszczę

Gdy więc trąba bój ogłasza,
 Do ataku dobosz bije,
 Niech żyje Ojczyzna nasza,
 Niech wszystko walczy co żyje!
 Dalej dalej, naprzód śmiało!

Jak na wolny lud przystało,
 Przy dział grzmocie, szabel szczęku,
 Uderzmy z bagnetem w rękę.

Nr. 123

Piosnka ułańska*).

(z r 1863).

Jedzie ułan lasem,
 Śpiewa sobie czasem,
 A piechur na boku
 Pilnuje tłómoku.
 Hop ha! tramtarada.

Niema tego domu,
 Niema i tej chatki,
 Gdzieby nie kochały
 Ułana mężatki.
 Hop ha! i t. d.

Kochają i panny,
 Ale więcej skrycie,
 Każda za ułana
 Dałaby swe życie.
 Hop ha! i t. d.

Bo u nas ułanów
 To taka ochota,
 Lepszy was ułański,
 Niż cała piechota!
 Hop ha! i t. d.

* Pieśń tę i melodyę otrzymałem od p. Bronisława Schwarcego

Nr. 123 a.

Piosnka hulańska*).

Jedzie hulań lasem,
Krzyknie sobie czasem,
Idzie piechur bokiem,
Potrząsa tłómokiem.

Hulańy panięta
Pojedli cieleńta,
A piechury rury
Noszą po nich skóry.

Wstąpił sobie hulań
Na szklaneczkę miodu
Sięgnął do kieszeni,
Pieniędzy jak lodu.

Wstąpił sobie piechur
Na szklaneczkę piwa,
Sięgnął do kieszeni
A pieniędzy niema.

Nr. 124.

Marsz Czachowskiego

(z r. 1863).

Już was żegnam niskie strzechy,
Ojców naszych chatki,
Już was żegnam bez powrotu
Ojcowie i matki.

Marsz, marsz Polonio,
Marsz dzielny narodzie,

*) Z. Glogier w Encyklopedyi staropolskiej
podaje do tej pieśni inną melodyę.

Odpocznijmy po swej pracy
W ojczyznej zagrodzie.

Już was żegnam bracia, siostry,
Krewni, przyjaciele!
Póki w ręku miecz jest ostry,
Nie zginie nas wiele.
Marsz, marsz i t. d.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami —
Dał nam przykład nasz Kościuszko,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.

Kiedy zagrzmie trąbka nasza,
Pocwałują konie,
Powiedzie nas nasz Czachowski
Na ojczyznej błonie.
Marsz, marsz i t. d.

Marsz przytomnie, śmiało, dzielnie
Jako przynależy,
Godnym synom ojców naszych,
Polaków rycerzy.
Marsz, marsz i t. d.

Uderz śmiało, mężnie, dzielnie,
A najgłówniej składnie,
Nie zadrżysz, choć tuż przy tobie
Nawet brat twój padnie.
Marsz, marsz i t. d.

Polak pada dla narodu,
Dla matki Ojczyzny,
Chętnie znosi głód i trudy,
A najeźdźcą, bliźny —
Marsz, marsz i t. d.

Marsz na Lublin i Warszawę,
Wypędzim Moskali.
Czas okazać męstwo nasze,
Dalej bracia, dalej!
Marsz, marsz i t. d.

Łączmy ramię do ramienia,
Bracia Galicyanie,
Gdy uderzym wszyscy razem,
Polska zmartwychwstanie!
Marsz, marsz i t. d.

Będą błyszczeć po Rosyi
Szańców naszych groty,
I staniemy, gdzie Batory
Rozbijał namioty.
Marsz, marsz i t. d.

A gdy nieprzyjaciół naszych
Dumę poskromimy,
Kochajmy się, żyjmy razem,
Nigdy nie zginieemy!
Marsz, marsz i t. d.

Nr. 125.

Pieśń konfederacka.

(1768 — 1772).

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porucam dla nieba wakansu,
Dla wolności ginę —
Wiary swej nie minę,
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem,
W marszu nie zostaję—choć i padnę trupem
Nie zważam, bo w boju —
Dla duszy pokoju
Szukam w Ojczyźnie.

Krew z ran wylana dla mego zbawienia
Utwardzą żądze, ukaja pragnienia
Jako katolika —
Wskróś serce przelnika
Prawego w wierze.

Śmierć zbawcy stoi za pobudki hasło,
Aby wzniesienie złych skłonności zgasło;
Wolności przywary —
Gwałty świętej wiary
Zniesione były.

Wyroku twego, wiem, że nie zapłacę,
Niech choć przed czasem życie moje tracę,
Aby nie w upadku —
Tylko w swoim statku
Wiary słynęła.

Nie obawiam się przeciwników zdrady,
Wiem, że mi dodasz swej zbawiennej rady
W zamysłach obrotu —
Do praw swych powrotu,
Jak rekrutowi.

Matka łaskawa, tuszę, że się stawi,
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi,
A że gdy przybrana —
Będę miał wygraną
Wiary obrońca.

Boć nie nowina, Marji puklerzem
Zostawiać Polskę, wojować z rycerzem
Przybywa w osobie —
Sukurs dawać Tobie,
Miła Ojczyźno!

W polskich patronach niepłonne nadzieje.
Zelantów serce niechaj się nie chwieje;
Gdy ci przy swej pieczy —
Miecze do odsieczy
Dadzą Polakom.

Niech nas nie ślepią światowe ponęty,
Dla Boga brońmy wiary Jego świętej,
A za naszą pracą —
Będzie wszystką płacą
Żyć z Bogiem w niebie.
(*Skarbiec historii polskiej*).

Nr. 126.

Hej Mazury, hejże ha!

Hej Mazury, hejże ha!
Póki wiosna życia trwa;
Póki serce żywo bije,
Póty szczęścia człek użyje;
Więc parobki, dalej w hopki,
Gdy muzyka gra!
Już nam szumno zagrzmiał bas,
Dalej, bracia, dalej wraz;
Albośmy nie w chłopca chłop,
Bracia, w podkówecki, hop!
Dalej, dalej, dalej,
Patrzcie, jak się Mazur wali:

Bo Mazury krzeszą z góry,
Aż patrzeć nie żal!

Dajmy sobie bratnią dłoń,
Niech znój ciężki zrosi skroń!
My za ręce się trzymajmy
I w podkówki wybijajmy,
A więc chwacko, dziarsko, gracko,
Stał o stalkę dzwoń!
Niech znój nie odstrasza nas,
Nuże z góry, nuże wraz,
Choćby miała pęknąć stal,
W podkówecki z góry wali!
Dalej dalej, dalej i t. d.

To mi ziemia, to mi kraj!
W to mi Maćku, w to mi graj!
Są w nim chłopcy, chleb i kasza,
Wielka żyzna Polska nasza,
Więc wesoło, dalej w koło,
Nasza ziemia raj!
Miło nam w tym kraju żyć,
Miło w podkówecki bić,
A ktoby chciał przerwać płąs,
Gołą brodę, wara wąs!

Dalej, dalej, dalej,
Patrzcie, jak Mazur wali,
Bo Mazury krzeszą z góry,
Wrogiem ich jest dąs.

Hej, cobym ja za to dał,
By ten mazur wiecznie trwał;
Bym mógł nucić mojej Basi:
Góra nasi, góra nasi!
A batogi biorą wrogi,
Bym się z wrogów śmiał.

Wszystkiem rządzi zmienny los,
Przyjdzie czas, gdy krzyknem w głos:
Dalej bracia w świetny tan,
„Zmienił się już rzeczy stan“.

Dalej, dalej, dalej,
Patrzcie jak się Mazur wali:
Bo Mazury krzeszą z góry,
A któż teraz Pan?!

Nr. 127.

Dziś w Warszawie.

Dziś w Warszawie gdyby w grobie
Lud strapiony, lud w żałobie,
Czerkies po ulicy goni
I zabija lud bez broni.

Żołnierz polski tu zdradzony,
Rozbiegł się na wszystkie strony,
Tuła się w obcej krainie,
Jeszcze Polska nie zaginie!

A gdy Bóg zapyta cara,
Za co przelał krew niewinnie,
Ach nastąpi straszna kara,
Jeszcze Polska nie zaginie!,
Bo kto kościół nie szanował,
I szatańskie spełniał dzieła,
Nie będzie długo panował,
Jeszcze Polska nie zginęła!

Nr. 128.

Ostatni Mazur.

(Z czasów Chłopickiego).

Jeszcze jeden mazur dzisiaj,
Choć poranek świta,
Czy pozwoli panna Krzysia,
Młody ułan pyta.

I tak długo błaga, prosi,
Boć to w polskiej ziemi,
W pierwszą parę ją unosi,
A sto par za niemi.

On czule szepcze w uszko,
Ostrogami dzwoni,
W pannie tłucze się serduszko
I liczko się płoni.

Cyt serduszko, nie płoń liczka
Bo ułan nie stały,
O pół mili wre potyczka,
Słychać pierwsze strzały.

Słychać strzały, głos pobudki,
Dalej na koń hurra!
Lube dziewczę porzuć smutki,
Zatańczym mazura.

Jeszcze jeden krąg dokoła,
Jeden uścisk bratni,
Trąbka budzi, na koń woła,
Mazur to ostatni!

Nr. 129.

Dawne czasy.

(Polonez).

Cieszymy się bracia nadzieją,
Że nam wrócą dawne czasy,
Że nam jeszcze zajaśnieją
Karabele, słuckie pasy,
Kontusze, kołpaki, rysie
I owe zwyczaje dawne,
Nadewszystko owo sławne
Staropolskie: „Kochajmy się“.

Polskie nosili odzienie,
Sławniejsze od nas naddziady,
Czemuż proszę uniżenie
Nie wstępujemy w ich ślady.
Nasz Stefan Batory wielki,
Gromiąc moskiewskie Bojary,
Nie przywdziewał kamizelki,
Lecz kontusze i czamary.

Bierz więc kontusze, żupany,
Wzgardź obcym strojem Polaku;
Ten co gromił bisurmany,
Nie wjeżdżał do Wiednia w fraku
W kontusze bracia, w kontusze!
Bo chcąc dobrym być Polakiem,
Niedosyć mieć polską duszę,
Potrzeba się rozstać z frakiem.

Wyście Panie temu winne,
Żeśmy fraki pokochali,
Okażcie nam humor inny,
My się będziemy przebierali.

Wy synom Waszym Sarmatki,
Zachwalajcie strój Polaka,
Ci przyjmą radę od matki,
I powezmą wstręt do fraka.

I wy młodości boginie,
Co tysiącem serc władacie,
Chciejcież kochać tych jedynie,
Którzy chodzą w polskiej szacie.
Wszakże Polek zacnych wdzięki
Rodziły męstwo do boju,
I dziś na skinienie ręki,
Wszyscy staną w polskim stroju.

F. A. Kr.

Nr. 130.

Śpiew burszów polskich.

(1830).

Dalej bracia głośmy pienia
Na wolności złotej cześć,
Niech się nam to w krew zamienia,
Co ma głos nasz w sercu nieść;
Kto dla braci umrzeć gotów,
Czyje serce bez obrotów,
Niech stokrotny wiwat ma,
Niech stokrotny wiwat, wiwat ma!

Wśród ojczyzny, bez niej przecie,
W gruzach widząc Chrobrych dom,
Gdy Polaka w Polsce gniecie
Najeźdźniczych kajdan srom;
Stańmy na dziś w zmarłych rzedzie,

Niech nam przeszłość życiem będzie,
Niech nam sił do zemsty da,
Niech nam sił do krwawej zemsty da.

Póki morzom wody stanie,
Póki w Bogu pierwsza moc,
Póki krażyć nie przestanie
Dzień za nocą, za dniem noc;
Póty chętnie wszystko straci
Dla ojczyzny i dla braci,
Ten co raz im rękę dał,
Ten co raz im prawą rękę dał.

Wiecznie tego pożegnamy,
W kogo krwawy duch się wkradł,
Od najmniejszej serca plamy
Wolnym winien być nasz brat;
Prawość hańby strzedz się każe,
Hańba krwią się tylko zmaże;
Prawość zatem albo śmierć,
Prawość, prawość zatem albo śmierć.

Nr. 131.

Jechał kozak zaporozki.

Jechał kozak zaporozki
Przez Lechitów błonie,
Szła dziewczeczka z bliskiej wioski,
On przemówił do niej.

Dziewczyna się oburzyła,
Że wróg do niej gada,
Piękne oczki zasępiła,
Nic nie odpowiada.

Kozak dumny, ufny w zbroję,
Zębami zazgrzyta,
„Myślisz, że się ciebie boję?”
Śmiało dziewczę pyta.

Wszak w szeregach naszych braci
Walczą i kobiety,
Nie jeden już doznał tego,
Wkrótce doznasz i ty!

Są krakusy niedaleko,
A znasz ty ich pióra,
Na kawałki cię rozsieka,
Skoro krzykną: huraj!

Co? krakusy — kozak wrzasnął,
Wpiął w konia ostrogi,
Jakby piorun w niego trzasnął,
Uciekł pełen trwogi.

Dziewczyna się roześmiała
I szła sobie dalej,
Krakusom powiedziała
I ci się z nią śmiali.

Widzieliśmy cztery orły,
Co w górze latały,
Ruski, pruski, austryacki,
Na przodzie nasz biały.

Lecz nie wyszło wiele czasu,
Ledwo trzy pacierze,
Biały orzeł czarnej szelmie
Powydzierał pierze.

Nr. 132.

Marsz za Bug.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi:

Za Bug, za Bug, za Bug!

Niech lotne serce nie wyprzedza nogi,

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi

Dla naszych serc, dla naszych nóg:

Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!

Już tam niejeden z zabużańskich braci,

Uchem przy ziemi każdy tentent ima;

Tysiąc go razy i chwytą i straci,

A nas jak niema tak niema,

A posiadłane, pokielżane konie

Strzygą uszami, rżą do naszych koni,

A ostre szable i nabite bronie

Brzęczą nutą naszej broni.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi:

Za Bug, za Bug, za Bug!

Niech lotne serce nie wyprzedza nogi,

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi

Dla naszych serc, dla naszych nóg:

Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!

Piękne siostrzyce, Rusinki, Litewki,

Jak zakochane już nas upatrują;

Polskim ułanom szyją chorągiewki,

Polskie kokardy gotują.

A że nas ujrzą, żywiej wzrok ich płonie,

I drżą im ręce, że nas uściskają,

A serce prorok nie mieści się w łonie,

Ze nas wkrótce kochać mają.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi:

Za Bug, za Bug, za Bug!

Niech lotne serce nie wyprzedza nogi,

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi

Dla naszych serc, dla naszych nóg:

Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!

Warczy próg Dniepru, pomrukuje Dźwina,

Bo cudzy język polską wodę chłepce;

Wyje stepami polską Ukrainą,

Bo koń cudzy po niej depce:

Dyszy niechęcią bagniste Polesie,

Burzami grożą naddniestrzańskie skały

Lesista Litwa dąsa i ćmi się

Na nasz pochód opieszają.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi:

Za Bug, za Bug, za Bug!

Niech lotne serce nie wyprzedza nogi.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi

Dla naszych serc, dla naszych nóg:

Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!

Wodzu nasz Janie! białe orły żebrzą,

Ogniem Grochowa i Wawru napadem,

Niech się coperdeż brzegi Bugu srebrzą

Tryumfującym ich stadem.

Niech postrzelony ten potwór dwugłowy

Po naszej ziemi dłużej się nie śłania,

Wypuść ostatni pocisk piorunowy

I skróć mu męki skonania.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi:

Za Bug, za Bug, za Bug!

Niech lotne serce nie wyprzedza nogi,

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi

Dla naszych serc, dla naszych nóg:

Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!

Nr. 133.

Do Polski

Czego płaczesz Polsko droga?

Czego we łzach twoje syny?

Ze zajałda chciwość wroga

Pochłoneła twe dziedziny?

O! spędź ból z pochmurnej twarzy,

Patrz oziębłe na wydziercę!

Bo czy pierwszy raz Tatarzy

Pładowali twoje serce?

Gdy twe słońce martwo świeci,

Maszże łez wylewać tyle?

Ile uszło krwi z twych dzieci

Na wolności twej mogile?

O! nie mścij się krzywd ołtarzy,

Okiem wzgardy mierz twe zgraje,

Bo czy pierwszy raz Tatarzy

Najeżdżali twoje kraje?

Tyś od Wiednia przez bój krwawy

Odpędziła muzułmanów,

Ale Niemcy od Warszawy

Nie przegnali Tamerlanów.

Cóż dziwnego, że dziś darzy

Niebo kłeską tą Polaków?

Bo czy pierwszy raz Tatarzy

Pustoszyli Lwów i Kraków?

Czego płaczesz ojcze drogi?

Czego płaczesz córko, żono?

Ze wam pochłoneły wrogi

Meżów, synów, lubych grono?

Jęć ich dziczy tej nie strwoży,

Oni w pętach są wytrwali;

Bo czy pierwszy raz Tatarzy
Twój niewinny lud chwyтали?

Na odległym końcu świata,
Kędy los mych braci goni,
Jeszcze Polski duch ulata,
Jeszcze polska szabla dzwoni.
W mściwem sercu krew się warzy;
Jeszcze gonić będziemy wrogów,
I nie pierwszy raz Tatarzy
Pierzchać będą z naszych progów!
Fr. Kowalski,

Nr. 134

Chorągiewka.

Widzisz dziewczę chorągiewkę,
Co przy mojej lancy drży.
Zaśpiewam ci o niej śpiewkę:
Ona piękna, tak jak ty!

Jak dziewiczą rosą łączy,
Wietrzyka z nią igra lot;
Wieszże kogo ona wieńczy?
Martwe drzewce, stalny grot.

Nie wie biedna, że grot luby,
Co w objęciu u niej śpi,
Jest syn śmierci i zaguby,
Potępienia chciwy krwi.

Wierny dłoni, co nim włada
Jedną tylko cnotę zna:
Pokazaną pierś dopada,
Przeszyć serce, co w niej drga.

A czyja pierś? — on nie pyta,
Jedno ojciec mu, czy wróg,
Rozkazano i przeszyta,
A o reszcie sądzi Bóg!

Lecz im częstsza krew go zleje,
Rdza wypali na nim ślad.
Stępi ostrze, pierś mu przeje,
Jak choroby tajny jad.

I nie lekko będzie ranie,
Którą w upominku da!
Wiecznie wtedy w niej zostanie
I jad jego i rdza ta.

A ta chorągiewka młoda,
Towarzyszka jego dni,
Jaśniejąca jak pogoda,
Co przy boku jego lśni.

Zywe kraszy rychło zmiany,
Przyjaciela dzieląc ból;
I zółknie jak liść w jesieni,
Obcy tułacz pośród pól.

Wieszże dziewczę, co z tej śpiewki
Możesz sobie nadal wnieść?
Twój los, jest los chorągiewki,
A grot moich losów treść!

Na pierś stalną, nieraz głowę
Nieraz serce złożysz twe;
Nieraz lży twe kryształowe
Na niszczącą padną rdzę!

I pierś stalna twojej mowie.
Mowie twych najslodszych snów,
Tchem współczucia nie odpowie,
Nie zrozumie twoich słów.

Nie odgadnie, nie uprzędzi,
Tkliwą myślą myśli twej;
Okiem oku odpowiesz,
Sercem serca nie da jej.

Lub choć zgadnie, nie patrz na nią
I w nią nie patrz jako wir;
Pierś żołnierza jest otchłania,
Którą tajny kryje kir.

Mróz ją mrozi, czy żar pali,
Czy niszczące trawia rdzy,
Winna milczeć jak ze stali,
I dla oka nie dać lży!

Jeden głos jest, co go słucha,
Jeden powinności głos;
A na resztę zimna, głucha,
Równy znieśie i da cios.

Raz jeszcze tej chorągiewce
Przypatrz się: to dola twa!
A ten, dziewczę, grot i drzewce,
To przyjaciel twój, to ja!

Nie płacz luba, bywaj zdrowa
Lży na cięższe zostaw dnie;
Co Bóg sądzi, — bądź gotowa,
Może wrócę, może nie!

Mówił ułan do dziewczęcia,
Na morderczy idąc bój,
Mówił i ujął w objęcia
Ten skarb, ten świat cały swój.

I z oczu lży gorzką, rzewną
Spływał serca ciężki żal;
Płakał gorzko, czuł zapewno,
A jednak ta pierś jak stal.

Rzucił dziewczę, koń jak strzała
Poniósł go, jak wichru lot,
Tylko wiecznie powiewała
Chorągiewka po nad grot.

Rok przeminał, dziewczę płacze,
O nim nikt nie umie rzec,
Poległ gdzieś, lub dnie tulacze
W obcej ziemi musi wlec.

I po czterech świata końcach
Czterem wiatrom w tropy leć,
Jeśli o Polski obrońcach
Pragniesz dziewczę wieści mieć.

Tam ci powie o nim może
Grób nieznaney ziemi syn,
Dzikie Afryki bezdroże,
Lub z sybirskich która mia.

Bo Bóg dobry i w nagrodę
Za tyle łez, krwi i strat,
Za Ojczyznę, za swobodę.
Dał tulaćcom w zamian świat!

Maurycy Gostawski.

Nr. 135.

Opuszczenie ojczyzny.

Już strzał działowy nas nie dostanie,
Jużeśmy w opiece wody,
Na wschodzie błysło świetne zaranie
Dalej na morskie przygody.

Już się znudziła przewrotność sądów
I boleść krzywdy odgłosów,
Znam rozpacz ludów, znam gwałty rządów;
I burze serca i losów.

Miałem ja krewnych, których kochałem,
Matkę, sąsiadów, przyjaciół;
Ah! miałem także — Boże! co miałem,
Usta nie rzekną, com stracił!

Lecz kiedym przeżył owe rozstanie
I stratę świętej ojczyzny,
Kiedym sam patrzył na jej skonanie,
Niema już dla mnie trucizny.

Gdy mię pogańskie szable nie zsiekły,
Nie sięgła zemsta tyranów,
Gdym uszedł szpiegów rzeszy zacieklej,
Nie strach mnie morskich bałwanów.

Miło w rozpaczynie będzie spojierać
Na rozhukane płaszczyzny,
Łatwiej na morzu będzie umierać,
Bo ztąd nie widać ojczyzny!

Niebo się gniewnie w koło zachmurzy
Jak mi się chmurzy lat wiele,
Jak żyłem w burzy, tak zginę w burzy,
Groblem mi będą topiele.

I pamięć po mnie zniknie w mym rodzie,
Jak ślad po szybkim okręcie,
A równo ginąć w bojach czy w wodzie,
Czy to w rozpaczynie odmieć.

Losów mych zwrócić niema sposobu,
Jak wichrów, gdy dmy w przestworze,

Dalejże, dalej do koła globu
I rozpacz szczęściem być może.

Wincenty Pol.
Z rękopisu z r. 1831

Nr. 136.

Wy do boju pospieszacie.

Wy do boju pospieszacie
Waleczni młodzieńce,
My po pracy dla was w chacie
Będziem splatać wieńce.

Będziem prosić Pana Boga,
A ten was ochroni,
Poskromicie dumę wroga,
Siłą waszych dłoń.

Niech tłum pierzcha niewolniczy,
Co nie zna swobody.
Ach! wam tego każdy życzy,
Z rodzinnej zagrody.

Strzeżcie pilnie chorągiewek,
Które my wam dały,
Bracia okryjcie się sławą,
Choć wasz hufiec mały.

A gdy z chwałą powrócicie
Znowu w nasze bramy,
Wyście za nas nieśli życie,
My wam serca damy.

Powita kochanka Izami,
Każda polska córka,
A z dzielnymi zwycięzcami
Podskoczy mazurka,

Nr. 137

Pieśń więźnia.

Za murami, za kratami,
 Miody więzień przez dnie całe
 Westchnieniami, wspomnieniami.
 Karmił piersi przebolełe
 Kiedy serce w żalu tonie.
 To tak miło: myśli swoje,
 Burze duszy, niepokoje,
 Na przyjaznem złożyć łonie.

On w nieszczęścia dzikiem granu.
 Szukał w koło towarzysza;
 Ale w koło była cisza
 Jak w umarłych pomieszkaniu.
 Oh! natura czarująca
 Gdy odsłoni swoje wdzięki:
 Chmury z czoła tak roztrąca
 Jak ciemności blask jutrenki.

Znał to więzień — jej widokiem
 Chciał rozprószyć serca chmury;
 Chciał ją objąć, lecz przed okiem
 Zasłonięto wdzięk natury.
 On chciał litość znaleźć w straży;
 Bo chciał widzieć ludzką, czułą.
 Ale niemy był rys twarzy,
 Jakby dłuto go wykuło.

Zapłacz więźniu — to tak miło,
 Gdy żal spada w łez potoku —
 On chciał płakać — ale w oku
 Już i jednej łzy nie było.

*Michał Bodzyński.
 1834.*

Nr. 138

Marsz polski.

(Melodyę podarł Wincenty Orlowski uczestnik
 powstania r. 1863)

W górę serca i czoła!
 Noc się czarna rozstania.
 Z bożej dłoni, co wskrzesza,
 Idą blaski zarania,
 I ta święta, o którą
 Moc szatańska się starła,
 Drgnęła w grobie i mówi.
 Spałam tylko, — nie zmarła!
 Razem, razem odrzućmy
 Grobnych głazów ostatki —
 Precz! precz! — Ach, widne
 Już oblicze tej Matki.

Wstając ze snu straszego
 A chwiejąca i blada.
 Niby spojrzeć się boi —
 A uśmiecha się rada.
 Jakże wiele jej obce!
 I nie wszystko poznaje —
 Te dwa morza to twoje
 I te grody, i kraje!
 Prędzej, prędzej, niech biedna
 O swych dzieciach się dowie.
 Krwi! krwi! z zyl wszystkich
 Na jej szczęście i zdrowie!

Wiele było gorczy
 Między braćmi rodnymi,
 Spór my wiedli o ziemię

Spadkobiercy bez ziemi;
 Naprzód ziemię odzyszczem.
 Potem stanie zagroda
 A w zagrodzie swoboda —
 Odzie swoboda tam zgoda
 Ramię w ramie ty Lachu.
 Ty Rusinie serdeczny.
 W bój! w bój! a błyskaj
 Jak miecz dwusieczny!

To na stany, na wiary
 Nas bezładnił lud stary:
 Kto dziś w Polskę nie wierzy,
 Ten bez stanu i wiary!
 Nas niewola zrównała
 A nadzieją my wspólni,
 Nazywano nas różnie —
 My nazwiemy się wolni!
 Ramię w ramię herbowni,
 Izraelscy siermiężni —
 W bój! w bój! my jedni!
 Jeśli wszyscy orężni!

Z potępionych przez naród
 Dziś niejeden rozpacza —
 W górę serca i czoła!
 Polska wszystkim przebacza!
 Do nas bracia zbłąkani —
 Do naszego tu łona!
 Na czas smutku i grzechów
 Niech zapada zasłona!
 Przodem, przodem na sławę
 Rwij się dziatwo niestławy
 W bój! w bój! tam zmyje
 Plamy wasze chrzest krwawy!

W polskiej wierze kto wytrwa,
 Ten zwyciężył i dopiął.
 Co nam stanie zawadą —
 W gruz niech idzie i popiół.
 Miłość naszym orężem,
 Lecz gdzie zdrada i opór,
 Tam nam miłość w jad przejdzie —
 Oręż zmienni się w topór!
 W pochód. w pochód, a wszystko

Co dziś stanie przed nami —
 W proch, w proch się zetrze
 Pod milionów nogami!

O ty Polsko, o nasza!
 Przez pokutę natchniona,
 My na tarczach Cię wzniesiem
 Krzyknąć światu: to Ona!
 To zwiastunka miłości.

Gwiazda szczęścia dla ludów,
 To królowa bez koron.
 Wiecznych ofiar i trudów.
 Naprzód, naprzód anielska,
 Nasza apostolska —
 Bóg, Bóg, Bóg z nami —
 Tam, gdzie walczy Polska!
Kornel Ujejski.



**INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72
 01-930 Warszawa

Tel. 26-53-53, 26-52-31 w. 42

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

F
106/1